

CHRYSTUS – ŻYWY BÓG
IDĄCY ZE MNĄ

PO CO SĄ KSIĘŻA?

TYLKO POWIEDZ O NICH
WSZYSTKIM

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
czerwiec 2019 nr 6(106) r. 10
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



W Eucharystii nasza siła



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



CZERWIEC 12-15.06 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 600 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390 zł

LIPIEC 05-06.07 Gietrzwałd i Święta Lipka (2 dni) – 300 zł; **10-14.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 800 zł; **12-14.07 Licheń, Częstochowa, Niepokalanów** (3 dni) – 380 zł; **12-17.07 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt** (6 dni) – 1290 zł; **19-29.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła + wypoczynek (11 dni samolotem) – 3300 zł; **18-22.07 Praga i Sanktuaria Śląskie Bardo, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica** (5 dni) – 750 zł

SIERPIEŃ 02-12.08 WŁOCHY – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia – św. Rita, Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lenciano, Loreto, Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2200 zł

WRZESIEŃ 14-21.09 WŁOCHY PÓŁNOCNE Mediolan, Spiazzi, Trydent, Riva del Garda, Werona, Magenta, Salzburg (9 dni) – 2000 zł; **20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Montserrat, Barcelona, Monaco, Madonna della Corona, Costa Brava – wypoczynek (16 dni) – 3590 zł; **30.09-6.10 MEDJUGORJE** czas modlitwy (7 dni) – 1400 zł

PAŹDZIERNIK 17-25.10 LIBAN – Święty Charbel (9 dni samolot) – 1790 zł + 790 USD

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

LIBAN 21-28.07.2019 (8 dni)



św. Charbel

22 lipca – udział w procesji,
którą św. Charbel polecił organizować

Cena: 2000 zł + 650 USD

Zapewniamy:

przelot samolotem – lot bezpośredni PLL LOT, noclegi HB, ubezpieczenie, opiekę duchową, pilota, polskiego przewodnika, bilety wstępu.

Zapisy, kontakt:

tel. 602 718 753, 85 66 33 664, 889 342 429

www.medjugorje.bialystok.pl

Od Redakcji

Z Chrystusem zwyciężymy zło

W ostatnich tygodniach doświadczamy, jak bardzo grzech i czyny przestępcze nielicznych, mają zły i gorszący wpływ na społeczeństwo i odciskają się piętnem na całym Kościele, a zwłaszcza na osobach duchownych. Nikt wierzący w Boga, prawy i zdrowo myślący, nie może mieć wątpliwości, co jest grzechem i złem, oraz że przestępstwo, zwłaszcza to dokonane na bezbronnych i nieletnich musi być osądzone i ukarane. Nie jest ono nigdy bezosobowe. Dopuszcili się go konkretni ludzie, w tym niestety duchowni. I tu kończą się wszystkie dywagacje. Surowe prawo i prewencja mają pomóc chronić dzieci i młodzież i stworzyć im środowiska, w których to dorośli, odpowiedzialni za ich wychowanie i edukację, nie będą ich katami. Rzecz jasna pozostaje problem już skrzywdzonych zazwyczaj przed wieloma laty. Często domagają się sprawiedliwości, nosząc w sobie poczucie wyrządzonej im wielkiej krzywdy. Należy jak najszybciej wypracować sposoby, jak im pomagać i zadośćuczynić za doznane krzywdy.

To jednak nie Kościół wykorzystywał i krzywdził, ale pojedynczy jego członkowie, i to oni powinni być napiętnowani i karani oraz ci, którzy skrywali, czy nie rozliczali przestępstw. Mówienie więc o winie Kościoła, jako wspólnoty, jest zakłamywaniem rzeczywistości. Nie może być zbiorowej odpowiedzialności za wszystkich i za wszystko. A takie to opinie zaczęły być wykrzykiwane w lewackim szaleństwie tych, którzy sami deprawują i gorszą młode pokolenie. Kampania wyborcza do Parlamentu pokazała, jak wiele nienawiści można wylać, gdy samemu nie ma się żadnego programu i pomysłu, nie tylko na walkę z pedofilią, ale na gospodarkę i rozwiązywanie problemów społecznych. Niektórzy nawet z sejmowych ław domagali się likwidacji Kościoła, identyfikując go wyłącznie z duchownymi. Jeden z komentatorów życia publicznego tak to opisał: „Dzisiejsi potomkowie komunistów walczą z pedofilią w Kościele, a jednocześnie chronią pedofilów we własnych szeregach zasłaniając się tzw. prawami mniejszości seksualnych”. Co zaś się tyczy tzw. odpowiedzialności zbiorowej, jest

to przykład rzeczywistości wziętej bezpośrednio z systemów totalitarnych, gdzie za winy jednostki musiały odpowiadać i były karane całe grupy lub środowiska, a często również przypadkowi ludzie.

Kolejną kwestią, która bulwersuje i oburza są akty profanacji wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej, a ostatnio w czasie tzw. marszu równości w Gdańsku – profanacji procesji Bożego Ciała i Najświętszego Sakramentu. Znamienne, że we wspomnianym marszu wzięła udział prezydent miasta. Dzięki telewizji i internetowi mogliśmy zobaczyć plakaty z obrazem Matki Bożej w „tęczowej” aureoli rozlepiane na śmietnikach i szaletach, w przeddzień wyborów widzieliśmy szydercze pokazanie procesji, gdzie przebrani w powłóczyście szaty w tęczy kolorach nieśli wstążki wokół wyeksponowanego na transparencie żeńskiego organu płciowego... Szarga się i obraża nie tylko uczucia religijne, ale i świętości narodowe, w imię których miliony na przestrzeni dziejów oddawały życie, umierały z medalikiem Matki Bożej na szyi i z hymnami na ustach stawały do walki w obronie Ojczyzny.

Cóż o tym powiedzieć? W jakich kategoriach to opisać? Chyba tylko w jednej – nienawiści! Jak wiele trzeba jej mieć, aby drwić, szydzić i profanować to, co wiąże się z wiarą w Boga. Jak trzeba być ideologicznie „kupionym” przez zło, aby nie zdawać sobie sprawy, że jest to dla milionów Polaków najświętsze, najcenniejsze i nietykalne tak, jak obraz Jasnogórskiej Królowej Polski czy Chrystus w Eucharystii. Najprawdopodobniej trzeba być opętanym przez złego ducha – inaczej tego wytłumaczyć się nie da.

Co należy robić? Gdzie szukać siły i odwagi, nie tyle do walki, co do prawdy... Przed laty św. Jan Paweł II wskazywał na Eucharystię jako naszą siłę do walki ze złem i codzienny pokarm, abyśmy nie ustali w drodze. A Eucharystia to przecież sam Chrystus, tu i teraz... Nasza moc i odwaga... Nasze zwycięstwo!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA
- 8 W MOCY BOŻEGO DUCHA
Gdzie szukać mocy Ducha Świętego?
- 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Męczennicy z Pariacoto
- 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA
- 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO
- 10 W EUCHARYSTII NASZA SIŁA
Chrystus – Żywy Bóg idący ze mną
Po co są księża?
- 14 MISYJNYM SZLAKIEM
Kuba kraj nadziei?, cz. III
- 16 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Bł. Michał Sopoćko o Miłosierdziu Bożym
w Eucharystii
- 17 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Odpowiadał na każdy list

- 18 TEMAT NA CZASIE
Tylko powiedz o nich wszystkim
- 20 ZROZUMIEĆ SŁOWO
IHS
- 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Grzeszny zwrócony ku Najświętszej
- 21 LITURGIA
Kapłaństwo powszechne – wspólne
i hierarchiczne – służebne
- 22 RELIGIE ZAKORZENIONE W BIBLI
Religia świętyni: kult Jahwe w czasach
monarchii
- 24 WIARA I ŻYCIE
Hostia i ogień
- 25 KOŚCIELNY SAVOIR-VIVRE
Kapłan – znak obecności Jezusa
- 26 ODKRYWAMY KINO
To już 40 lat...
- 27 ŚWIĄTYNIE W ARCHIDIECEZJI
Z historii różanostockiego obrazu

- 28 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Pięć wieków parafii dobrzyniewskiej, cz. 1
- 29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
„Opis kościoła i obrazu w Niewodnicy pod
Starosielcami” – cz. 2
- 30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Viva Verdi!
- 31 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Moje rodzinne miasto... Białystok Wiesława
Kazaneckiego
- 32 KATECHEZA DOROSŁYCH
Stowarzyszenie Mess'AJE Polska
- 33 PIELGRZYMKI
- 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Kilometry Dobra 2019
- 35 Z PAMIĘTNIAKA PROBOSZCZA
Przechodniu, powiedz Polsce...
- 35 SZUKAM ODPOWIEDZI
Gdzie jest polska racja stanu?
- 35 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Wziąć odpowiedzialność za język

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

MIEJSKA DROGA KRZYŻOWA UROCZYSTOŚCI 3 MAJA

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Święto Narodowe 3 Maja abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. w białostockiej archikatedrze. Metropolita białostocki skupił swoją homilię wokół słów Apelu Jasnogórskiego: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuam”. „Pamiętać o Niej, to znaczy zrobić Jej należyte miejsce w naszym życiu, w naszych rodzinach, w naszym społeczeństwie, w naszym Narodzie. Ona będzie Królową na tyle, na ile wsłuchamy się w Jej głos. Pamiętać o Niej znaczy zawierać Jej nieustannie nasze życie, a nie tylko czcić w pięknych obrazach. Jeśli chcemy, aby Ona jako Królowa nas prowadziła przez wzburzone fale dzisiejszego świata, musimy pozwolić Jej królować w naszych sercach” – podkreślał. We Mszy św. w archikatedrze uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, służby mundurowe wraz z dowódcami i wyższymi przełożonymi, kombatancki, harcerze oraz poczty sztandarowe. Koncelebrował abp Senior Edward Ozorowski oraz kapelani służb mundurowych. Po Eucharystii główne uro-



czystości rocznicowo-patriotyczne odbyły się tradycyjnie na Rynku Kościuszki, przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

PIELGRZYMKA MĘŻCZYN DO KRYPNA



4 maja około pół tysiąca mężczyzn wraz z Arcybiskupem Metropolita wyruszyło z Białegostoku w Pieszej Pielgrzymce Mężczyzn do Matki Bożej Pocieszenia w Krypnie. Hasłem tegorocznej pątniczej wędrowki były słowa zaczerpnięte z *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*, „Bądźcie mężni i silni” (1 Kor 16,13). Błogosławiąc pielgrzymów na drogę, Metropolita Białostocki, życzył, by w wędrowce towarzyszyła im opieka krypnińskiej Matki Pocieszenia, oraz aby owocem ich pielgrzymowania były wiara, ufność i nadzieja. Prosił również o modlitwę w intencjach Archidiecezji, za misjonarzy oraz powołania kapłańskie i zakonne, a także w intencji osób chorych i cierpiących. Wszystkie te prośby i dziękczynienia zostały przedstawione Matce Bożej Pocieszenia przed Mszą św. w Krypnie, w nabożeństwie ku czci św. Józefa. Figura

patrona mężczyzn i ojców, od lat niesiona jest na czele pielgrzymki. Do sanktuarium w Krypnie przybyło ok. 800 pątników. Wielu z nich dołączyło do pielgrzymki na trasie wędrowki, która z białostockiej archikatedry wiodła przez miejscowości: Fasty, Dobryń, Nowo Kościelne, Pogorzała, Nowosiółki i Rudę.

JUBILEUSZE ABP. EDWARDA

Arcybiskup Senior Edward Ozorowski przewodniczył w bazylice archikatedralnej uroczystej Mszy św. z okazji swych jubileuszy: 40-lecia sakry biskupiej i 55-lecia kapłaństwa. W obchodach wraz z pasterzami Kościoła białostockiego wzięli udział biskupi z Łomży, Drohiczy, Elku i Sandomierza, kapłani, siostry zakonne, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, rodzina i przyjaciele Arcybiskupa oraz liczni wierni.



Na zakończenie Mszy św. bp Henryk Ciereszko odczytał skierowany do Dostojnego Jubilatów list gratulacyjny od Nuncjusza Apostolskiego w Polsce abp. Salvatore Pennacchio i wręczył okolicznościowe błogosławieństwo. Następnie życzenia Jubilatowi

złożyli przedstawiciele duchowieństwa, siostr zakonnych i wiernych świeckich.

Arcybiskup Edward Ozorowski jest jednym z pierwszych biskupów mianowanych na początku pontyfikatu przez Jana Pawła II. Został prekonizowany 31 stycznia 1979 r., a sakrę biskupią przyjął 29 kwietnia tegoż roku. Jest profesorem zwyczajnym historii teologii i dogmatyki. Przez dwadzieścia siedem lat posługę pasterską sprawował jako biskup pomocniczy. Metropolita Białostockim został mianowany przez papieża Benedykta XVI 21 października 2006 r. Dnia 1 maja 2016 r., zgodnie z wymogami Kodeksu Prawa Kanonicznego, złożył rezygnację na ręce papieża Franciszka. Arcybiskup Edward jest wciąż aktywny w życiu Kościoła białostockiego. Uczestniczy w uroczystościach kościelnych celebrując Eucharystie, wizytuje parafie, udziela sakramentu bierzmowania, bierze udział w sympozjach i konferencjach naukowych.

BIAŁOSTOCKI MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY

19 maja setki białostoczian, w tym całe rodziny z dziećmi, przeszły przez cen-



trum Stolicy Podlasia w IX Marszu dla Życia i Rodziny. Dla uczestników było to świadectwo wiary i manifest przywiązania do wartości rodzinnych. Honorowy patronat nad marszem przyjął Arcybiskup Metropolita Białostocki Tadeusz Wojda. W homilii podczas Mszy św. w kościele św. Rocha poprzedzającej marsz, ks. dr Józef Kozłowski, archidiecezalny duszpasterz rodzin, podkreślał, że współcześnie głoszenie Ewangelii jest trudnym zadaniem, gdyż domaga się świadectwa miłości. „Dzisiejszy marsz jest ważną inicjatywą, która promuje życie, broni życia i realizuje Chrystusowe przykazanie miłości” – mówił. Po Mszy św. uczestnicy marszu przeszli spod kościoła pw. św. Rocha na białostockie Planty. Po drodze skandowano hasła będące wyrazem troski o obronę godności i wartości ludzkiego życia oraz transparenty z hasłami: „Tak dla życia”, „Stop aborcji”, „Polska katolicka nie laicka”, „Bronimy rodziny”, „Prawo do narodzin dla każdego dziecka”. Na Plantach odbył się koncert tradycyjnej muzyki szkockiej. W trakcie marszu miała miejsce zbiórka pieniędzy na rzecz potrzebujących rodzin – podopiecznych Fundacji Małych Stópek. Białostocki Marsz dla Życia i Rodziny zakończono wspólną modlitwą, po której zorganizowano czas na wspólną zabawę dla dzieci.

PIELGRZYMKA KOBIET DO ŚWIĘTEJ WODY

W sobotę 25 maja, w przeddzień Dnia Matki wyruszyła Piesza Pielgrzymka Kobiet do Świętej Wody. Pielgrzymka zakończyła się Mszą św., podczas której homilię wygłosił



bp Henryk Ciereszko. W czasie ponad trzygodzinnej wędrowki kobiety modliły się w „Godzinie Miłosierdzia” *Koronką do Miłosierdzia Bożego*, a później zawierały swoje prośby Maryi w modlitwie różańcowej. Po dojściu do sanktuarium w Świętej Wodzie, pątniczki modląc się przed wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej ofiarowały Jej swoje intencje i prośby. Pielgrzymkę zwieńczyła uroczysta Eucharystia o godz. 18.00. Po Mszy św. uczestniczki pielgrzymki tradycyjnie wzięły udział w nabożeństwie zwanym „Drózkami Maryi”. Kobiety, matki i dziewczęta pielgrzymują do Świętej Wody od osiemnastu lat. Pielgrzymka ta zrodziła się z inicjatywy abp. Stanisława Szymeckiego. Pierwsza pielgrzymka przybyła tam w maju 2000 r. z racji jubileuszu dekanatu Białostok-Śródmieście. Podczas Pielgrzymki w 2003 r. przy Sanktuarium Matki Bożej poświęcono Kapliczkę Siedmiu Bolesci. Rok później, przy V Bolesci postawiono Krzyż Matki i Dziecka.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – **ArchiBiał.pl**

Kościół w Polsce

■ „Bóg przemawia codziennie do człowieka. Przemawia do nas w *Písmie Świętym* i jest to uprzywilejowane miejsce, w którym możemy się z Nim spotkać i usłyszeć Jego głos” – mówił kard. Stanisław Dziwisz podczas Mszy św. w Niedzielę Biblijną w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Kardynał przypomniał, że rozpoczynający się w Polsce Jedenasty Tydzień Biblijny obchodzony jest pod hasłem „Głosili Ewangelię mocą Ducha Świętego”. Dodał, że Ewangelia kształtowała myśli i serca naszych przodków i otworzyła Polskę na kulturę chrześcijańskiej Europy. Do Narodowego Czytania *Pisma Świętego* przez cały najbliższy rok wybrana została *Ewangelia według św. Jana*, która opowiada o nieskończonej miłości Boga do ludzi i heroicznej miłości bliźniego.

■ Co czwarty tegoroczny maturzysta pielgrzymował na Jasną Górę. Dane statystyczne, z których wynika, że w tym czasie przybyło 71 tys. 400 uczniów, dotyczą jednak tylko grup diecezjalnych. Kolejne tysiące przybyły w mniejszych pielgrzymkach: szkolnych i klasowych. W związku ze strajkami nauczycieli, tegoroczna modlitwa maturzystów pełna była niepewności, strachu i troski o to, czy będą mogli przystąpić do egzaminów i jak one będą wyglądały. Do matury przystąpiło w tym roku

270 tys. absolwentów. Diecezjalne pielgrzymki maturzystów przybywały na Jasną Górę od początku roku szkolnego, czyli od września. Zakończyły się pod koniec kwietnia. W 37. dużych grupach dotarło ponad 71 tys. 400 maturzystów. Najliczniej przyjechali uczniowie z: Archidiecezji Lubelskiej – 4,4 tys., Przemyskiej i Diecezji Płockiej po 4 tys. oraz Diecezji Kieleckiej 3,7 tys. i Rzeszowskiej 3,5 tys. młodych.

■ „Matka, jako osoba i jako symbol jest nietykalna i nie wolno na nią podnosić ręki, nie wolno z niej kpić. Matki nie wyrzuca się na śmietnik!” – powiedział abp Jan Romeo Pawłowski w niedzielę, 12 maja, w Polskiej Misji Katolickiej w Bochum w Niemczech. Sześć III Sekcji Sekretariatu Stanu, Delegat Papieski ds. Personelu Dyplomatycznego Stolicy Apostolskiej podczas uroczystości z założeniem koron na głowy Jezusa i Maryi w kopii jasnogórskiej ikony odniósł się do niedawnej profanacji Wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. „Powiedzmy szczerze, gdyby ktoś upokorzył, obraził, wyśmiał moją mamę, czy Twoją mamę, to długo by raczej nie czekał na naszą reakcję, prawda? I byłaby to reakcja twarda, bardzo twarda” – podkreślał. Przywołując ostatnie wydarzenia z Polski, Arcybiskup apelował: „Nie wolno nam o tym milczeć! Matki nie wyrzuca się na śmietnik!”

Powieś sobie pseudo-artysto i pseudo-polityku, powieś sobie na śmietniku zdjęcie Twojej matki i zobacz czy to mile. Ale od mojej matki i od mojej Matki Najświętszej wara! To nie jest żadna forma artystycznego przekazu. To jest paskudna obraza wszystkich matek w Polsce i obraza Najświętszej Matki!”

■ „Przyznajemy, że jako pasterze Kościoła nie uczyniliśmy wszystkiego, aby zapobiec krzywdom” – napisali biskupi do wiernych w liście, który został odczytany w niedzielę 26 maja. List napisali hierarchowie zebrani w Warszawie na posiedzeniu Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski. Autorzy listu podkreślają, że chcą zjednoczyć wysiłki ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, żeby chronić najmłodszych. „Prosimy o wsparcie wychowawców i opiekunów dzieci i młodzieży w przedszkolach i szkołach oraz w zakładach opiekuńczo-wychowawczych. Prosimy o pomoc w zdobywaniu odpowiedniej wiedzy i umiejętności, by wszystkie placówki prowadzone przez Kościół stały się domami bezpiecznymi, wyznaczającymi najlepsze standardy ochrony dzieci. Taki sam apel kierujemy do odpowiedzialnych za ruchy katolickie i organizacje młodzieżowe. Bądźmy wszyscy bardziej wrażliwi wobec dzieci i młodzieży, a także wobec osób pokrzywdzonych”.

Stolica Apostolska

■ Papież Franciszek zezwolił na pielgrzymki do Medjugorie, które od tej pory będą mogły być organizowane oficjalnie przez diecezje i parafie, a nie tak jak dotychczas odbywać się tylko w formie prywatnej. Ogłosili to nuncjusz apostolski w Bośni i Hercegowinie, abp Luigi Pezzuto oraz specjalny wizytator apostolski, abp Henryk Hosera SAC. Jak podkreślił tymczasowy rzecznik Stolicy Apostolskiej, Alessandro Gisotti, nie oznacza to uznania autentyczności rzekomych objawień. Decyzja Papieża ma miejsce w rok od mianowania abp. Henryka Hosera, emerytowanego biskupa warszawsko-praskiego specjalnym wizytatorem apostolskim dla parafii Medjugorie, na czas nieokreślony, co nastąpiło 31 maja 2018 r. Rokrocznie do Medjugorie przybywa ok. 2,5 mln osób z całego świata.

■ Podczas spotkania z przedstawicielami Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej we Włoszech, papież Franciszek życzył im, aby byli lustrem odbijającym nadzieję oraz nigdy nie tracili pokory i wolności, a wtedy pozostawiały ślad w historii. Ojciec Święty zapewnił, że on sam, jak i cały Kościół bardzo ceni pracę dziennikarzy, również wtedy gdy wkładają palec w bolesne miejsca, także w rany wspólnoty wierzących. „Ich misja jest bardzo potrzebna, ponieważ pomaga w poszukiwaniu prawdy, a jedynie prawda czyni wolnymi.

Na dziennikarzach spoczywa jednak ogromna odpowiedzialność za słowa używane w artykułach, za obrazy przekazywane w serwisach oraz za wszystko, co publikują w mediach społecznościowych”. Powiedział Franciszek Papież wezwał ludzi mediów, aby działali według kryterium prawdy i sprawiedliwości, aby komunikowanie było narzędziem budowania, spotkania, dialogu, zrozumienia oraz udzielania głosu tym, którzy go nie mają.

■ Na katolickim Uniwersytecie Najświętszego Serca w Mediolanie doszło 14 maja do historycznego spotkania sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolina z dwoma katolickimi biskupami chińskimi. Po raz pierwszy od czasu podpisania 22 września ub.r. Tymczasowego Układu z Chinami i w ogóle od czasu dojścia do władzy w tym kraju komunistów w październiku 1949 tamtejsi hierarchowie wzięli udział w wydarzeniu zorganizowanym przez Kościół katolicki w Europie. Chiny i Stolica Apostolska podpisały tymczasowe porozumienie w sprawie nominacji biskupich, które włącza wszystkich biskupów chińskich we wspólnotę z Papieżem i Kościołem powszechnym, co było pragnieniem wielu papieży i dokonało się dzięki dialogowi, który obalił mur trwający prawie 60 lat”.

■ „Z tej ofiary rodziła się Europa wolna, pełna szacunku dla każdego człowieka, powracająca do swych chrześcijańskich korzeni” – mówił podczas Mszy św. w 75 rocznicę zwycięskiego szturm na Monte Cassino biskup polowy Józef Guzek. Eucharystia, z udziałem Prezydenta RP Andrzeja Dudy z małżonką oraz kombatanów i weteranów II wojny światowej, sprawowana na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino była częścią obchodów centralnych uroczystości 75 rocznicy bitwy. Po Mszy św. odbył się apel pamięci. W czasie uroczystości harcerze odebrali z rąk weteranów walk testament odpowiedzialności za wolność Ojczyzny.

■ W Rzymie odbyło się spotkanie Caritas Internationalis. Uczestniczyło w nim 450 osób, przedstawiciele 150 lokalnych Caritas, a ponadto wielu specjalistów od walki z biedą i głodem, jak na przykład dyrektor generalny FAO Jose Graziano da Silva. Było to wyjątkowe spotkanie ludzi, którzy dobrze są obeznani z różnymi formami biedy we współczesnym świecie. Podczas obrad zaprezentowano m.in. strategię działań na najbliższe lata, w tym działalności humanitarnej w sytuacjach kryzysowych, promocji integralnego rozwoju człowieka, czy ogólnosiwiatowej kampanii medialnej, mającej na celu uświadamianie i uwrażliwianie na ludzką biedę.

Kalendarz liturgiczny

- 1 **Sobota** – wspomn. św. Justyna, M – Dz 18,23-28; Ps 47,2-3.8-9.10; J 16,23b-28
- 2 **7 niedziela wielkanocna – UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO** – Dz 1,1-11; Ps 47,2-3.6-7.8-9; Hbr 9,24-28; 10, 19-23; Łk 24,46-53
- 3 **Poniedziałek** – wspomn. św. Karola Lwangi i Towarzyszy, Mm – Dz 19,1-8; Ps 68,2-3.4 i 5ac.6-7b; J 16,29-33
- 4 **Wtorek** – Dz 20,17-27; Ps 68,10-11.20-21; J 17,1-11a
- 5 **Sroda** – wspomn. św. Bonifacego, Bp M – Dz 20,28-38; Ps 68,29-30.33-35a.35bc i 36bc; J 17,11b-19
- 6 **Czwartek** – Dz 22,30-23.6-11; Ps 16,1b-2a i 5.7-8.9-10.11; J 17,20-26
- 7 **Piątek** – Dz 25,13-21; Ps 103,1b-2.11-12.19-20b; J 21,15-19
- 8 **Sobota** – wspomn. św. Jadwigi Królowej – Dz 28,16-20.30-31; Ps 11,4.5 i 7; J 21,20-25. Msza wieczorna (wigilijna): Rdz 11,1-9 albo Wj 19,3-8a. 16-20b lub Ez 37,1-14 albo Jl 3,1-5; Ps 104,1-2a.24 i 35c.27-28.29b-30; Rz 8,22-27; J 7, 37-39
- 9 **NIEDZIELA ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO** – Dz 2,1-11; Ps 104,1ab i 24c.29b-30.31 i 34; Rz 8,8-17; J 14,15-16.23b-26
- 10 **Poniedziałek** – ŚWIĘTO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, MATKI KOŚCIOŁA – Rdz 3, 9-15.20 albo Dz 1, 12-14; Ps 87,1-3.5-6; J 2, 1-11 albo J 19, 25-27 lub Łk 1, 26-38
- 11 **Wtorek** – wspomn. św. Barnaby, Ap. – Dz 11,21b-26; 13,1-3; Ps 98,1.2-3ab.3c-4.5-6; Mt 10,7-13
- 12 **Sroda** – po 10 niedz. zwykłej – 2 Kor 3,4-11; Ps 99,5-6.7-8-9; Mt 5,17-19
- 13 **Czwartek** – ŚWIĘTO JEZUSA CHRYSTUSA NAJWYŻSZEGO I WIECZNEGO KAPŁANA – Iz 6, 1-4.8 albo Hbr 2,10-18; Ps 23,2-3.5.6; J 17, 1-2.9.14-26
- 14 **Piątek** – wspomn. bł. Michała Kozala, Bp M – 2 Kor 4,7-15; Ps 116B,10-11.15-16.17-18; Mt 5,27-32
- 15 **Sobota** – po 10 niedz. zwykłej – 2 Kor 5,14-21; Ps 103,1b-2.3-4.8-9.11-12; Mt 5,33-37
- 16 **11 niedziela zwykła – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY** – Prz 8,22-31; Ps 8,4-5.6-7.8-9; Rz 5,1-5; J 16,12-15
- 17 **Poniedziałek** – wspomn. św. Alberta Chmielowskiego, Zakonnika – 2 Kor 6,1-10; Ps 98,1bcde. 2-3b.3c-4; Mt 5,38-42
- 18 **Wtorek** – po 11 niedz. zwykłej – 2 Kor 8,1-9; Ps 146,1b-2.5-6b.6c-7.8-9a; Mt 5,43-48
- 19 **Sroda** – po 11 niedz. zwykłej – 2 Kor 9,6-11; Ps 112,1b-2.3-4.9; Mt 6,1-6.16-18
- 20 **Czwartek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA** – Rdz 14,18-20; Ps 110,1b-2.3-4; 1 Kor 11,23-26; Łk 9,11b-17
- 21 **Piątek** – wspomn. św. Alojzego Gonzagi, Zakonnika – 2 Kor 11,18.21b-30; Ps 34,2-3.4-5.6-7; Mt 6,19-23
- 22 **Sobota** – 2 Kor 12,1-10; Ps 34,8-9.10-11.12-13; Mt 6,24-34
- 23 **12 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Za 12,10-11, 13,1; Ps 63,2.3-4.5-6.8-9; Ga 3,26-29; Łk 9,18-24. Msza wieczorna (wigilijna – o św. Janie): Jr 1,4-10; Ps 71,1-2.3-4a.5-6abc.15ab i 17; 1 P 1,8-12; Łk 1,5-17
- 24 **Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA ŚW. JANA CHRZCICIELA** – Iz 49,1-6; Ps 139,1-3.13-14ab.14c-15; Dz 13,22-26; Łk 1,57-66.80
- 25 **Wtorek** – Rdz 13,2.5-18; Ps 15,1b-2.3 i 4b.4c-5; Mt 7,6.12-14
- 26 **Sroda** – Rdz 15,1-12.17-18; Ps 105,1-2.3-4.6-7.8-9; Mt 7,15-20
- 27 **Czwartek** – Rdz 16,1-12.15-16 (dłuższe) lub 16,6b-12.15-16 (krótsze); Ps 106,1b-2.3-4a.4b-5; Mt 7,21-29
- 28 **Piątek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA** – Ez 34,11-16; Ps 23,1b-3a.3b-4.5.6; Rz 5,5b-11; Łk 15,3-7
- 29 **Sobota – UROCZYSTOŚĆ ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA** – Dz 12,1-11; Ps 34,2-3.4-5.6-7.8-9; 2 Tm 4,6-9.17-18; Mt 16,13-19
- 30 **13 NIEDZIELA ZWYKŁA** – 1 Krl 19,16b.19-21; Ps 16,1b-2a i 5.7-8.9-10.11; Ga 5,1.13-18; Łk 9,51-62

Wniebowstąpienie Pańskie

Wniebowstąpienie Jezusa uświadomiło uczniom, jakie czekają na nich zadania. Od teraz to na nich będzie spoczywał obowiązek głoszenia Zmartwychwstałego Pana, bycia Jego świadkami. Samo wydarzenie dotyczy przede wszystkim Jezusa. Jego wstąpienie do nieba ukazuje wewnętrzną jedność Ojca z Synem i chwałę, jakiej Syn dostępuje od Ojca. Cała ziemśka działalność Zbawiciela świadczyła o tej głębokiej więzi Jego i Ojca. Wydarzenie Wniebowstąpienia było jej manifestacją.

Na wstąpienie Chrystusa do nieba należy spojrzeć przede wszystkim, jak na wydarzenie duchowe. Jezus zostaje uwielbiony jako Bóg-człowiek. Mistyczna relacja Osób Bożych rozciąga się na człowieka. Jest on zaproszony, aby uczestniczyć w chwale nieba. W ten sposób Wniebowstąpienie nie jest pożegnaniem z uczniami, lecz wprowadzeniem ich w nową rzeczywistość wieczności. Dzisiejsza uroczystość pomaga zatem dostrzec, jakie jest przeznaczenie człowieka i uświadamia mu jego prawdziwą godność. Pomimo że dotyczyło wprost Jezusa, wpisuje się w historię każdego człowieka, ponieważ jest on powołany przez Boga, aby iść za Panem w tym samym kierunku. Zbawiciel zasiada po prawicy Ojca. W „Nim Ojciec sobie upodobał” i w Nim również przyjmuje każdego człowieka, którego Syn odkupił.

Wniebowstąpienie wraz z Ześłaniem Ducha Świętego rozpoczynają „czas Kościoła”, który jest „sakramentem Zbawienia” (LG). Dzisiejsze czytania pokazują, że ta świadomość w Apostołach dojrzewała stopniowo. „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” – zapytywali Pana Jezusa, kiedy mówił o wypełnieniu obietnicy Ojca. Zbawiciel wskazuje, że Apostołowie w mocy Ducha mają przede wszystkim być świadkami. To nie jest „ich rzecz”, aby zaspokajać ciekawość co do przyszłości, czy żeby myśleć o ziemskiej potędze. Oni mają działać w „mocy Ducha” i głosić Ewangelię światu.

Przeżywanie Uroczystości Wniebowstąpienia powinno przede wszystkim zmobilizować, aby tak jak Apostołowie uwielbiać Boga. Ewangelia mówi, że kiedy ujrzeli Jezusa wstępującego do nieba wrócili do świątyni, „gdzie przebywali wielbiąc i błogosławiąc Boga”. Naturalnym odruchem każdego wierzącego, kiedy doświadcza Bożej obecności, Bożej chwały, jest uwielbienie, radość. Taka jest też wymowa dzisiejszej uroczystości, aby każdy wierzący dostrzegł oczyma wiary Jezusa zasiadającego po prawicy Ojca i aby poczuł się wezwany do uczestnictwa w tej chwale.

Ześłanie Ducha Świętego

Ześłanie Ducha Świętego, to dzień narodzin Kościoła. Wspólnota założona przez Jezusa zostaje obdarowana przez

Ducha Świętego. W Jego mocy ma od tej chwili nauczać i dawać świadectwo o Jezusie Zmartwychwstałym. Kościół staje się powiernikiem depozytu wiary. Ma go strzec i czuwać, aby był on przekazywany w sposób niezmienny.

Dzisiejsze pierwsze czytanie przedstawia charakterystykę wspólnoty Kościoła. „Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu”. Kościół to wspólnota. Ci, którzy do niego należą, jednoczą się w jednej wierze, na modlitwie, która ożywia i jednoczy.

„Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia...”. W Kościele działa żywy Bóg. Obrazy sił natury podporządkowanej woli Najwyższego przypominają wydarzenia, które dokonały się na Górze Synaj, gdzie Bóg rozmawiał z Mojżeszem i zawarł przymierze z Izraelem.

„I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić”. Duch Święty, który działa w Kościele nie zna ograniczeń, czy barier. Przemawia do każdego i w każdym, kto jest otwarty na Jego działanie czyni wielkie rzeczy. Święty Łukasz wylicza kolejne narody, które ze zdumieniem stwierdzają, że rozumieją, co jest do nich mówione w obcym języku. Duch Święty swoją obecnością wypełnia cały świat. Świadczy to też o misyjnej naturze Kościoła, który od początku nie ustaje w staraniach, aby głosić Chrystusa wszystkim narodom.

Nowy Lud Boży jest wszczepiony w Jezusa. W dzisiejszej uroczystości Kościół przypominając o swoich początkach, zachęca, aby każdy czuł się zawsze umiłowany dzieckiem Boga, który go prowadzi po ścieżkach życia: „Wszystcyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało” (2 czytanie).

Niedziela Trójcy Świętej

Bóg Jedyny w Trójcy Świętej to wielkie misterium wiary. Nie ma możliwości, aby je do końca poznać czy zrozumieć. Jedyne, co chrześcijanin może uczynić, to zanurzyć się w nieskończonej miłości Trzech Osób Bożych. Dzisiejsza uroczystość przypomina każdemu wierzącemu, że jest zaproszony przez samego Boga do uczestnictwa w Jego życiu.

Liturgia Słowa zachęca, aby na misterium Trójcy spojrzeć właśnie z perspektywy obecności Boga w historii Zbawienia, a co za tym idzie również Jego obecności w rzeczywistości każdego człowieka.

Bóg z własnej inicjatywy objawia to, kim jest. To nie człowiek Go odkrywa siłą własnych zdolności poznawczych, lecz sam Wszchemocny daje się poznać. Już świadomość tego faktu powinna zachęcić do postawienia sobie pytania: „Dlaczego”?

Odpowiedzią mogą być słowa z dzisiejszej *Ewangelii*: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy (...). Wszystko, co ma Ojciec, jest

moje. Dlatego powiedziałem, że z mego bierze i wam objawi”. Człowiek wierzący stojąc w obliczu Boga odczuwa swoją małość i jest świadomy własnej nicości. Będąc jednak umocniony przez Ducha Świętego i przez Niego prowadzony może Boga uwielbiać i zatapiać się w Jego misterium.

Całe życie chrześcijanina, jego istnienie tak fizyczne, jak i duchowe, jest złączone z Trójcą Świętą. Czyniony codziennie znak krzyża to wyznanie wiary, że jest się umiłowanym dzieckiem Boga, przez Niego stworzonym, odkupionym i umacnianym.

Bóg objawiając to, kim jest, dopuszczając człowieka do poznania cząstki Sweego misterium, przybliża się do niego. Staje się Bogiem bliskim każdemu. Dzieje się tak, ponieważ jest Miłością. „Trzy Osoby są jednym Bogiem, bo Bóg jest miłością, Syn jest miłością, Duch jest miłością. Bóg jest całkowicie i tylko miłością, najczystsza miłością, nieskończoną i wieczną. Nie żyje we wspaniałej samotności, lecz jest niewyczerpanym źródłem życia, które wciąż się daje i przekazuje. Posługując się obrazem zaczerpniętym z biologii, powiedzielibyśmy, że istota ludzka nosi w swoim „genomie” głęboki ślad Trójcy, Boga-Miłości” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 7 czerwca 2009). Każdy kto uwielbia Boga w Trójcy doświadcza Jego miłości, którą może się dzielić.

Boże Ciało

U początków Eucharystii stoi Jezus Chrystus. To On ustanowił ten sakrament w Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczerzy. Kościół po zakończeniu wszystkich celebracji paschalnych w pierwszy czwartek po niedzieli Trójcy Świętej, która przed reformą kalendarza liturgicznego kończyła okres wielkanocny, powraca jeszcze raz do wydarzeń z Wieczernika. Jezus pobłogosławił chleb i wino i dał swoim uczniom do spożycia jako swoje ciało i krew. Kościół otrzymał od Chrystusa Eucharystię, jako znak nowego Przymierza z Bogiem, które zostało przypieczętowane krwią Zbawiciela. Za każdym razem, kiedy Eucharystia jest sprawowana jest obecny Jezus.

Ustanowienie Eucharystii jest Testamentem Jezusa. Nie zostawia On uczniom zapisanych słów, lecz Swoje Ciało i Krew. Jest to znak Jego miłości do człowieka, tej miłości, która zaprowadziła Go aż na krzyż.

W drugim czytaniu św. Paweł pisze do Koryntian o Świętej Tradycji, którą przejął: „Pan Jezus tej nocy, kiedy był wydany wziął chleb...”. Słowa Apostoła potwierdzają, że Kościół od początku realizował zalecenie Jezusa: „to czynicie na moją pamiątkę”. W dalszej części *Listu* uświadamia adresatów, że ilekroć przybliżają się do stołu eucharystycznej ofiary, uczestniczą w Męce Zbawiciela: „ilekroć bowiem spożywacie

ten chleb, albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie”.

Eucharystia nie jest zatem tylko wspomnieniem zbawczych wydarzeń, lecz je cały czas uobecnia. Sobór Watykański II w *Konstytucji o Liturgii* naucza: „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy – Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały” (SC 47).

Jezus pragnie, aby każdy człowiek spożywał Najświętszy Sakrament. W opisie cudownego rozmnożenia chleba i ryb, który przystacza dzisiejsza Ewangelia, św. Łukasz zaznacza: „jedli i nasycili się wszyscy”. Istotny jest tu nacisk położony na wspólnotę. Nikt nie został głodny. Zbawiciel w Eucharystii daje samego siebie na pokarm. Pragnie w ten sposób zaspokoić głód Boga w człowieku i zaradzić wszystkim jego potrzebom. Dzisiejsze procesje eucharystyczne są publicznym wyznaniem wiary w obecność Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie, jak również są zaproszeniem Go do domów, gospodarstw, aby całą rzeczywistość ludzkiego życia wypełnił swoją obecnością.

12 niedziela zwykła

Co to znaczy „być z Jezusem”? Na ile Bóg odsłania przed człowiekiem to, kim jest? Jak blisko dopuszcza człowieka, aby mógł Go poznać, kontemplować? Wreszcie w jakiej mierze sam człowiek korzysta z możliwości bycia bliżej Boga? Na ile pragnie doświadczać Jego obecności? Takie pytania mogą się zrodzić po usłyszeniu dzisiejszej *Ewangelii*.

Jezus zadał uczniom pytanie: „Za kogo uważają mnie tłumy”? Po usłyszeniu różnych odpowiedzi zapytał o ich własne odczucia: „A wy za kogo mnie uważacie”? Chrześcijanin musi zawsze stawiać sobie to pytanie: „kim jest dla mnie Jezus Chrystus”?

Piotr udzielił odpowiedzi, że Jezus jest Mesjaszem. Tak czuł w swoim wnętrzu. W ten sposób wyraził swoją wiarę w Mistrza z Nazaretu. Niewątpliwie zrodziła się ona z poznania. *Ewangelia* zaczyna się od słów: „Gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie...”. Pytanie o to kim jest, Jezus zadaje w atmosferze modlitwy. Kiedy wchodzi w głęboką relację z Ojcem. Jest to moment bardzo osobisty, prywatny. Uczniowie są dopuszczalni, aby w tym uczestniczyć. Mogą być naocznymi świadkami rozmowy Jezusa z Ojcem.

Kontekst modlitwy jest ważny, ponieważ wskazuje, jak należy szukać kontaktu z Bogiem. Dzieje się to przede wszystkim

na modlitwie. Tak jak Apostołowie byli dopuszczeni do tego, aby doświadczyć intymnej więzi Jezusa z Ojcem na modlitwie, tak samo każdy powinien poczuć się zaproszony, aby w tej relacji uczestniczyć. Można doświadczyć kim jest Jezus tylko w atmosferze wyciszenia, modlitwy, kontemplacji Boga. Wtedy też można prawdziwie ujrzeć w Nim Mesjasza. To tutaj również można usłyszeć siebie, znaleźć odpowiedzi, których się szuka, postawić ważne pytania dotyczące własnego życia, powołania.

Jezus przykazał surowo uczniom, aby nikomu nie mówili o tym, że On jest Chrystusem. Posłannictwo Jezusa będzie można dopiero w pełni zrozumieć w kontekście Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania.

Każdy jest wezwany, aby doświadczyć radości Odkupienia. Wejście na tę drogę, to odrzucenie własnego egoizmu, próżności. Jest to droga uniżenia, pokory, droga krzyża, jedyna, która prowadzi ku Zbawieniu.

13 niedziela zwykła

W dzisiejszej *Ewangelii* Jerozolima jest ukazana jako miasto przeznaczenia Jezusa. Na Jego podróż do Miasta Świętego należy zatem spojrzeć poprzez pryzmat wydarzeń, które tam będą miały miejsce. „Gdy dopełnił się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy”. Zbawiciel jest w pełni świadomy tego, co Go czeka. Podejmuje decyzję trudną do zrozumienia z punktu widzenia czysto ludzkiego – idzie, aby wydać się na śmierć.

Można zrozumieć Jego zachowanie rozważając słowa skierowane do uczniów po wyznaniu Piotra: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć (...). Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje”. Podjęcie decyzji o wyruszeniu w stronę Jerozolimy, to realizacja powołania. Jest to droga krzyża, która prowadzi ku Odkupieniu rodzaju ludzkiego.

Tak jak Zbawiciel przyjął na siebie śmierć krzyżową, tak samo wskazuje drogę wszystkim, którzy chcą pójść za Nim. Decyzja musi być osobista i niedopuszczająca odwrotu.

W ten sposób należy też spojrzeć na rozmowy, które Jezus odbywa ze spotkanymi ludźmi. Syn Człowieczy „nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć”. Jest cały czas między ludem, wśród tych, którzy Go potrzebują.

Królestwo Boże jest zawsze na pierwszym miejscu i to jemu trzeba się poświęcić bez reszty. Oglądając się wstecz, żałując podjętej decyzji nie działa się na korzyść Królestwa: „Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego”.

Uczeń Chrystusa nie szuka oparcia w sprawach ziemskich. Zachowanie Jezusa może wydawać się okrutne dla postronnego obserwatora. Lecz kto rzeczywiście Go poznał wie, że to, co proponuje, to droga życia wiecznego. To dlatego najważniejsze jest poświęcenie się w służbie dla Królestwa Bożego. Aby jak największej osób mogło prawdziwie żyć, żyć na wieki.

ks. TOMASZ SULIK

Gdzie szukać mocy DUCHA ŚWIĘTEGO?

W poszukiwaniu mocy Ducha Świętego trafiłem na zdanie o św. Pawle, który „zdusił swój upór i osłabił w sobie wszystko, co składało się na jego osobowość, aby mógł wzrastać wewnętrznie w mocy Boga”. To komentarz do bardzo osobistego wyznania Apostoła Narodów z 2 Kor 12,9-11, gdzie czytamy o słabości, która doskonalił moc.

Widać, że św. Paweł miał to mocno przepracowane, gdyż w innym miejscu wprost mówi o tym, że „Duch przechodzi z pomocą naszej słabości” Rz 8,26. Gdzie zatem jest moc Boża, gdzie Duch Święty? W tym, co niemocne w nas, bo jakoś tak jest, że słabość ludzka przyciąga Bożą moc i to konkretnie moc Ducha Świętego. Być może dlatego w średniowieczu bardzo często szpitale lub przytułki dla chorych,

związane były z Duchem Świętym, choćby przez prosty fakt, że ulica przy takim obiekcie nazywana była ulicą Ducha Świętego. Łączenie Ducha Świętego z ludzką niemocą jest wpisane w naszą kulturę, w nasze ludzkie doświadczenie, bardziej niż nam się wydaje. Dziś trochę o tym zapominamy a tych, którymi mocno posługuje się Duch Święty nazywamy mocarzami, choć raczej powinniśmy pamiętać o tym, że objawia to coś odwrotnego. Prawdziwym nieszcześciem w chodzeniu drogami Ducha Bożego jest przekonanie o własnej sile, o talentach i zdolnościach, gdyż wówczas moc Boża nie ma nic do dodania. Moc objawia się w słabości.

Dlatego nie bójmy się naszej niemocy, ona stanowi problem dla nas ale nie dla

Boga. Mało tego to właśnie ona pozwala objawiać chwałę Bożą, prawdziwą Bożą moc. Słaby odzyskuje swoją moc poprzez pokorę, silny traci swoją siłę przez pychę. Można zaryzykować wręcz stwierdzenie, że Bóg potrzebuje naszych słabości i wynikającej z nich pokory. Bardziej powinniśmy bać się pychy, która nie pozwala nam dostrzec naszych słabości i mocy Bożej. Święty Paweł rozumiał to doskonale, choć nie było łatwo to przyjąć, przecież trzykrotnie prosił Boga, by odszedł od niego (2 Krn 12,8), tak bardzo był słaby i niegodny. Ale tej niemocy potrzebował Duch Święty, by objawić swoją moc. „Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9).

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Męczennicy z Pariacoto

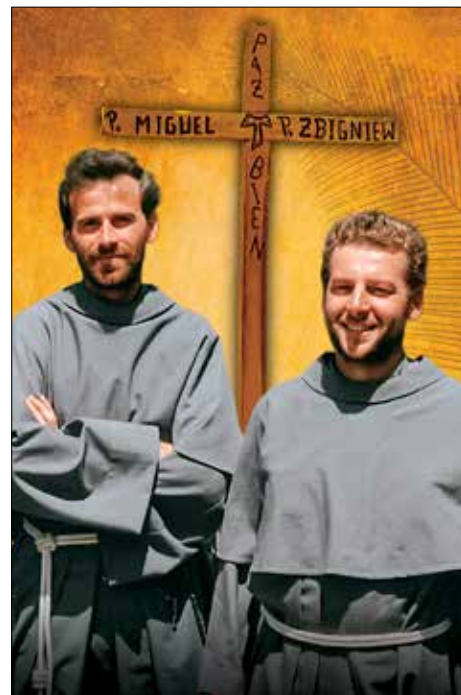
BL. MICHAŁ TOMASZEK

Urodził się 23 września 1960 r. w Łękawicy k. Żywca, w pobożnej, niezamożnej rodzinie, miał brata bliźniaka i dwie siostry. W wieku 9 lat stracił ojca. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej naukę kontynuował w Niższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Legnicy. Nauka przychodziła mu z trudem, powtarzał II klasę, nie usunięto go ze szkoły zgodnie z zasadami, ze względu na jego wyjątkową uczynność, pracowitość, dobroć, pobożność – wieczorem, już po zgaszeniu światła w pokoju, klęcząc modlił się przed figurą Matki Bożej, którą przywiózł z domu. Jego wielką pasją było fotografowanie. Prośbę o przyjęcie do zakonu umotywowował m.in.: „pragnieniem moim jest praca na misjach, by w ten sposób służyć Bogu i Niepokalanej.” Święcenia diakonatu przyjął 7 czerwca 1986 r., a prezbiteratu 23 maja 1987 r. w Krakowie z rąk bp. Albina Małysiaka. Skierowano go do parafii w Pieńsku k. Zgorzelca. Po dwóch latach poprosił o możliwość wyjazdu na misję do Peru wraz ze starszymi współbraćmi. Zdawał sobie sprawę z tego, że sytuacja tam jest trudna, powiedział: „jeśli trzeba będzie dla sprawy Bożej złożyć ofiarę życia, to nie będę się wahał”. Szybko nauczył się języka hiszpańskiego. Na misjach szczególną troską otoczył dzieci niepełnosprawne i chorych, a także młodzież, gromadził ich na katechezie, liturgii, organizował wycieczki, uczył śpiewu. Z zapałem fotografował. W korespondencji z rodzeństwem i mamą opowiadał o swojej nowej posłudze, posyłał

zdjęcia. 9 sierpnia 1991 r. wieczorem po Mszy św. wraz z o. Zbigniewem Strzałkowskim zginął w Pariacoto, zamordowany przez terrorystów ze Świetlistego Szlaku.

BL. ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI

Przyszedł na świat w Tarnowie 3 lipca 1958 r., rodzina mieszkała w pobliskiej Zawadzie, miał dwóch starszych braci. Znany był jako zdolny, pilny uczeń, pobożny, uprzejmy, radosny, utalentowany – wzorowy młodzieniec. W 1978 r. zdał maturę w Technikum Mechanicznym w Tarnowie. Po roku pracy wstąpił do Zakonu OO. Franciszkanów, jego pragnieniem było: „służyć Panu Bogu w zakonie jako kapłan, w kraju lub na misjach”. Po ukończeniu studiów przyjął święcenia kapłańskie 7 czerwca 1986 r. Został skierowany do pracy w Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy. W listopadzie 1988 r. wyjechał do Limy stolicy Peru. Informowany o niebezpieczeństwie odpowiadał: „Gdy się jedzie na misję, trzeba być gotowym na wszystko”. Z wielką odpowiedzialnością i zaangażowaniem podjął posługę misyjną w rozległej parafii Pariacoto, w Andach, szczególnie troszczył się o chorych. Podejmował prace apostolskie i charytatywne, odwiedzał ludzi mieszkających w odległych wioskach. 9 sierpnia 1991 r. Ojcowie zdążyli zapytać terrorystów: „Jeżeli uczyniliśmy coś złego w naszej pracy, powiedzcie, co takiego?” Odpowiedzią było wywiezienie za miasto i strzały. Zamordowali ich członkowie Ko-



BŁOGOSŁAWIENI MICHAŁ TOMASZEK I ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI – MĘCZENNICZY Z PARIACOTO

munistycznej Partii Peru „Świetlisty Szlak” za wiarę i miłość do Boga.

Liturgiczne wspomnienie bl. Michała Tomaszka i bl. Zbigniewa Strzałkowskiego obchodzone jest 7 czerwca.

MODLITWA

„Boże, Ty powołałeś błogosławionych Michała i Zbigniewa, prezbiterów, do naśladowania Chrystusa za przykładem św. Franciszka z Asyżu, i dla dobra powierzonego im ludu umocniłeś ich Twoim Duchem. Franciszka z Asyżu, i dla dobra powierzonego im ludu umocniłeś ich Twoim Duchem aż do męczeństwa, spraw, abyśmy za ich wstawiennictwem wzrastali w miłości do Ciebie i w pokornej służbie wobec najmniejszych. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Słowa Papieża Franciszka



Przed Kościołem staje dziś pokusa skuteczności, myślenia, że Kościół dobrze działa, jeśli wszystko może skontrolować, jeśli żyje bez wstrząsów, z zawsze uporządkowanym programem działania, gdy wszystko jest uregulowane. Ale Pan nie postępuje w ten sposób. Wysyła bowiem swoim uczniom z nieba (...) Ducha Świętego. A Duch nie przychodzi, niosąc ze sobą program prac, przychodzi jako ogień. Jezus nie chce, aby Kościół był doskonałym wzorcem, który zadowala się własną organizacją i jest zdolny do obrony swojego dobrego imienia. Biedne są te Kościoły lokalne, które zamartwiają się tak bardzo organizacją, planami, próbując mieć wszystko jasne, wszystko rozprawdzone. Bardzo mnie to martwi. Jezus nie żył w ten sposób, ale szedł, nie bojąc się wstrząsów życiowych. Naszym programem życiowym jest Ewangelia, ucząc nas, że pytania nie są rozwiązywane za pomocą gotowego przepisu i że wiara nie jest mapą drogową, ale jest „Drogą” (Dz 9, 2), którą trzeba przemierzać razem, zawsze razem, w duchu ufności. Dzieje Apostolskie uczą nas trzech zasadniczych elementów Kościoła w drodze: pokory słuchania, charyzmatu wspólnoty, odwagi wyrzeczenia.

Zacznijmy od końca: od odwagi wyrzeczenia. (...) Pierwsi chrześcijanie nie porzucili wszystkiego: chodziło o ważne tradycje

i przepisy religijne, drogie narodowi wybranemu. Stawką była tożsamość religijna. A jednak postanowili, że głoszenie Pana jest ważniejsze i warte więcej niż wszystko inne. Ze względu na misję, aby głosić każdemu, w przejrzysty i wiarygodny sposób, że Bóg jest miłością, również te przekonania i ludzkie tradycje, które są bardziej przeszkodą niż pomocą, mogą i muszą zostać odrzucone – oto odwaga odrzucenia. Również my potrzebujemy na nowo odkryć piękno wyrzeczenia, przede wszystkim samych siebie. (...) Jako Kościół nie jesteśmy powołani do angażowania się w sprawy biznesowe, ale w zapał ewangeliczny. A oczyszczając i reformując się, musimy unikać konformizmu, czyli udawania, że coś zmieniamy, aby w rzeczywistości nic się nie zmieniło. Dzieje się tak np. wówczas, gdy próbując nadążyć za czasami, zmieniamy trochę pozory rzeczy, ale jest to tylko makijaż, aby wydawać się młodymi. Pan nie chce zmian kosmetycznych, ale pragnie nawrócenia serca, które wymaga wyrzeczenia. Wyjście ze swoich ograniczeń – oto podstawowa reforma.

(...) Od pokory słuchania po odwagę wyrzeczenia wszystko przechodzi przez charyzmat wspólnoty, albowiem w dyskusji pierwszego Kościoła zawsze jedność przeważa nad różnicami. Dla każdego z nich na pierwszym miejscu nie są własne upodobania i strategie, lecz bycie i czucie się Kościołem Jezusa, zgromadzonym wokół Piotra w miłości, która tworzy nie jednorodność, ale komunie. Nikt nie wiedział wszystkiego, nikt nie miał wszystkich charyzmatów, ale każdemu zależało na charyzmacie wspólnoty. Jest to istotne, ponieważ nie można naprawdę czynić dobrze, nie miłując się naprawdę. (...)

Prośmy Pana, aby uwolnił nas od ducha skuteczności, od światowości, od subtelnej pokusy czczenia samych siebie i swoich zdolności, od obsesyjnej organizacji. Prośmy o łaskę przyjęcia drogi wskazanej przez Słowo Boże: pokory, komunii, wyrzeczenia.

Z homilii wygłoszonej do Caritas Internationalis
23 maja 2019 r.

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Wyrazem głębokiego związania narodu polskiego z Maryją Królową jest zawołanie, które wciąż płynie ku Niej każdego wieczoru z Jasnogórskiego Sanktuarium: „Maryjo Królowo Polski: Jestem przy Tobie, pamiętam o Tobie i czuam na każdy czas”. Te słowa, to nie tylko zawołanie, lecz głębokie pragnienie wierzących Polaków, a także konkretna chrześcijańska ich postawa. Tak było w przeszłości, ale trzeba się zapytać, czy tak jest i dzisiaj?

Czasy się zmieniają. Mamy wolność, suwerenność, niepodległość, żyje nam się o niebo lepiej, polepsza się stale dobrobyt Polaków, mamy dostęp do najnowszych zdobyczy technologicznych i medycznych, możemy podróżować po całym świecie, możemy z łatwością snuć plany na przyszłość i bez większych trudności je realizować. Niestety, wraz z tymi ważnymi osiągnięciami i przywilejami ostatnich dziesiętności lat, ma się wrażenie jakby słabła wiara Polaków. Coraz mniej ludzi uczestniczy w Eucharystii, a coraz więcej krytyki, często nieuzasadnionej, pod adresem Kościoła i kapłanów. Coraz liczniejsi są ci, którzy wiarę chcą pojmować subiektywnie, jako coś osobistego, na

miarę własnych potrzeb lub jako coś z czego nie trzeba się przed nikim rozliczać. Stąd, zamiast niedzielnego spotkania z Jezusem Eucharystycznym, wielu preferuje zakupy w supermarketach, wycieczki, wyprawy krajoznawcze i turystyczne. To zły duch za tym stoi. On staje się kłamstwem w ustach fałszywych proroków, którzy starają się nam wmawiać, że można żyć bez Boga, bez wiary, bez naszej Królowej, bez Krzyża. Robią wszystko, aby w naszym życiu Boga zastąpić różnymi współczesnymi bożkami: pieniądzem, karierą, sukcesem, spokojnym bezstresowym życiem, prawem do całkowitej wolności, do niezależnego decydowania o swoim i innych życiu. (...)

Pan Bóg podzielił się z nami swoją mądrością, abyśmy umieli odróżniać dobro od zła, prawdę od bezpodstawnych kuszących obietnic, abyśmy stawiali sobie pytania o konsekwencje naszego postępowania, i brali za nie pełną odpowiedzialność. Popatrzmy więc, co się dzieje w nas samych, w naszych rodzinach, w naszym narodzie. Stajemy się narodem coraz bardziej skłóconym, podzielonym, niemal wszyscy mówimy o potrzebie wzajemnego poszanowania i tolerancji, a chwilę potem język nasz staje się jak miecz, który rani i zabija. (...)

Pilnie potrzebujemy nowej refleksji społecznej, refleksji opartej nie na osobistym prawie do ustanawiania prawdy, nie na ideach politycznych, nie na osobistych przekonaniach społecznych czy religijnych, lecz na prawdzie zaczerpniętej z *Ewangelii*, z *Pisma Świętego*, z nauczania Kościoła.

Aby to się mogło dokonać, trzeba nieustannie błagać o pomoc Maryję, naszą Królową. Ona jest Królową serc wszystkich Polaków. Ona, jak kiedyś, tak i dziś pragnie wspierać nas w naszych codziennych zmaganiach, przychodzić z pomocą w trudnościach, Ona pragnie wypraszać nam moc Zmartwychwstania swojego Syna.

Z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. za Ojczyznę
3 maja 2019 r.



BŁOGOSŁAWIENSTWO NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM NA ZAKOŃCZENIE MIEJSKIEJ PROCESJI BOŻEGO CIAŁA W BIAŁYMSTOKU

ks. KAMIL DĄBROWSKI

W polskiej pobożności są pewne „fenomeny”, które pomimo upływu lat, wciąż „żyją” i cieszą się wielkim szacunkiem wiernych. Jasna Góra, żłóbek, opłatek, rekolekcje wielkopostne, spowiedź przed Świętami Zmartwychwstania Pańskiego, a także procesja Bożego Ciała. Te „fenomeny” przyciągają do kościołów tłumy. Pomimo tego, że niektórzy prześmiewają tradycyjne praktyki, one wciąż mają się dobrze. Są „nieśmiertelne”. Niebawem sami się o tym przekonamy, gdy w „pewien” czwartek rzesze ludzi wyjdą na ulice swoich miast i wsi...

W ciągu roku liturgicznego jest jeden dzień, który w sposób szczególnie przypomina nam o realnej obecności Jezusa w Eucharystii. To uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, która potocznie jest nazywana Bożym Ciałem. Ten czwartkowy dzień kojarzy się nam z długimi, barwnymi procesjami. Wówczas tłumy ludzi wychodzą ze swoich domów, aby zmanifestować żywą wiarę w Boga, który został z nami w darze Eucharystii. Kapłan, niosący Najświętszy Sakrament, ukazuje całemu światu największy skarb, jaki posiada Kościół. Tym skarbem jest Bóg obecny w niepozornym kawałku chleba.

Bez wątpienia Eucharystia jest czymś niezwykłym. Dzięki słowom konsekracji, które wypowiada kapłan, Jezus staje się obecny w białych hostiach na naszych ołtarzach i w tabernakulach. Nie dziwi więc fakt, że święci kapłani z wielką czcią odnosili się do tej tajemnicy. Niedługo przed śmiercią zapytał św. Józef z Kupertynu: „Jak to możliwe, że odczytujesz swobodnie wszystkie teksty Mszy św., a jakas się, wypowiadając słowa konsekracji?”. Święty odpowiedział: „Najświętsze słowa konsekracji są na moich wargach, jak gdybym połykał bardzo gorący pokarm”. Święty Proboszcz z Ars mawiał: „Bez Eucharystii nie istniałoby szczęście na ziemi, życie nasze byłoby czymś nieznośnym. Kiedy przyjmujemy Komunię, otrzymujemy radość i szczęście”.

W ostatnich latach Bóg daje nam pewne znaki, które zachęcają do pogłębienia refleksji na temat Eucharystii. Takimi znakami bez wątpienia są wydarzenia eucharystyczne, które miały miejsce w Sokółce i Legnicy. W obu przypadkach specjalnie powołane komisje lekarskie potwierdzają, że dokonało się coś, co przerasta czyste ludzkie rozumowanie. Na konsekrowanych hostiach odkryto tkankę mięśnia sercowego w stanie agonii. Te niezwykle wydarzenia potwierdzają to, czego Kościół naucza od początku. Podczas każdej Mszy św. Jezus umiera z miłości do Ciebie, abyś mógł żyć pełnią życia.

Każde tego typu wydarzenie o znamionach cudu ma przynajmniej dwa cele.

Potwierdza to, co jest treścią wyznawanej wiary („Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”) oraz zachęca do odkrywania na nowo prawdy o realnej obecności Boga w Eucharystii i do życia tą prawdą w swojej codzienności. Skoro Bóg w tak małym odstępie czasu dał nam dwa wydarzenia eucharystyczne, to znaczy, że pragniemy na nowo odkryli wartość i moc Eucharystii. Niestety, doświadczenie duszpasterskie pokazuje, że wielu ludzi bardzo płytko przeżywa Mszę św. Może dlatego, że przywykliśmy do tego, że jest ona tak łatwo dostępna. Mamy wiele kościołów, wielu kapłanów, wiele kaplic adoracji. Dzięki Bogu, że tak jest, ale z drugiej strony ta obfitość może sprawić, że „oswajamy się” z Eucharystią, która zajmuje przecież wyjątkowe miejsce jako „sakrament sakramentów”, a „wszystkie inne sakramenty są skierowane do niej jak do swego celu” (KKK 1211). Uroczystość Bożego Ciała i nasz udział w procesji eucharystycznej mogą być dobrym impulsem do medytacji nad tajemnicą Eucharystii.

Ten sam Jezus, który dwa tysiące lat temu przemierzał Ziemię Świętą, jest realnie obecny w darze Eucharystii. „Jak to możliwe? – pytał uczony pewnego biskupa misjonarza – że chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa?”. Biskup odpowiedział: „Kiedy się urodziłeś, byłeś mały, potem urosłeś, ponieważ twój organizm spożywany pokarm przemienił w ciało i krew. Jeśli organizm człowieka jest zdol-

ny przemienić chleb i wino w ciało i krew, o ileż łatwiej może tego dokonać Bóg. Uczony zapytał jeszcze: czy jest możliwe, że w tak małej Hostii może być obecny cały Jezus? Biskup wyjaśnił: Popatrz na pejzaż, jaki widzisz przed sobą i pomyśl, jak małe jest twoje oko w porównaniu z nim. A jednak w tym twoim małym oku znajduje się obraz rozległego pejzażu. Czy Bóg nie może uczynić rzeczywistym w swojej Osobie tego, co w nas jest tylko obrazem? Wtedy uczony zadał jeszcze jedno pytanie: czy to samo Ciało może być obecne we wszystkich waszych kościołach i we wszystkich konsekrowanych Hostiach? Biskup odpowiedział: U Boga nie ma nic niemożliwego i ta odpowiedź mogłaby wystarczyć. Lecz również i przyroda odpowiada na to pytanie. Oto lustro, rzucić je na ziemię i rozbij na kawałki, a każdy kawałek odbijać będzie ten sam obraz, który ukazywało całe lustro. W podobny sposób ten sam Jezus jest obecny nie w obrazie, ale w rzeczywistości, w każdej konsekrowanej Hostii. On naprawdę znajduje się w każdej z nich”.

Ostatnio na jednym z katolickich portali przeczytałem szokujący artykuł o tym, że na jednej z internetowych aukcji ktoś wystawił na sprzedaż konsekrowane Hostie. Bulwersujące! Jednak... to nie są żarty. Jakiś czas temu pomagałem pewnemu człowiekowi wrócić na łono Kościoła. Dopuścił się on strasznego grzechu. Przystał szanować to, co święte. Był uzależniony od substancji psychoaktywnych i alkoholu. Mieszkał w kraju, w którym wiara katolicka praktycznie wymarła... Nieliczne kościoły, nieliczni kapłani i garstka wiernych, jednak... prężnie działające sekty satanistyczne, które chętnie „skupują” konsekrowane Hostie i doprowadzają do świętokradztwa. Ów człowiek, przymuszony do zaspokojenia swojego głodu narkotycznego oraz do opłaty za czynsz, posunął się do bestialskiego czynu. Wykradł dwie konsekrowane Hostie, za które miał otrzymać określoną ilość pieniędzy. Było to jednak za mało. Aby pokryć cały dług, musiał mieć trzy. Nie myśląc zbyt długo, kupił zwykłą hostię w sklepie z dewocjonaliami. Dodał ją do „pakietu” i udał się w miejsce, w którym miało dojść do niecnej transakcji. Gdy zainteresowana kupnem osoba zobaczyła trzy hostie, powiedziała: „Poczekaj tutaj chwilę, ja wyjdę na zaplecze i tam sprawdzę ten towar”. Po chwili mężczyzna wrócił, był bardzo zdenerwowany. Krzyczał, bluźgał i miał wiele pretensji: „Jak śmiesz mnie oszukiwać! Dwie hostie są prawdziwe, ale ta trzecia to zwykły opłatek! Wynos się stąd oszuście!”. To wydarzenie okazało się przełomowe w życiu zagubionego człowieka. Uświadomił sobie, że naprawdę jest różnica między Hostią konsekrowaną przez kapłana a zwykłą... Zaczął myśleć i zastanawiać się nad wiarą. Po pewnym czasie zdecydował się pójść do kapłana i o wszystkim opowiedzieć. Ostatecznie wyśpowiadał się i zaczął

gorliwie praktykować. Niebawem wrócił do Polski. Od wspomnianej spowiedzi do dziś – w ramach swojej ekspiacji – przez godzinę adoruje Najświętszy Sakrament. Dbą o to, by trwać w stanie łaski i świadczyć o realnej obecności Jezusa w Eucharystii – spotkaniu Miłości.

Tym spotkaniem można się zachwycić bez końca... Warto jednak przypomnieć sobie kilka istotnych kwestii, które – głęboko wierząc – wzbudzą pragnienie częstszego spotkania z żywym Bogiem, najpełniej obecnym w Eucharystii.

Podczas każdej Mszy św. kapłan, który rozpoczyna celebrację, całuje ołtarz, czyni znak krzyża i rozkładając ręce, mówi: „Pan z wami”. Te trzy symboliczne gesty wyrażają wielką miłość Boga.

Pocałunek jest obrazem intymności. Wyraża nasz szacunek i nasze przywiązanie. Nie całujemy „byle kogo”. Kapłan, składający pocałunek na ołtarzu, przypomina nam, że właśnie zaczyna się czas, w którym to Jezus chce złożyć na tobie pocałunek Miłości. Chce ucałować szczególnie te miejsca, w których panują: mrok, lęk, strach i trwoga. Nie jesteś dla Boga kimś anonimowym, jesteś Jego przyjacielem. On dobrze cię zna i nieustannie zachwycą się tobą.

Znak krzyża przypomina nam, że na Golgocie Jezus dokonał największego aktu miłości, oddał życie za swoich przyjaciół i nieprzyjaciół. Ten znak, rozpoczynający Mszę św., ukazuje, że za chwilę ofiara Chrystusa stanie się realnie obecna. Nieraz tłumaczę dzieciom przygotowującym się do Pierwszej Komunii św., że Msza św. jest niczym wiehikuł czasu, który przenosi nas na Kalwarię. Stojąc w kościelnych ławkach, tak naprawdę stoimy przed Chrystusem, który oddaje swoje życie za grzechy świata.

Rozłożone ręce kapłana ukazują pragnienie Boga, który chce każdego uczestnika Mszy św. przytulić do siebie. Nieraz można zauważyć, jak rozplakane dziecko rzuca się w ramiona ojca. Tam słyszy słowa: „Nie bój się, jestem przy Tobie”. Podobnie Bóg podczas każdej Eucharystii tuli cię do swojego serca i zapewnia o swojej obecności. Nawet, jeśli przeżywasz życiową burzę, On jest, czuwa i nie pozwoli, by stała ci się krzywdą.

Pamiętam świadectwo pewnego chłopaka, który po wielu latach powrócił do Kościoła. Przez większość swojego życia zajmował się rabunkami, szydził z wiary i Boga. Jednak pewnego razu trafił na spotkanie modlitewne. Trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Chłopak od niechcenia usiadł w ławce i w pewnym momencie poczuł jak z monstrancji wychodzi jakaś niezwykła siła. Zrozumiał, że ten biały opłatek to coś więcej niż chleb... Zapragnął spowiedzi. Przystąpił do sakramentu pokuty i pojednania po wielu latach... Po upływie kilku miesięcy wpadł jednak w kry-

zys. Postanowił wrócić do swojego starego życia. Był gotowy odświeżyć stare znajomości i powrócić w ciemność grzechu. Idąc na spotkanie ze swoimi kumplami, zauważył kościół. Usłyszał śpiew, trwała Msza św. Wszedł do niepozornej świątyni i od razu natknął się na konfesjonał. Podszedł do kapłana i skorzystał ze spowiedzi. Przyjął Komunię św. i wrócił do swojego domu. Dał Bogu jeszcze jedną szansę... W tym czasie jego siostra obchodziła urodziny. Nie miał ochoty na zabawę, ale jak tylko przekroczył próg mieszkania, został poproszony do tańca (przez swoją siostrę). Nie chciał w tak ważnym dniu sprawić jej przykrości. Pomimo niechęci przyjął zaproszenie i wyszedł na parkiet. W pewnym momencie siostra zaczęła się bardzo dziwnie zachowywać. Miał wrażenie, że mdleje, traci świadomość i nienaturalnie wtula się w niego. Od razu pomyślał, że brała jakieś narkotyki albo jest pijana... Wziął ją na ramiona i wyniósł z pokoju. W ustronnym miejscu próbował doprowadzić ją do „normalności”. Już chciał dzwonić na pogotowie, lecz ona powiedziała: „Nie potrzebuję lekarza, jestem trzeźwa, nic nie brałam. Wydarzyło się coś niezwykłego. Gdy tańczyliśmy, poczułam, jak z twojego serca wychodzi jakaś dziwna moc. To było tak piękne, że straciłam przytomność, a jednocześnie chciałam wejść w twoje serce, bo tam znajdowało się źródło tego dobra. Nie wiem, co się wydarzyło, ale czułam w tobie coś tak pięknego, że chciałam w to wejść”. Wówczas chłopak wyjaśnił, że przed chwilą był u spowiedzi i przyjął Komunię św. Podczas Mszy św. kapłan mówił, że każdy, kto przyjmuje Jezusa, staje się żywą monstrancją. Po tym doświadczeniu siostra wspomnianego chłopaka zapragnęła spowiedzi i Eucharystii.

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa przypomina, że Bóg jest ze swoim ludem. Jest obecny w Kościele, jest realnie obecny w Eucharystii. Procesja Bożego Ciała jest niezwykłą okazją, aby po raz kolejny pokazać całemu światu, że jest taka Miłość, której nikt nie jest w stanie zabić. Ona wciąż zmartwychwstaje... Może warto zatrzymać się nad tą prawdą i na nowo odkryć moc Eucharystii? Powodzenia! ■

Zazdrościcie – mówił św. Jan Chryzostom – kobiecie, która dotknęła szaty Jezusa, grzesznicy, która łzami myła Jego stopy; kobietom z Galilei, które miały szczęście chodzić za Nim w czasie Jego wędrówek, Apostołom i uczniom, z którymi poufnie rozmawiał; ludziom tamtych czasów, którzy słuchali łaskawych i zbawiennych słów, jakie wychodziły z Jego ust. Nazywacie szczęśliwymi tych, którzy Go widzieli... A zatem zbliżcie się do ołtarza i zobaczcie Go, dotknijcie, obsypiecie świętymi pocałunkami, zrosicie Jego stopy waszymi łzami, będziecie Go nosić w sobie jak Najświętsza Maryja Pana.



KAPŁANI ODNAWIAJĄ SWOJE PRZYRZECZENIA PODCZAS MSZY ŚW. KRZYŻNA W WIELKI CZWARTEK 2019 R.

Po co są KSIĘŻA?

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Kilka dni temu do naszej redakcji przyszedł krótki e-mail. Otrzymujemy ich wiele, ale uwagę zwrócił jego temat – „szukam księdza”. Pierwsza myśl była taka, że chodzi o konkretnego kapłana w Archidiecezji. Może dawno uczył kogoś religii, a teraz ktoś chce poprosić u pobłogosławienie związku małżeńskiego? Może ktoś chce oddać pożyczoną książkę albo zwyczajnie zapytać o jego losy po latach. Treść jednak była zupełnie inna: „Od pewnego czasu noszę się z zamiarem zrobienia serii koszułek z napisami „Szukam księdza!”, „Szukam spowiednika!”. Może ten pomysł nadaje się również na bilbordy, zwłaszcza te stojące najbliżej kościołów... Myślicie Państwo, że to prowokacja? Nie, raczej wyraz głębokiego pragnienia serca”. I podpis.

Wzrok z monitora przeniósłem na ulicę o wdzięcznie brzmiącej nazwie Kościelna, którą akurat przechodził ktoś ubrany w sutannę. Czy zatem dziś w Białymstoku trudno znaleźć księdza? Są przecież w parafiach, szkołach, seminarium, szpitalach, zakładach karnych, na uczelniach, w wojsku, hospicjach, pracują w Kurii, Sądzie kościelnym, w mediach, w Caritas i szeregu innych miejsc. Tylko... właśnie, skoro ktoś szuka księdza, to znaczy, że go potrzebuje. Do czego?

Pierwsza nasuwająca się odpowiedź na pytanie, gdzie spotkam księdza? – w kościele! Jest przy ołtarzu, bo to tam przecież narodziło się kapłaństwo, prawie dwa tysiące lat temu w czasie święta Paschy w Jerozolimie, w pomieszczeniu zwanym dzisiaj Wieczernikiem. W Wielki Czwartek

w czasie Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus wziął chleb w swoje ręce i powiedział: „To jest Ciało moje”. I ustanowił sakrament Eucharystii. Następnie zwrócił się do swoich uczniów i powiedział do nich: „To czyńcie na moją pamiątkę”. I ustanowił sakrament kapłaństwa. Działo się to wszystko pod okupacją rzymską. Potężne Cesarstwo upadło. Przyszły kolejne państwa, wielkie i mocne. Także i one legły w gruzach. Od tego czasu dalej rodzą się i umierają ludzie, powstają i znikają z map państwa, rozpoczynają się i kończą wojny. A tu...? A tu bezbronny, biały opłatek chleba trwa. Chyba nie mógł Chrystus w lepszy sposób stać się obecnym pośród swego ludu. Pozostał z nami pod postacią białego eucharystycznego chleba, który kapłan ofiarowuje na ołtarzu i udziela go wiernym. Kapłan jest zatem Sługą Eucharystii, a w sprawowaniu tej Tajemnicy nikt go nie zastąpi. Święty Jan Paweł II uwypuklił tę prawdę w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, przypominając, że „sakramenty kapłaństwa i Eucharystii są nierozdzielnie ze sobą zjednoczone, bowiem nie ma kapłaństwa bez Eucharystii i nie ma Eucharystii bez kapłaństwa. Eucharystia stanowi, zatem treść życia kapłańskiego i całego życia Kościoła. Kościół żyje dzięki Eucharystii. (...) Kiedy sprawujemy Eucharystię (...) wracamy, jak gdyby w sposób namacalny do tej Jego «godziny» – godziny krzyża i uwielbienia. Do tej godziny i do tego miejsca przenosi się duchowo każdy kapłan, który celebrował Mszę św., razem ze wspólnotą chrześcijan, która w niej uczestniczy”.

Kapłaństwo służebne jest wielkim darem, jaki Kościół otrzymał od swego Założyciela i Głowy. Wszyscy wierzący, a zwłaszcza kapłani, zostali wybrani do szczególnej przyjaźni z Chrystusem i zaproszeni do służby Chrystusowi. Być kapłanem

– to znaczy być szafarzem tajemnic Bożych. Na słowa kapłana ludzie rodzą się w chrzcie świętym do Zbawienia, w bierzmowaniu umacniani są do świadectwa wiary, dzięki kapłanom Chrystus zstępuje z nieba na ołtarz w Eucharystii, grzesznicy zmarłych wstają w spowiedzi, chorzy i konający otrzymują pokrzepienie w sakramencie namaszczenia, na ich słowa marny człowiek, któremu daleko do mężów apostoelskich, zostaje kapłanem, następcą Apostołów, a małżonkowie otrzymują błogosławieństwo Boże.

Pomiędzy Chrystusem a kapłanem istnieje szczególna więź. Jest on „ikoną Chrystusa kapłana”, jest *alter Christus* (drugim Chrystusem). Kapłan otrzymuje od Chrystusa władzę przeistoczenia chleba i wina w Jego Ciało i Krew. Może wypowiadać z mocą słowa, które po raz pierwszy wypowiedział Jezus w Wieczerniku: „To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane... To jest Krew Moja, która za was będzie wylana...”. Kiedy je wymawia, używa swoich ust Temu, który wypowiedział je jako pierwszy i który pragnie, ażeby były wypowiadane z pokolenia na pokolenie. Pomiędzy kapłanem a Chrystusem istnieje szczególna bliskość. Jezus nie nazywa pierwszych kapłanów – Apostołów – „swoimi sługami, ale przyjaciółmi”. Kapłaństwo nie jest osobistym przywilejem dla tego, który je otrzymał, ale zobowiązaniem do pokornej służby. Wzorem służby jest sam Chrystus, „który nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz żeby służyć i dać swe życie za okup za wielu”. Nikt zatem nie ma prawa domagać się dla siebie daru kapłaństwa. Jest on udzielany ze względu na wspólnotę, dla jej duchowego dobra.

W Tradycji Kościoła prawdę o szczególnej roli kapłana potwierdzało wielu świętych: św. Grzegorz z Nazjanzu oznaj-

mił, że „sami aniołowie sławią kapłaństwo. Żaden z aniołów w niebie nie może odpuścić ani jednego grzechu. Aniołowie stróże wzbudzają w duszach powierzonych ich pieczy łaskę zwrócenia się do kapłana z prośbą o rozgrzeszenie”. Z kolei św. Franciszek z Asyżu zwykł mawiać: „Gdybym zobaczył razem anioła i księdza, najpierw przykleknąłbym przed kapłanem, a później przed aniołem”. Święty Augustyn stwierdził, że „odpuścić grzechy grzesznikowi jest czymś więcej niż stworzyć niebo i ziemię. Żeby odpuścić jeden jedyny grzech potrzeba jest całej wszechmocy Boga. Zobacz więc, jak wielka jest potęga kapłana!”. A św. Alfons: „cały Kościół nie jest w stanie tak oddać czci Bogu, ani wyprosić tyle łask, co jeden ksiądz odprawiający jedną Mszę św. Otóż kapłan, sprawując jedną jedyną Mszę św., w której składa Jezusa Chrystusa w ofierze, oddaje Panu większą cześć, niż gdyby wszyscy ludzie razem wzięci, umierając dla Boga, złożyli Mu ofiarę ze swego życia”.

Kapłaństwo jest więc wzniosłym powołaniem i wielką odpowiedzialnością, ale też źródłem radości. Błogosławiony Honorat Koźmiński pisał: „Jakże jestem szczęśliwy, gdy mogę składać Ofiarę Ciała i Krwi Syna Twego, nie zamieniłbym tego szczęścia na żadne światła tego i przyszłego wielkości, bogactwa i rozkosze”.

Zastanawiają mnie słowa matki św. Jana Bosko. Ta prosta wieśniaczka powiedziała do swego syna w dniu jego pierwszej Mszy św.: „Zostać kapłanem, to znaczy zacząć cierpieć”. Jakże głęboka jest ta myśl, bo rzeczywiście: służba, poświęcenie, wierność Bogu i Kościołowi łączy się nierazko z cierpieniem... Wie to każda dobra matka, wie to każdy dobry kapłan. Nie ma owoców bez ofiary. Siłę miłości mierzy się wielkością ofiary! Wierność wymaga poświęcenia! Kapłaństwo więc musi realizować się w duchu służby i ofiary.

Zapewne wyrazem tego ducha był św. Jan Vianney, który nie patrząc na zmęczenie godzinami służył w konfesjonale, czasem całą noc pisał kazania. Ile się cierpiał przez ludzkie języki, czy walki ze złym duchem. On wiedział, że więcej dusz zbawi ofiarą i cierpieniem niż płomiennymi kazaniami.

Jan Paweł II napisał swego czasu książkę pt. *Dar i Tajemnica*. I tak można najkrócej streścić kapłaństwo. Dar i tajemnica. Przez 6 lat formacji w seminarium kandydaci do kapłaństwa muszą uświadomić sobie, że jest to dar, że nikt z nich na to sobie nie zasłużył. I tajemnica, że przez tę posługę dokonują się rzeczy tajemnicze. Jedną z tajemnic jest ta, że człowiek, który służy Bogu, ostatecznie odkrywa, że tak naprawdę, to Bóg służy człowiekowi.

Być kapłanem we współczesnym świecie to świadczyć o Chrystusie, nie tylko swoim nauczaniem, ale także, a może przede wszystkim życiem. Czas nauczycieli wiary już przeminął. Teraz potrzeba świadków. Dlatego też prośba o modlitwę

– modlitwę za kapłanów, taki pozorny teologizm. Dzisiejsi księża będą tacy, jaka będzie modlitwa w ich intencji. Księża nie spadają z księżyca, choć może niektórzy czasem zachowują się tak, jakby byli z innej planety. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze: „Kapłan z ludu wzięty, dla ludu jest ustanowiony w sprawach odnoszących się do Boga”. Łatwo jest krytykować, łatwo wytykać grzechy, bo i kapłani przecież takie popełniają. Ale trzeba nam też wdzięczności za dar kapłanów. Mamy szczęście, że w Polsce kapłanów nie brakuje. Są jednak takie miejsca, nawet w Europie, gdzie ludzie bardzo oczekują na kapłana, czasem nawet wiele miesięcy. Zdarza się, że zbierają się w opuszczonej świątyni, kładą na ołtarzu pozostałą jeszcze Hostię, odmawiają wszystkie modlitwy liturgii mszalnej, a przed Przeistoczeniem zapada głęboka cisza. Bo kapłaństwo to piękny dar i jeszcze piękniejsza tajemnica.

Współczesne media często pokazują fałszywą wizję kapłana. Stosują zasadę „pars pro toto” – czyli część za całość. To, że jeden tak zrobił, to ich zdaniem, tak robią wszyscy, wszędzie i zawsze. Zwrócili na to uwagę polscy biskupi w niedawno odczytywanym Liście *Wrażliwość i odpowiedzialność*, gdzie przywołali słowa ofiary przestępstwa seksualnego. Po latach miała ona powiedzieć: „Nie mam żalu do Kościoła. Wiem, że skrzywdził mnie nie [cały] Kościół, lecz konkretna osoba”.

W ostatnim czasie usłyszeliśmy wiele gorzkich słów pod adresem ludzi Kościoła w Polsce. Pojawili się negatywne emocje, złe słowa, doniesiono o przypadku oplucia krakowskich kleryków spacerujących w parku. Ale nie przypominam sobie, abym usłyszał, jako kapłan, tak wiele dobrych słów od ludzi prawdziwie zatroskanych o Kościół, jak w tych dniach. Chyba znacznie więcej niż w Wielki Czwartek – dzień ustanowienia kapłaństwa, kiedy w parafiach przygotowuje się „akademijkę” połączoną z wręczeniem kwiatów. Wiele osób spontanicznie dzwoniło, pisało, umieszczało słowa wsparcia kapłanów na swoich profilach w mediach społecznościowych. Szczególnie mocno zapamiętałem porównanie, że „księża są jak samoloty, gdy jeden upadnie, trąbią o tym wszystkie media – milcząc o tych, które ciągle latają”.

Dzisiaj jedni traktują księży i biskupów jako „supermanów”, którzy mogą się wypowiadać na każdy temat: sportu, polityki, bezrobocia, a nawet przewidzieć przyszłość. Pokazuje się ich jako tych, którzy zawsze mają rację, a w dodatku na każdy temat mówią jednym głosem. Druga skrajność to przemyślane pokazywanie wyłącznie najgorszych przykładów realizacji kapłańskiego powołania. Co można z tym zrobić? Chyba trzeba pożegnać się ze złudzeniem, że media masowe mogą pokazywać Kościół w sposób prawdziwy i w jego istocie – raczej jako karykaturę. Wręcz przeciwnie. Stąd widać przełożenie takiej działalności na świadomość społec-

zeństwa, wyrażoną w ludzkich opiniach o kapłanach, które są przeróżne i bogate, jak bogata jest ludzka wyobraźnia.

Kiedyś ks. Mieczysław Maliński sugestywnie je określił. Jeżeli będzie miał przyzwoitą sutannę i wypucowane buty, powiedzą: „Popatrz, jaki elegancik”. Jeżeli będzie nosił sutannę połatana i buty byle jakie: „Udaje biedaka”. Jeżeli będzie zdrowo wyglądał: „Temu to dobrze”. Jeżeli będzie chudy i bladej: „Podejrzane życie prowadzi”. Jeżeli będzie w chorobie się leczył, powiedzą: „Mówi o niebie, a boi się umrzeć”. Jeżeli nie będzie się leczył: „Uczy, że trzeba szanować zdrowie, a sam tego nie robi”. Jeżeli w kazaniach będzie poruszał tematy ogólne, powiedzą: „Nieżyłcowy”. Jeżeli będzie wchodził w szczegóły, obrażając się na niego po kolei: rodzice, młodzież, nauczyciele, lekarze, zarzucając, że wtrąca się w ich sprawy. Jeżeli będzie jeździł dobrym samochodem: „Ten ma kasę!”. Jeśli samochodu nie ma: „Ciekawe, co on z tymi pieniędzmi robi”. To skrajne opinie, które dotyczą tej samej osoby – księdza. Dlaczego więc tak różnie ludzie mówią o kapłanach?

A dlatego, że dla nich kapłan jest zagadką i to trudną do rozwiązania. Bo niby jest do ludzi we wszystkim podobny, a jednak nie taki sam. Jest z ludu wzięty, a przecież tak wiele różni się od niego. Żyje na świecie, ale do niego nie należy. Jest mieszkającym na ziemi, na której są zbrodnie, nienawiść, grzech, ale głosi rzeczywistość, która jest zgoła inna.

Kiedy w popularnej wyszukiwarce wpisemy wyraz „ksiądz” pojawia się blisko 4,6 mln odniesień. Wpisując „dobry ksiądz” mamy ich 534 tys., a „zły ksiądz” 179 tys. Uff. Chyba nie jest tak źle. Ale... powinno być pewnie lepiej.

A skoro jesteśmy przy wyszukiwarce... Naprawdę wpisane pytanie: „jaki powinien być dzisiaj ksiądz?”. I wiele odpowiedzi. ...

– „Ksiądz nie powinien być fajny – powinien być dobry, powinien nazywać rzeczy po imieniu. Powinien być świadkiem, który widział i dlatego nie może, nie mówić o Bogu.”

– „Ludzki. Nie zapominać, że jest z ludu wzięty i dla ludu ustanowiony. Ale w tym wszystkim powinien pamiętać, że jest nie od frazesów i klepania po ramieniu, ale od ogłaszania świadectwa o Chrystusie”.

– „Dostępny, słuchający, oddany, pokorny”.

– „Kapłan powinien być sługą. Nie powinien traktować kapłaństwa jako pracy, ale jako służbę. Żeby można było przyjść o każdej porze dnia i nocy i prosić o pomoc”.

– „Powinien umieć sobie przyszyć guzik. Posprzątać mieszkanie. Odwiedzić chorego. Słuchać natchnień Ducha Świętego”.

– „Jego największym hobby powinno być kapłaństwo”.

I chyba to jest najważniejsze! ■

KUBA

kraj NADZIEI?

część III

Abp TADEUSZ WOJDA

Matka Boża z El Cobre zajmuje szczególne miejsce w wierzeniach religijnych na Kubie. Duchowa kultura Kuby, gdzie mieszają się religie chrześcijańskie z wierzeniami afrykańskimi, przywiezionymi wraz z niewolnikami, umieszcza Matkę Boską z El Cobre ponad różnicami rytualnymi i traktuje Ją jako patronkę wszystkich mieszkańców wyspy, bez względu na wyznanie. Bazylika w El Cobre stanowi cel licznych pielgrzymek z całej Kuby, tysiące ludzi przybywa tam prosząc Matkę Bożą głównie o zdrowie dla najbliższych.

Mozaika wiary katolickiej

Kościół na Kubie nie można określić statystykami. Nie da się go też opisać jakimiś kanonami choćby dlatego, że Kubańczycy nie mają zbyt jasnego pojęcia czym jest Kościół, czym jest wiara, jak należy ją wyznawać. Gdyby ich zapytać w co wierzą, odpowiedzi byłyby bardzo różne i z pewnością nie zawsze pokrywałyby się z katolickim pojęciem wiary. To jednak nie przeszkadza większości Kubańczyków uważać się za ludzi wierzących. Wierzą w Boga i to wystarczy. Nie starają się dociekać kim jest ten Bóg, jak działa, jakie są Jego przymioty. Nie jest dla nich aż tak ważne jak się nazywa i jak Go należy czcić. Wierzą, że On jest, że może im pomóc i dlatego są przekonani, że warto choćby od czasu do czasu do Niego się zwrócić. Podobnie jest z pojęciem Ducha Świętego czy nawet Jezusa Chrystusa.

Po długim okresie duchowego spustoszenia spowodowanego komunizmem, większość Kubańczyków na nowo musi się uczyć wiary. Zrozumiałe jest więc, że wszystko co dotyczy Boga, Jego kultu i czci, symboli wiary, a nawet modlitw, nie jest łatwe do zrozumienia, przeniknięcia i do zgłębienia. Najlepiej świadczy o tym zabawna sytuacja, jaka zdarzyła się jednemu z misjonarzy. Otóż po procesji z Dzieciątkiem Jezus jeden z przypatrujących się jej zapytał: „Dlaczego chodzą po ulicach i nosicie ze sobą figurkę małego dziecka?”.

Wydaje się, że nieco łatwiej jest Kubańczykom zrozumieć kim jest Matka Boża i kim są święci. Wiąże się to poniekąd ze wspomnianym w poprzedniej części artykułu o Kubie (nr 4/2019) kultem *santerii*. Jest on swego rodzaju formą wiary powstałą w XVIII w., kiedy to niewolnicy afrykańscy, przymuszani do przejścia na chrześcijaństwo, pod postaciami świętych czy Matki Bożej czcili swoje pogańskie bóstwa. Na bazie tej sytuacji z czasem powstało

przekonanie, dzisiaj bardzo rozpowszechnione pośród mieszkańców Kuby, że można wyznawać różne kulty, wierzyć i uczęszczać do różnych domów modlitwy. Poniekąd wiąże się to również z faktem, że wyznawcy *santerii* nie potrzebują i nie mają kościołów, lecz praktykują rytuały w prywatnych domach.

Maryjność ludu kubańskiego

Można skądinąd zaryzykować stwierdzenie, że *santeria* w pewnym sensie przyczyniła się do znacznego rozpowszechnienia kultu Matki Bożej Miłości. Szczególnym miejscem maryjnym jest El Cobre, nieopodal Santiago de Cuba, które stało się narodowym sanktuarium maryjnym. Znajduje się w nim niewielka figura Matki Bożej, odziana białym płaszczem, z koroną na głowie. Cieszy się ona szczególną czcią Kubańczyków, bowiem jest powszechnie uznana za Patronkę wyspy, Świętą nad świętymi. Jest Najświętszą Panią Miłosierdzia z El Cobre.

Według legendy odnalazła ją w 1612 r. w okolicach miasteczka El Cobre trzech małych chłopców. Mieli oni podczas zbierania soli w pobliskiej zatoce Nipe ujrzyć ją unoszącą się na wzburzonych morskich falach na desce z napisem „Jestem Dziewicą Miłosierdzia”.

Matka Boża z El Cobre jest czczona i szanowana przez miejscową ludność bez względu na pochodzenie, przekonania religijne czy wyznawaną wiarę, również dlatego, że jest kubańskim symbolem wolności. Była patronką walki o niepodległość w wojnie z Hiszpanią, do Niej zwracali się o pomoc członkowie ruchu powstańczego walczącego o zniesienie niewolnictwa, jej też w opiekę oddają się kubańscy uchodźcy. Papież Benedykt XV ustanowił Matkę Bożą z El Cobre patronką całej wyspy, zaś Papież Polak, św. Jan Paweł II ukoronował ją w 1998 r.

Kult Matki Bożej z El Cobre, ale też i w innych sanktuariach jest więc mocno rozpowszechniony, nawet pośród ludzi niewierzących. Wielu chętnie bierze udział w pielgrzymkach do Jej sanktuarium. Dużą popularnością cieszą się też peregrynacje obrazu lub figury Matki Bożej.

W tę swoistą logikę wyznawania i manifestowania swojej religijności wpisują się poniekąd wyznawcy wszystkich religii, podobnie i katolicy. Stąd, na Mszy św. mogą znaleźć się wyznawcy *santerii* czy też innych wierzeń animistycznych. Przy tym wysoki procent przyznających się do Kościoła katolickiego (39%) wcale nie oznacza, że są to wierzący z przekonania. Również uczęszczanie do kościoła czy przystępowanie do sakramentów nie koniecznie musi wynikać z ich głębokiej wewnętrznej potrzeby serca, lub być owocem żywej wiary. W większości przypadków praktyki religijne są sporadyczne. Tak naprawdę, procent katolików praktykujących



jest rzeczywiście bardzo niski i w skali całego kraju wynosi zaledwie kilka procent. Dla przykładu, w diecezji Santísimo Salvador de Bayamo y Manzanillo, gdzie pracują misjonarze z naszej Archidiecezji, praktykuje zaledwie 0,5% ze wszystkich przyznających się do Kościoła katolickiego.

Ten nieco skomplikowany świat religijności Kubańczyków przypomina trochę czasy apostołskie. Kiedy po zesłaniu Ducha Świętego Apostołowie docierali z Dobrą Nowiną do mieszkańców ówczesnego świata w granicach Imperium Rzymskiego, napotykali na podobne sytuacje. Wszędzie stykali się z niezliczoną ilością bóstw, wierzeń, kultów, o czym wspominają kroniki, historie i inne źródła pisane z tamtych czasów. Wymownym tego przykładem są *Dzieje Apostolskie*. Opisują one zarówno trudną i skomplikowaną sytuację społeczno-religijną ówczesnego świata, jak i wielkie dzieła, jakich dokonują Apostołowie pod natchnieniem Ducha Świętego. Głosząc z entuzjazmem Dobrą Nowinę o Jezusie, pozyskiwali dla Niego coraz to nowych wyznawców.

Kuba jest również terenem trudnym dla ewangelizacji, dlatego potrzebuje misjonarzy odważnych i pełnych entuzjazmu, niezrażających się trudnościami czy niewygodami. Potrzebuje ponownego zrywu misyjnego i ducha apostołskiego, aby wiara na nowo mogła zagościć w sercach jej mieszkańców.

Zwiastuny odrodzenia duchowego i religijnego

Po długich latach marazmu duchowego, spowodowanego zarówno synkrytyzmem religijnym, jak i ścisłymi restrykcjami i kontrolą narzuconą po rewolucji Castro przez komunizm na wszelkie formy życia duchowego i działalności kultowej, od jakiegoś czasu na Kubie dostrzega się sygnały nowych czasów dla Kościoła. Wprawdzie nie jest ich aż tak wiele, ale napawają optymizmem. Zaczęło się od słynnego listu pasterskiego biskupów kubańskich z 1986 r., który pobudził i zachęcił miejscowy Kościół do głębszej refleksji nad koniecznością dostosowania swojej działalności do istniejących realiów i do wypracowania nowych form duszpasterstwa, które zapewniłyby proces stałego rozbudzania, ożywiania i przekazu wiary nowym pokoleniom.

Kolejnym milowym krokiem była podróż apostołska na Kubę Papieża Jana Pawła II. Rzesze Kubańczyków, które przyszyły na spo-



tkanie z Papieżem, doznało duchowego umocnienia. Dokonało się wówczas swego rodzaju nowe wylanie Ducha Świętego na mieszkańców wyspy. W swoich przemówieniach Papież podkreślił znaczenie przestrzegania wolności wyznania w celu zagwarantowania trzech wymiarów misji realizowanej przez Kościół: sprawowania kultu, głoszenia *Evangelii* oraz obrony sprawiedliwości i pokoju, a także integralnego rozwoju człowieka. Tymi słowami rozbudził w Kubańczykach nową nadzieję i roztoczył przed nimi perspektywę wolności w Jezusie Chrystusie. To spowodowało, że wielu z nich odzyskało wiarę, inni poczulili większą odwagę i potrzebę jej zmanifestowania, jeszcze inni zaczęli postrzegać Kościół jako miejsce prawdziwej wolności i nadziei. W efekcie pojawiło się wiele nawróceń, wzrosła religijność pośród ludności, coraz więcej osób zaczęło uczęszczać na Mszę św. i przyjmować sakramenty, zaczęły powstawać małe wspólnoty wierzących, a także pojawiać się powołania kapłańskie i zakonne.

Kościół miejscem nadziei

Tym sposobem Kościół na Kubie z wolna zaczął podnosić się z gruzów kryzysu duchowego, zaczął oddychać nową rzeczywistością, poczuł większą duchową moc. Dostrzegalne znaki tego procesu są coraz liczniejsze. To prawda, że na Mszę św. wciąż jeszcze nie uczęszcza więcej niż 5% wiernych, ale wspólnota katolicka stale wzrasta. Nawet jeśli wciąż jeszcze do rzadkości należy, aby władze pozwalały na budowę nowych kościołów, to wcale nie przeszkadza, aby wierni gromadzili się na modlitwie i katechizację w małych wspólnotach po domach. Wszędzie, gdzie dociera kapłan lub siostra zakonna powstają małe wspólnoty chrześcijańskie i tzw. domy modlitwy, których dzisiaj są już tysiące. Katolicy, wbrew wszystkiemu, są bardzo aktywni, potrafią doskonale się organizować. Wobec wielkiej bierności społecznej, przestrzeń Kościoła w tym momencie staje się na Kubie jedynym miejscem, gdzie jest jakieś życie, gdzie coś się dzieje, gdzie podejmuje się troskę o dobro, zwłaszcza dobro duchowe człowieka. Kościół jest jedyną instytucją, która żyje, działa i coś proponuje. Jak mówił jeden z tubylczych kapłanów, ludzie idą do Kościoła po to, by złapać oddech. Przychodzą z tragediami, z samotnością i czekają na dobre słowo, na uśmiech, to jest dla nich bardzo ważne. cdn. ■



Błogosławiony Michał Sopoćko o Miłosierdziu Bożym w Eucharystii

Błogosławiony Michał w nauczaniu o Miłosierdziu Bożym w sakramentach świętych, wykazywał, że są one wyrazem i miejscem urzeczywistniania się tegoż miłosierdzia. W nich Bóg rozlewa swe miłosierdzie ujawnione w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa, spełnionym w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu. Bowiem dzieło zbawcze Chrystusa jest najwyższym ujawnieniem i urzeczywistnieniem Miłosierdzia Bożego. Szczególnie podkreślał urzeczywistnienie się Miłosierdzia Bożego w Najświętszym Sakramencie, w Eucharystii. Wczytajmy się w jego nauczanie o Eucharystii, sakramencie Miłosierdzia Bożego.

Jeżeli wszystkie sakramenty św. są urzeczywistnieniem Miłosierdzia Bożego, to Przenajświętszy Sakrament jest jego najwyższym wyrazem. W nim bowiem Zbawiciel daje nie tylko swoje łaski, ale samego siebie. Ukryty cudownie w Najświętszym Sakramencie narażony jest na znoszenie zniewag, zapomnienie i nieuszanowanie, a nawet na świętokradztwa. Czego się od nas spodziewał? Wiedział, że odbierać będzie od ludzi obojętność, opuszczenie, oziębłość, a nawet obelgi, a jednak z miłosierdzia swego zgodził się na to, aby móc ofiarować siebie tym, którzy Go pragną.

Eucharystia jest przede wszystkim sakramentem miłości. W nim objawia się miłość Boga przez ujawnienie nam swojej mądrości, potęgi, dobroci i miłosierdzia. Jest to ujawnieniem mądrości, że Pan Jezus powrócił do Ojca nie opuszczając nas, – ukrył blask chwały dając nam sposobność ćwiczenia się w wierze, ucząc pokory, prostoty i skromności. Jest to ujawnienie potęgi w cudzie Przejścia z nieba do ziemi, w żywej obecności na wszystkich ołtarzach i w każdej hostii z osobna, jak i w najmniejszej jej cząstce. Jest to ujawnienie dobroci i Miłosierdzia Bożego, że nie tylko Chrystus daje nam swoje łaski, ale samego siebie, aby pozostawać zawsze z nami i zjednoczyć nas z sobą w celu przemienienia nas w siebie.

Eucharystia jest również wyrazem miłości względem Kościoła, który posiada zawsze obecnego Oblubieńca, sprawuje władzę nad Jego rzeczywistym ciałem, przechowuje je i pożywa oraz ustawicznie ofiarowuje Bogu. Eucharystia jest także

ujawnieniem miłości względem każdego z członków Kościoła, których obdarza samym sobą, pragnie być pokarmem ich życia duchowego przybierając dlatego postać posiłku, aby się do nas zbliżyć, aby nas wywyższyć, pocieszyć, wzbogacić, dać sobie na zadatek szczęścia przyszłego. Nawet materialne stworzenie (chleb i wino) wciąga Zbawiciela w zakres swojej miłości, posługując się nim i czyniąc zeń część swego sakramentalnego istnienia, podnosząc je w Ciele swoim do najwyższej doskonałości. Oto zupełnie nowe ogniwo, łączące świat materialny z Bogiem.

Eucharystia jest dziełem najwyższej miłości Pana Jezusa jako człowieka, koroną wszystkich dzieł Jego – jakby wielkim systemem słonecznym, w którym miłość wszystko porusza, dosięga promieniami swymi końca wieków i sprowadza wszystkie stworzenia na świetlaną drogę, wiodącą do Boga. Było to przed świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowawszy (J 13, 1.) Zawsze On z nami zostaje i gotów nas przyjąć na posłuchanie, zawsze się modli za nami do Ojca niebieskiego, zawsze rozważa doskonałości Jego, wychwala je w imieniu naszym, wielbi, uniża się – zawsze dziękuje za nas, błaga o przebaczenie grzechów naszych, zadośćczyni i wynagradza Mu za nie – zawsze się ofiarowuje za nas jako Pośrednik i zaślania nas przed ciosami sprawiedliwości. I gdy jedna półkula ziemską pogrążona jest we śnie, na drugiej półkuli kapłani trzymają w rękach swoich ofiarę za grzechy świata. W ten sposób Ojciec niebieski ma przed oczyma swoimi nieustannego Pośrednika, zaślaniającego świat przed karami sprawiedliwości.

Mówimy o miłości Pana Jezusa w Eucharystii jako człowieka, albowiem Bóg świadczy nam tu raczej miłosierdzie swoje, gdyż miłość Boga ku ludziom, jak już zaznaczyliśmy, jest miłosierdziem. Eucharystia jest więc potwierdzeniem, treścią i rozszerzeniem tego wszystkiego, co stworzyło nieskończone Miłosierdzie Boże dla ludzi. Przez ten sakrament utrzymuje się ustawiczny stosunek Boski między niebem, ziemią i czyśćcem. Z jednej strony Zbawiciel w ofierze Mszy św. oddaje siebie Ojcu niebieskiemu za ludzkość, a z drugiej strony Ojciec niebieski daje nam swego Syna w Komunii św., której skuteczność rozciąga

się na żyjących i umarłych. Żyjącym daje moc, pociechę i radość, a duszom w czyśćcu cierpiącym przez nasze modlitwy niesie ulgę i osłodę w cierpieniach.

Doświadczenie przekonywa nas o tej prawdzie. Kto daje wytrwałość męczennikom? Kto daje moc dziewczom po szpitalach i klasztorach? Kto chroni je w niebezpieczeństwach? Dusza, która widzi, że Bóg oddaje się jej cały, rozumie, że słuszną jest rzeczą, by mu się także całkowicie oddać. Nabiera ona świętego zapału, który sprawia, że znajduje szczęście w ofiarach i moc do przewyciężenia wszelkich przeszkód. Przenajświętszy Sakrament nie tylko podnosi duszę nad nią samą, ale zarazem osłabia nieprzyjaciela, bo – jak mówią Ojcowie Soboru Trydenckiego – zmniejsza ogień namietności i uśmierza pożądliwości cielesne. Jakże smutno byłoby nam bez Sakramentu Ołtarza! W kościołach nic by nie przemawiało do serca; świat byłby prawdziwym wygnaniem, bo nie byłoby pociechy w cierpieniach, światła wśród ciemności, rady w wątpliwościach. Tymczasem Przenajświętszy Sakrament zmienia wszystko w radość. (...)

Święci w niebie cieszą się człowieczeństwem Pana Jezusa, a przecież toż samo człowieczeństwo pozostaje w Przenajświętszym Sakramencie – ścielą się do nóg Tego, który ich odkupił i śpiewają pieśń, jaką słyszał Apostoł: Baranek zabity jest godzinę wzięć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. (...) Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków! (Ap 5, 12-13). My tu na ziemi cieszymy się również obecnością tego człowieczeństwa Chrystusa Pana na naszych ołtarzach, a jakkolwiek oglądamy Go pośrednio, to przez wiarę uprzytomniamy sobie wszystkie Jego rysy i doskonałości jako Boga i człowieka, przez Niego łączymy się ze świętymi w niebie oraz z duszami, pozostającymi w czyśćcu pod okiem Jego sprawiedliwości.

Miłosierdzie Boże w sakramencie Ołtarza wkłada na nas obowiązek najwyższej czci i miłości względem niego oraz częstego i godnego łączenia się z Chrystusem w Komunii św., jak również nawiedzania Go w kościołach naszych i odpowiedniego w nich zachowywania się (*Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3).

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Odpowiadał na każdy list

Prymas Tysiąclecia i dzieci

WERONIKA KACZOROWSKA

Największym skarbem Narodu są dzieci

kard. S. Wyszyński

Prymas Tysiąclecia często spotykał się z dziećmi. W czasie wizytacji parafialnych, uroczystości religijnych, wypoczynku wakacyjnego i przy różnych innych okazjach. Zawsze okazywał im swoje zainteresowanie, słuchał, błogosławił. Prowadził z nimi poważne rozmowy. Dzieci pisały także listy do Prymasa Polski, o czym on sam wspominał. Te listy nie pozostawały bez odpowiedzi. Nic więc dziwnego, że kard. S. Wyszyński zdziwiony był, gdy na swój list, w którym zaprotestował przeciwko niskiemu poziomowi pisma „Politechnik”, od rektora Politechniki Warszawskiej nie otrzymał odpowiedzi. Mówił wówczas do młodych ludzi: „Ja odpowiadam na listy nawet dzieciom, małym chłopcom czy dziewczynkom, gdy do mnie piszą, prosząc: «Prześlij mi z Rzymu znaczek watykański». Dobrze, posłę Ci. I posyłam. «Prześlij obrazek» – bardzo chętnie.

Odpowiadam na wszystkie listy, zwłaszcza gdy mam adres, bo w roztargnieniu moi mali korespondenci nie zawsze go podają. Niekiedy dzieci proszą: «Prześlij autograf, fotografię». Wtedy posyłam obrazek Matki Bożej, bo to jest najlepsza fotografia. Myślę, że są zadowolone. Odpowiadam wszystkim” (23 września 1972 r.).

Szanował dzieci i ufał im

Dlaczego Ksiądz Prymas czuwał nad tym, aby żaden list – także od dziecka – nie pozostał bez odpowiedzi? Tak to uzasadniał: „Właściwie nie chodzi o kartkę, ale o to, że gdzieś daleko mały człowiek zdobył się na szczególny akt pamięci i serca. I ufa, i czeka! Jakże tych uczuć nie uszanować, jak nie wyjść im na spotkanie. Trzeba to uczynić”.

Wymowne listy otrzymywał Prymas Polski po uwolnieniu, o czym mówił w Łodzi 6 listopada 1956 r. Jedną z dziewczynek napisała: „Mam dziewięć lat. Ponieważ się bardzo za Ciebie modliłam, więc wiem, że mi musisz odpisać. Wiem, że nie masz czasu, ale ja się za Ciebie modliłam...” Podpisała się: „Basia z Bydgoszczy”. Kardynał S. Wyszyński tak skomentował ten list: „Oto młoda «polska niewiasta», dziewięciolet-

nia. W liście odsłania swą duszę, rzetelną, polską, ukształtowaną przez pracę i wpływ Kościoła Bożego. To jest poczucie wspólnoty z Kościołem. Jakże się nie radować? Takie rzeczy radują. Na pewno Basia, Hania czy Kasia doczekają się odpowiedzi, bo mają doń prawo, absolutne prawo”.

Wzruszające było zatroskanie dzieci o Prymasa Polski. Ela ze Skarżyska napisała w 1959 r. tak: „Kiedy niedawno patrzyłam na Ciebie, Ojczy, zdawało mi się, że bardzo się



PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI Z DZIEĆMI, WARSZAWA, 20 STYCZNIA 1973 R.

martwisz, taki smutny byłeś. Nie martw się, Ukochany Ojczy, bo będziesz chory i możesz umrzeć, a wtedy co Polska zrobi bez Ciebie? Ty musisz nas prowadzić do nieba jeszcze długo, bo nie umiemy sami trafić do Pana Boga”. O innym liście małej dziewczynki mówił Ksiądz Prymas 22 czerwca 1965 r.: „Napisała tak: «Nie smuć się, Prymasie. Gdy byłeś w naszym mieście, widziałyśmy, że byłeś smutny. Nie smuć się, bo my Cię kochamy, za Ciebie się modlimy. Nie jesteś sam». Podziękowałam tej małej dziewczynce za jej dobre serce”.

Dzieci odwiedzały Księdza Prymasa w jego rezydencji w Warszawie przy ul. Miodowej. Czasem były zapowiedziane, a czasem nie. Pewnego razu przyszła mała dziewczynka, aby zaprezentować Prymasowi Polski swoją nową sukieneczkę. Jaka była geneza tej wizyty, wyjaśniał sam kard. S. Wyszyński: „Kiedyś spotkałem to dziecko przed jakimś kościołem i pytam: «Co u ciebie słychać?». Odpowiedziała: «Ja będę miała ładną sukieneczkę». «To jak będziesz miała, to mi ją pokaż, dobrze?» Dziewczynka zapamiętała to sobie dobrze – i przyszła” (25 czerwca 1962 r.).

Prymas Tysiąclecia ufał dzieciom. Odpowiadał nie tylko na indywidualne listy, ale też zwracał się do wszystkich dzieci z apelem o modlitwę w intencji Soboru czy też o „Soborowe czyny dobroci”. Wiedział, że jego apel nie pozostanie bez odzewu, że na dzieci może liczyć. I nie był zawiedziony. Ogromnie dużo listów napisały polskie dzieci do biskupów polskich będących w Rzymie w czasie Soboru Watykańskiego II. Tak o tym mówił Prymas Polski 30 grudnia 1962 r.: „Te listy zapewniały, że dzieci się modlą, czynią ofiary i małe zwycięstwa nad sobą, byleby tylko (...) jak najbardziej pomóc Soborowi”. Podał też kilka przykładów: „Mała dziewczynka przechwala się tym, że jako zwycięstwo nad sobą nawet tran piła, aby się Sobór dobrze udał. Chłopczyk bawi siostrzyczkę, aby chorej mamusi nie przyszła zła. Ale to za Sobór!”. Wyznał też: „Biskup musi słuchać małych dzieci. Ja też, Najmilsze Dzieciatko, jak mogłem, to Was usłuchałem i chcę zapewnić, że na wszystkie listy małych dzieci odpowiedzieliśmy...”

Słuchał dzieci i dzielił się swoim doświadczeniem

Prymas Tysiąclecia zdecydowanie bronił dzieci poczętych. Podkreślał, że dziecko to nie agresor, który zagraża życiu matki i choć nie jest większe od ziarna fasolki, już jest człowiekiem całym, pełnym. Często odwoływał się do zdarzenia, które – jak mówił w Nowej Hucie 10 maja 1971 r. – miało miejsce daleko stąd, w Białym-

stoku”. Wypowiedź pięcioletniej mądrej dziewczynki była inspirująca dla Księdza Prymasa, który tak przedstawił całe zdarzenie: „Ksiądz, idąc do kościoła, spotkał dwie dziewczynki, siostrzyczki, które też spieszyły do kościoła. Jedna miała lat dziesięć, druga – pięć. Różnica wzrostu była widoczna. Ksiądz, żartując, powiedział do nich: «Idzie półtora człowieka». Młodsza zaprzeczyła: «A nie, bo idą dwa człowieki». Ksiądz, drocząc się z nią, ciągnął dalej: «Przecież jesteś o połowę mniejsza od swej siostrzyczki». – «A nie, bo jak człowiek, to cały». Małeństwo okazało się wspaniałym «filozofem», chociaż jeszcze do szkoły nie chodziło”.

Prymas Tysiąclecia zwracał uwagę młodym ludziom na potrzebę właściwego wykorzystania czasu. Mówił: „Pamiętajcie, żyje się raz!”. Przestrzegał przed wilkami w owczej skórce i wyjaśniał, jak je rozpoznać. Zachęcał dzieci, by swoje serca upodobiły do Serca Pana Jezusa, uczęły się od Niego łagodności, cierpliwości i życzliwości oraz wypełniły następujący program: poznać Chrystusa, umiłować Go i wyznać przed ludźmi. Przypominał, że ktoś, kto wierzy, nigdy nie jest sam, zawsze jest w towarzystwie Trójcy Świętej” (22 czerwca 1965 r.). ■



TERESA MARGAŃSKA

Niezwykłe bolesne, poruszające obrazy przestępstw pedofilskich, jakie można było zobaczyć w filmie braci Sekielskich sprawiły, że problem ten, pomimo podjętych już w Kościele działań naprawczych, na nowo poruszył wrażliwość wielu z nas, pokazując zarówno cierpienie ofiar, które niosą z sobą przez życie, jak i wyzwania, przed jakimi staje dziś wspólnota Kościoła w Polsce.

Film zrobił na mnie duże wrażenie. Może zabrzmiał to nieco patetycznie, ale mam nadzieję, że reakcja po jego obejrzeniu u osób prawdziwie wierzących nie spowoduje odejścia od Kościoła, ale jego oczyszczenie, aby w naszych czasach lepiej pełnił misję powierzoną mu przez Chrystusa.

Znając ze studiów dziennikarskich i doświadczenia zasady budowania narracji filmowej, dostrzegam w filmie sporo elementów, które służyły jedynie budowaniu emocji oraz są przykładem dziennikarskiej nierzetelności. Służyły temu choćby kadry przedstawiające wizerunki Chrystusa, Matki Bożej, krzyże z kościołów wmontowane w sceny, z których wiele kręconych było ukrytą kamerą. Nieuczciwie pokazany został wątek dotyczący kard. Dziwisza. Nie przekonuje mnie scena, w której dwaj mężczyźni dzwoniący bez uprzedzenia do domu kardynała, i akurat nie zastając go tam, miałyby wskazywać na to, że problem go nie obchodzi. Mój sprzeciw budzi też o bagatelizowaniu patologii kościelnej pedofilii przez Jana Pawła II. W filmie nie padły słowa, że czterej z przedstawionych księży, przez dziesięciolecia „chodzili na pasku SB” jako tajni współpracownicy. Nie ma również najmniejszej nawet wzmianki o nieocenionej pracy o. Adama Żaka, który szkolił duchownych i prowadzi działania na rzecz prewencji. Nie ma też przykładów do- brze poprowadzonych spraw, rozliczających

winnych, które dokonały się zarówno zgodnie z prawem cywilnym, jak i kościelnym.

Jednak przy wszystkich moich obiek- cjach film dotyka bardzo ważnego tematu – porusza serce, rozum i sumienie. Poka- zuje konkretnych ludzi, ofiary nadużyć seksualnych, którzy odważyli się głośno o tym powiedzieć i zdecydowali się na konfrontację z tymi, którzy ich skrzywdzili. Dokonuje się to po latach, ale wciąż towa- rzyszy temu poczucie krzywdy i doznanego bólu. Czy idzie to w parze ze skruszonym i ściśniętym sercem krzywdziciela? Może w jednym przypadku...

Walka z Kościołem czy walka o Kościół?

Ze statystyk dotyczących pedofilii, tych ogólnych i tych przedstawionych przez Episkopat wynika, że na 1 000 pedofilów 17 to duchowni. Wśród ofiar większość stano- wią małoletni płci męskiej. Suche dane nie przemawiają jednak do końca, zwłaszcza wtedy, gdy widzimy konkretnych skrzyw- dzonych ludzi, gdy słyszymy ich opowieści, kiedy jesteśmy świadkami ich rozmów z ich dawnymi prześladowcami. Czas nie zaleczy ran. To przede wszystkim pokazał film *Tylko nie mów nikomu* – jak widać na tyle dobitnie, że zdeterminował w końcu polskich biskupów do wypowiedzenia się jednym głosem.

Mam nadzieję, że nie skończy się na liście Episkopatu Polski odczytanym w niedzielę 26 maja br. w kościołach. Że nie osłabnie determinacja – począwszy od biskupów, diecezjalnych delegatów ds. ochrony małoletnich, po proboszczów, zwykłych kapłanów i wiernych świeckich. Determinacja wzmocniona niedawno przez dokument papieża Franciszka, w któ- rym wprowadził nowe przepisy prawne ułatwiające ściganie przestępstw seksu- alnych, mających obowiązywać w całym Kościele.

My wszyscy jesteśmy Kościołem, dla- tego ważne jest, aby film ten nie był przez

nas odbierany jako przejaw walki z nim, ale aby stał się przyczynkiem do walki o Ko- ściół, o jego czystość i świętość. Nie zmienia to faktu, że zawsze problemy Kościoła stają się narzędziem do walki w ręku jego prze- ciwników. Ale dla nas wierzących, pierwszą troską powinna być ta, aby nieustannie się nawracał, dążył do ewangelicznych ide- ałów i głosił Chrystusa.

Z politycznym echem w tle

Po premierze filmu sprawa pedofilii stała się nie tylko tematem debaty publicz- nej, ale została także wpisana na sztandary finiszujących w kampanii do Europarla- mentu partii, które odwołując się do spo- łecznych emocji starały się pozyskać nowy elektorat. Nieco wcześniej pojawiły się ponownie żądania radykalnego rozdziału Kościoła od państwa. Głośno zapowiadane trzecimajowe wystąpienie Donalda Tuska na Uniwersytecie Warszawskim było dość przewidywalne. Nie tak, jak wydarzenie, które je poprzedziło – Leszek Jażdżewski, redaktor naczelny „Liberté” wygłosił tak antykościelną mowę, że jego wystąpieniem zakłopotani byli nawet niektórzy politycy. Młody polityk mocno zaatakował Kościół mówiąc, że ten „obciążony niewyjaśnionymi skandalami pedofilskimi, opętany walką o pieniądze i o wpływy stracił moralny mandat do tego, aby sprawować funkcję sumienia narodu”. Jak dodał, ten „kto szuka Absolutu w Kościele będzie zawiedziony, ten kto szuka moralności w Kościele nie znajdzie jej. Ten kto szuka strawy duchowej w Kościele wyjdzie głodny”. Jego zdaniem, polski Kościół „zaparł się Ewangelii, zaparł się Chrystusa i gdyby dzisiaj Chrystus był ponownie ukrzyżowany, to prawdopo- dobnie przez tych, którzy używają krzyża jako pałki do tego, aby zaganiać pokorne owieczki do zagrody”.

Niedługo potem wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej został użyty do swoich rozgrywek przez środowiska LGBT. Użyty ponoć jako prowokacja, został sprofanowa- ny, co dogłębnie dotknęło wrażliwości kato- lików, zwłaszcza gdy plakaty z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej z tęczowymi aureolami pojawiły się na śmietnikach i przenośnych toaletach. Abstrahując od ciężaru tych spraw, będących prostackim i prymitywnym obrazianiem uczuć religij- nych, z czysto politycznego punktu widze- nia można powiedzieć, że w dniu wyborów do Parlamentu Europejskiego rozgrywki te wcale się nie skończyły...

Trzeba więc nam bacznie obserwować zdarzenia i nieustannie rozeznawać, jaka jest granica między rzeczową krytyką z jed- nej strony, a polityczną instrumentalizacją. Ta druga może opierać się na uogólnie- niach, że wszyscy księża to pedofile, może przybierać formę obelg, albo po prostu ignorować fakty. Zawsze jednak chodzi o to samo: o wykluczenie Kościoła ze sfery publicznej i polityczne chwytywanie jak wia- tru w żagle związanych z tym emocji. Nie wchodząc głębiej w tego typu polemiki powinniśmy zapytać, jako obywatele, ale też katolicy, czy właśnie o to nam chodzi? Czy życie bez Boga i bez chrześcijańskich wartości na pewno będzie lepsze?

Kościół obecny w życiu publicznym musi być przygotowany na krytykę, a nawet przejawy nienawiści i walki – mówił o tym sam Chrystus. Ale musi także wyciągać wnioski, zło nazywać po imieniu i bronić się życiem w prawdzie.

Przerwane milczenie i źródła kryzysu

Na początku kwietnia media katolic- kie na świecie przedrukowały esej Bene- dykta XVI, jaki ukazał się w czasopiśmie Archidiecezji Bawarskiej „Klerusblatt”. Papież-Senior zabrał w nim głos w sprawie obecnego kryzysu w Kościele, związanego z nadużyciami seksualnymi popełnianymi przez katolickich duchownych. W pierw- szych zdaniach swego tekstu odniósł się do lutowej konferencji przewodniczących episkopatów z całego świata, która zebrała się w Watykanie, by przedyskutować ten problem.

Tym, co najbardziej daje do myślenia czytelnikowi jest to, że papież Benedykt po- strzega ten kryzys zupełnie inaczej niż hie- rarchowie zebrani na konferencji w Rzymie. W całym tekście ani razu nie pojawia się słowo „klerikalizm”, które w trakcie waty- kańskiego szczytu wymieniane było najczę- ściej, i to w nim dopatrywano się głównej przyczyny molestowania nieletnich przez duchownych. Dla Josepha Ratzingera nie ma to żadnego znaczenia. Zamiast tego Papież-Senior wskazuje na inne zjawisko, które uznaje za główne źródło kryzysu, a mianowicie przeniknięcie postulatów rewolucji seksualnej do wnętrza Kościoła katolickiego. Takiej diagnozy trudno szukać u hierarchów, którzy nadawali ton konfe- rencji w Watykanie.

Gdyby esej ten, napisany w ubiegłym roku został opublikowany wcześniej i do- tarł do uczestników watykańskiego szczytu, prawdopodobnie zmieniłby jego wydźwięk, a dyskusja potoczyłaby się w innym kie- runku. Można przypuszczać, że wolą Be- nedykta XVI było jednak upublicznienie treści eseju i zwrócenie uwagi na problem obecności założeń rewolucji seksualnej w Kościele, które to doprowadziły w tej sfe- rze do nadużyć.

W przeprowadzonej analizie Benedykt XVI zwraca uwagę na zjawiska, których kul- minacją był rok 1968. Podkreśla, że żaden z dotychczasowych procesów nie zmienił podejścia do ludzkiej seksualności bardziej niż wydarzenia z przełomu lat 60. i 70. XX w. W wyniku tego procesu, w wielu krajach Europy wprowadzono bardzo jednostronną edukację seksualną, która, zdaniem Papie- ża, wywołała poważne wątpliwości co do przyszłości powołań do stanu kapłańskie- go. „Dla młodych ludzi w Kościele, ale nie tylko w nim, nastał bardzo trudny okres. Zawsze zastanawiałem się jak ludzie w tej sytuacji podejść do kapłaństwa i zaakcep- tują je, wraz ze wszystkimi implikacjami, jakie ze sobą niesie” – pisze.

Benedykt XVI wskazuje, że to wtedy po raz pierwszy pedofilia została w pewnych kregach „zdiagnozowana” jako akcepto- walna i właściwa. Jednocześnie zauważa problem „homoseksualnych lobby”, które

zawiązały się w części seminariów. Do- strzega również porażkę, jaką poniosła ka- tolicka teologia moralna, która pozostawiła Kościół bezbronny wobec zmieniających się w społeczeństwie postaw. Szczególnie uwidocznili się to w problemie wyjaśnie- nia, dlaczego są czyny będące zawsze ze swojej natury złe. Były Papież wspomina o sprzeciwie niektórych niemieckich teo- logów wobec teologów potwierdzających nauczanie w tej kwestii Jana Pawła II zawar- tego w encyklice *Veritatis splendor*.

Według Benedykta XVI, najgłębszym i ostatecznym powodem tego, że pedofilia w Kościele osiągnęła tak duże rozmiary, jest brak Boga w życiu. Chrześcijaństwo, a nawet księża wolą dziś nie rozmawiać o Bogu, ponieważ jest to niepraktyczne; przestają Nim również żyć. Nie czynią już z Niego fundamentu swego życia, zarówno osobistego, jak i wspólnotowego. Zagubili również rozumienie Eucharystii, degradu- jąc ją do zwykłego ceremonialnego gestu. Nawet biskupi postrzegają dziś Kościół jako rodzaj aparatu politycznego czy projektu, który mogą sami zrealizować. „Ale własno- ręcznie skonstruowany Kościół – jak pisze Benedykt XVI – nie może stanowić nadziei [ludzkiej]”.

Papież-Senior nie traci jednak nadziei płynącej z wiary – przywołując przykład Hioba, wierzy, że okres próby, przez jaki przechodzi dziś Kościół, będzie zarazem czasem oczyszczenia: „Dzisiaj Kościół nie składa się tylko ze złych ryb i chwastów. Kościół Boży istnieje także dzisiaj i także dzisiaj jest on narzędziem, za pomocą którego Bóg nas zbawia”. Podkreśla też, że należy wrócić do wczesnochrześcijańskiej koncepcji katechumenatu, czyli ponowne- go wprowadzenia ludzi do wiary, by mogli nawiązywać osobistą relację z Chrystusem jako Panem Zmartwychwstałym i budo- wania wspólnot, które będą chroniły ludzi przed chaosem tego świata.

„Zero tolerancji” wobec księży pedofilów

Kościół ma już jasno sformułowane normy postępowania wobec duchownych, którzy dopuścili się wykorzystywania sek- sualnego małoletnich. Obowiązuje zasada „zero tolerancji” dla tych przestępstw. Podobne procedury, uwzględniające pra- wodawstwo państwowe, powstają wobec pojawiających się na bieżąco problemów na żądanie Stolicy Apostolskiej, w Kościo- łach lokalnych. Wraz z publikacją 9 maja listu apostolskiego *Vos estis lux mundi* papież Franciszek usprawnił ściganie przy- padków wykorzystywania seksualnego, jakiego dopuszczają się księża i zakonnicy, w tym biskupi.

Papież zobowiązał każdą diecezję do posiadania stabilnych systemów, łatwo dostępnych dla ogółu społeczeństwa w celu przedstawienia zawiadomień o wykorzy- stywaniu seksualnym. Zobowiązuje rów- nież wszystkich duchownych, zakonników i zakonnic, którzy dowiedzą się o wykorzy- stywaniu, lub ukrywaniu wykorzystywania do zgłoszenia tego biskupowi lub przełożo- nemu zakonnemu.

Ten list Ojca Świętego Franciszka można uznać za jeden z trzech kamie- ni milowych na trosce o dzieci. Pierwszy wyszedł od Jana Pawła II – to on jako pierwszy papież radykalnie zmienił pra- wo w Kościele, które stało się w tej chwili najbardziej restrykcyjne na świecie jeśli chodzi o ochronę dzieci i młodzieży. Drugi kamień to wprowadzone w 2010 r. nor- my papieża Benedykta XVI, które jeszcze bardziej wzmocniły to, co powiedział Jan Paweł II. Teraz papież Franciszek zauważa, że problem nadużyć wobec dzieci dotyczy niemalże wszystkich społeczeństw na całym świecie i niemalże wszystkich grup społecznych. Kościół również jest nim do- tknięty i tego się nie wypiera. Przyznaje się do winy i chce podjąć konkretne działania, zarówno zadośćuczynienia wobec ofiar, jak i przeciwdziałania na przyszłość, ale także dziękuje tym kapłanom, którzy ofiarnie i z poświęceniem mu służą. Ostatnio pa- pież Franciszek stwierdził: „Chociaż wiele już uczyniono, musimy nadal uczyć się z gorzkich lekcji przeszłości, aby patrzeć z nadzieją w przyszłość”.

Przez kryzys do oczyszczenia

W filmie *Tylko nie mów nikomu* po- kazany został niestety tylko fragment Ko- ściola, który jest zły; konkretne osoby, które skrzywdziły nieletnich i są przestępcami, a tacy nie mogą uniknąć kary. Potrzeba jednak myślenia, właściwej oceny i dobrej woli, aby nie tylko dostrzec olbrzymią dysproporcję między złem a dobrem, ale to dobro dokonujące się w Kościele nagła- śniać, promować i czynić samemu.

Niestety, odium zła i podejrzeń padło na całe środowisko duchownych. To nasz Kościół, nasza wspólnota wiary, tworzona przez duchownych i świeckich, prowadzo- na przez pasterzy w imieniu Chrystusa. Nie wpadajmy więc w histerię. Poślajmy nadal nasze dzieci na oazy, pozwólmy im śpiewać w scholach i angażować się w życie parafii... Bądźmy czujni na zło i niepokojące sygnały, mając zawsze na względzie dobro dzieci, ale też nie dajmy się wmanipulować w nagonkę na nas przez ludzi niewierzących.

I jeszcze jedna refleksja. Film poświę- cony ofiarom pedofilii w polskim Kościele wyświetlono na dzień przed niedzielą Do- brego Pasterza, w okresie święceń kapłań- skich i rocznic tych, którzy cieszą się kolej- nymi latami swego kapłaństwa – siódmym, dziesiątym, piętnastym, dwudziestym, sześćdziesiątym... W czasie szczególnej troski wiernych o swoich kapła- nów. Dlatego jest we mnie nadzieja, która nie gaśnie nawet po obejrzeniu tak bole- snego filmu, bo znam wielu kapłanów, któ- rzy pięknie przeżywają swoje kapłaństwo!

Dlatego – jak napisałam w tytule – o nich również powiedzmy innym, po- powiedzmy każdemu, wszystkim... O do- brych i świętych kapłanach, których znamy, których spotkaliśmy i wciąż spotykamy na drogach naszego życia. ■

IHS

Wyraz IHS należy do tzw. chrystopogramów, czyli skrótów rozmaitych chrystologicznych określeń czy tytułów. Dawniej praktyka skracania imienia Jezus i Chrystus była powszechna na tyle, że wypisywanie ich w całości należało do wyjątków. Miały na to wpływ względy praktyczne, a w pewnych okolicznościach obowiązek zachowania tajemnicy; jakąś rolę odgrywała też głęboka cześć: najświętsze Imiona chciano okryć zasłoną symbolu.



MONOGRAM IHS W OLTARZU GŁÓWNYM KOŚCIOŁA „IL GESÙ” W RZYMIE

Dziś widzimy ten skrót na herbach, witrażach, ołtarzach, obrusach, naczyniach liturgicznych, drzwiczkach do tabernakulum. Początki stosowania tego akronimu sięgają prawdopodobnie już III w. Bywał używany jako sekretne oznaczenie grobów chrześcijan. W XV w. św. Bernardyn ze Sieny propagował mocno jego szerokie stosowanie, a chrześcijan zachęcał do pisania go na drzwiach swoich domów.

Skrót posiada kilka interpretacji, które jednak są wtórne wobec oryginalnego pochodzenia monogramu. W jednej wersji IHS miałyby wywodzić się od łacińskiego *Jesus Hominum Salvator* (Jezus ludzi Zbawiciel), w innej od *In Hoc Signo*

– „W tym znaku [zwyciężysz]” – od napisu na płonącym krzyżu, który miał zobaczyć we śnie Konstantyn Wielki przed bitwą z Maksencjuszem w 312 r. Ten sen miał być jednym z czynników, które przyczyniły się do wprowadzonego przez Konstantyna równouprawnienia chrześcijaństwa z innymi religiami imperium. Inne tłumaczenia mylnie interpretują te trzy litery jako np. „Jezus Hostia Święta”. IHS jest po prostu łacińską transkrypcją skróconej greckiej

wersji imienia Jezus. W grece imię Jezusa zapisane wersalikami wygląda tak: ΙΗΣΟΥΣ. Omawiany monogram to akronim, trzy litery imienia: pierwsza, druga i trzecia (lub ostatnia): ΙΗΣ. Greckie Ι – to jota, Η – to litera eta, czyli nasze E, natomiast Σ to sigma, która w łacińskim alfabecie ma odpowiednik S. Jest on najprawdopodobniej analogicznym do chi-ro skrótem imienia Jezus (gr. *Iesous*), składającym się z jego pierwszych trzech liter.

W XVII w. skrót IHS jako swój znak szczególnie przyjęli jezuici (Towarzystwo Jezusowe, łac. *Societas Iesu*), interpretując go jako *Iesu Humilis Societas* („Pokorne Towarzystwo Jezusowe”). Inne rozwinięcie tego skrótu ma też korzenie w tym, iż pełna nazwa zakonu to Towarzystwo Jezusowe, po łacinie *Societatis Iesu*. Litery „IH” symbolizują Jezusa, a „S” pasuje też do wyrazu *Societatis*. Kiedy wchodząc do kościoła zauważymy nad jego wejściem symbol IHS, można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że jest to świątynia jezuicka. Papież Franciszek, jezuita, w swoim herbie także zawarł litery IHS.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

Grzeszny zwrócony ku NAJŚWIĘTSZEJ

Mówi się o dwóch rzeczach pewnych, odnoszących się do człowieka: urodził się i umrze. Jest jeszcze jeden pewnik odnoszący się do ludzkiego istnienia. Święty Paweł wyraził go w słowach: „wszyscy zgrzeszyli” (Rz 3,23), a św. Jan mówiących o sobie bezgrzeszni nazwał „oszukiwanymi samych siebie” (1J 1,8). Odmawiając *Pozdrowienie Anielskie* człowiek dokonuje swoistej autoprezentacji: nazywa siebie grzesznym, „módl się za nami grzesznymi”.

Choć proszący i Proszona są w porządku natury ludźmi, to jednak różnią się w porządku łaski. Maryja z racji na Boże macierzyństwo jest pełna łaski, Niepokalana, wolna od grzechu pierworodnego i wszystkich jego następstw. Człowiek z racji na grzech pierworodny i jego następstwa jest grzeszny. Zaświadczają o tym przystępujący do spowiedzi i wyznający na początku Mszy św. „... bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniechaniem”. Mimo to człowiek może mówić do Boga i Jego Matki. Skąd o tym wiemy? Zachęca do tego Jezus: „Trzeba się modlić zawsze

i nigdy nie ustawać” (Łk 18,1), a echem tych słów jest nauczanie św. Pawła: „nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17).

Przykładem takiej modlitwy jest Maryja – nie tylko modląca się, ale cała będąca modlitwą, bo zjednoczona z Bogiem i Jego wolą. Wczesnochrześcijańscy myśliciele nazywali to „stanem modlitwy”, a samą Maryję „ołtarzem”, „kadzidlęm”, „świątynią” – w niej odwieczne Słowo stało się Ciałem, jak staje się podczas Mszy św. na ołtarzu; ona pierwsza w gatunku człowiek stała się „Przybytkiem Boga z ludźmi”, a wolność od grzechu sprawia, że każda adoracja jest Jej nieustannym jednoczeniem się z Bogiem na obraz kadzielnego dymu, który łączy się z eucharystycznym Bogiem. To właśnie pełnia łaski sprawia Jej całkowite zjednoczenie z Bogiem. W duchowości chrześcijańskiej świętość człowieka oznacza uczestnictwo w życiu Boga, progresywne uduchowianie się, wrastanie w życie Boga, postępującą z Nim komunie, stopniowe przeobóstwienie, droga do przejścia. Stąd w klasycznym ujęciu mówi się o początku życia duchowego,

swoistym przebudzeniu, które wprowadza w etap początkujących w życiu duchowym, o postępujących na drodze życia w Bogu i doskonałych. Na egzaminie prowokacyjnie pytałem młodych teologów na jakim etapie życia duchowego są obecnie i ku mojemu zaskoczeniu próbowali siebie zakwalifikować jako postępujących. To zawsze ryzykowne, bo życie duchowe objawia się w formie elektrokardiografu: duchowych zniżeń i zwyzek, doświadczeń Taboru i Golgoty. U każdego? Za wyjątkiem Maryi. Jej pełnia łaski, doskonałość odpowiedzi, jaką dała Bogu sprawiają, że Jej modlitwa jest szczególną siłą, która pociąga grzesznych na drogę nawrócenia, zagubionych przywraca Bogu i nigdy nie opuszcza tego, kto Jej przyzywa i o ratunek prosi, bo cała jest w Bogu, a Bóg w Niej, pragnienie Boga, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy (por. 1 Tm 2,4) jest Jej pragnieniem.

ks. RADOSŁAW KIMSZA

KAPŁAŃSTWO powszechne – wspólne i hierarchiczne – służebne



ks. RAFAŁ WIĘCKO

Na przełomie maja i czerwca Archidiecezja Białostocka wzbogaciła się o 3 diakonów i 7 kapłanów. Młodzi ludzie dostąpili w swoim życiu kapłaństwa hierarchicznego. Poprzez przyjęte święcenia zostali posłani do służby w Kościele i budowania Ludu Bożego (KKK 1534). Należy jednak pamiętać, iż Sobór Watykański II upomina się o dowartościowanie wiernych świeckich, odchodząc od klerykalnej wizji Kościoła. Zatem powstaje pytanie: czy kapłaństwo jest dla wybranych, czy jednak dla wszystkich? Jak wygląda kapłaństwo wiernych i kapłaństwo urzędowe, czy mają ze sobą jakieś styczne punkty?

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza: Ci, którzy zostali już konsekrowani przez chrzest i bierzmowanie do kapłaństwa wspólnego wszystkich wiernych, mogą otrzymać w sakramencie święceń szczególną konsekrację. Sakrament święceń jest sakramentem, dzięki któremu posłanie, powierzone przez Chrystusa Apostołom, nadal jest spełniane w Kościele aż do końca czasów. Jest to więc sakrament posługi apostolskiej. Obejmuje on trzy stopnie: diakonat, prezbiterat i episkopat. Dwa pierwsze to uczestniczenie w kapłaństwie Chrystusa, a ostatni jest przeznaczony do pomocy i dla posługi (KKK 1534;1554).

Sobór Watykański II naucza o kapłaństwie powszechnym, że na mocy chrztu wszyscy wierzący stanowią święty kapłański lud i co za tym idzie, otrzymują misję ewangelizacji świata, życia modlitwą ku chwale Bożej, świadectwa życia wiarą i sakramentami oraz zobowiązanie do czynnej miłości składanej otoczeniu.

Lud Boży ma charakter kapłański. Taki charakter posiadał już w Starym Przy mierzu, zawartym na Synaju. Powołany został do kapłańskich funkcji, do świętości i monoteistycznego kultu.

Istnieje także kapłaństwo urzędowe, które różni się co do istoty. Kapłan na mocy święceń działa mocą Chrystusa – prawdziwego kapłana, jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi. To ogromna odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi, która wymaga modlitwy i pracy nad sobą. Kapłaństwo jest dane na wieki. Kapłan służy wiernym świeckim m.in. udzielając sakramentów czy zanosząc modlitwy do Boga w imieniu wszystkich wiernych. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie (Łk 12,48). Wymaga nie tylko Bóg, ale i świat. Kapłaństwo hierarchiczne jest służbą ludowi i wykonywaniem świętej władzy, z których kapłan zda kiedyś sprawę przez tronem Bożym. Wszyscy ludzie są przeznaczeni przez Boga do Zbawienia, a kapłan staje się narzędziem, które ma ułatwić pozytywną odpowiedź każdego człowieka na to zaproszenie. Między kapłaństwem wspólnym a hierarchicznym

zachodzi ściśle wzajemne powiązanie i stosunek współzależności. Jedno i drugie bowiem we właściwy sobie sposób uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusa. Choć tylko kapłan jest upoważniony do sprawowania Eucharystii, to jednak składa ją nie we własnym imieniu, ale w imieniu i dla pożytku całego Ludu Bożego. Wierni współdziałają w ofiarowaniu Mszy św. Wyposażeni we władzę świętą szafarze służą braciom, aby wszyscy, którzy są z Ludu Bożego, osiągnęli Zbawienie. Warto także wspomnieć, że ani kapłaństwo powszechne, ani urzędowe nie chroni w 100 procentach od ulegania zwykłym ludzkim słabościom. Kościół jest święty mocą Chrystusa, a grzeszność księdza, czy wiernego nie przekreśla tej świętości, lecz powinna skłaniać do nawrócenia, czyli powrotu do jedności z Chrystusem – Głową Kościoła.

Charakterystyczne dla kapłaństwa wspólnego jest współdziałanie w ofiarowaniu Eucharystii. Wierny nie jest, jak naucza Sobór, obcym, milczącym widzem, lecz świadomie, pobożnie i czynnie uczestniczącym w obrzędach i modlitwach, kształtowanym przez Słowo Boże i posiłonym przy stole Ciała Pańskiego. Wierny uwielbia Boga i uświęca ludzi. Przez modlitwę i dziękczynienie, zaparcie się siebie, naśladuje kapłańskie życie Chrystusa. Kapłaństwo powszechne szczególnie urzeczywistnia się przez pełnienie misji prorockiej Chrystusa, czyli głoszenie *Ewangelii*. W soborowym dekrete o apostołstwie świeckich czytamy: „Wielu bowiem ludzi może usłyszeć Ewangelię i poznać Chrystusa jedynie za pośrednictwem bliskich im osób świeckich”.

Do kancelarii parafialnej przychodzi pewna starsza osoba, przynosząc w darze krzyż z „zestawu kołędowego”. Na sugestię księdza, by obdarowała nim np. studenta, który czasem nie posiada takich dóbr, odpowiada: „Ksiądz uczy dzieci? Niech zanieś im do szkoły!” W głowie księdza rodzi się myśl: Znów scedowany na niego obowiązek nie pozwala na wyjście społeczeństwa z klerykalizmu, a misja ewangelizacji świata przez świeckich ogranicza się do przekazania misji księdzu. Tak kapłaństwo wspólne nie zafunkcjonuje. Tak Kościół nie zafunkcjonuje. Każdy człowiek powinien swoim życiem i działaniem docierać do drugiego człowieka. Ksiądz stający w pojedynkę przed tłumem kandydatów do przyjęcia sakramentów Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania, czy podczas rekolekcji szkolnych dziś już nie wystarczy. Kapłaństwo wspólne nigdy nie odnajdzie tu swojego przeznaczenia.

Kapłaństwo służebne, czyli hierarchiczne oraz kapłaństwo wspólne służy temu samemu celowi, jakim jest budowanie Królestwa Bożego. Powinny zatem się uzupełniać wedle danych możliwości, w jedności ze sobą. ■



DRUGA ŚWIĄTYNIA JEROZOLIMSKA. WZNIESIONA W VI W. PRZED CHRYSUSEM, MUZEUM IZRAELA I JEROZOLIMY

RELIGIA ŚWIĄTYNI kult Jahwe w czasach monarchii

ks. WALDEMAR LINKE CP

Świątynia Jerozolimska obecna jest w naszej kulturze, potrafimy wyliczyć wiele scen, które się w niej rozgrywały zarówno w *Starym* jak i w *Nowym Testamencie*. Ale przecież nie znamy tej świątyni w żadnym kształcie z tych, które przybierała w swej bogatej historii. Jest to świątynia bardzo ważna, a dla wyznawców judaizmu, chrześcijaństwa i w pewnym sensie islamu to jedyna świątynia godna w pełni tego miana. Jednak nie mówi się o niej jako o pierwszej świątyni na świecie, ani o ostatniej. Gdy istniała, nie stała się centralnym ośrodkiem kultu dla szerszej grupy ludzi czy atrakcją turystyczną uwzględnianą w popularnych i najczęstszych planach podróży, ponieważ te ograniczały się z reguły do Grecji i Egiptu.

Świątynie Kanaanu

Kanaan był krainą, przez którą przecierały się różne ludy i przynosiły swych bogów, co zostawiało ślady na tym obszarze. Na sąsiednich terenach przez tysiąclecia przed Chrystusem kwitły wielkie miasta, których najlepiej nam znanym przykładem jest Ugarit (obecnie Ras Szamra, Syria) istniejące do przełomu XIII i XII w. przed Chr. W porównaniu z nimi Kanaan pozostawał obszarem marginalnym. Możemy tylko domyślać się, że religia Ugarit wywierała wpływ także na obszar Kanaanu, co dotyczy także koncepcji świątyni rozumianej jako pałac bóstwa. Poemat *Pałac Baala* pochodzący z tego miasta, wylicza: „Siedzibę ma El (najwyższe bóstwo, ojciec Bogów – W.L.),

schronienie synowie jego, siedzibę wielmożna Aszirat morza. Siedzibę mają znamienite druhny, siedzibę Pidraj, córka światła, schronienie Talaj, córka ulewy, siedzibę Arsaj, córka chmurnego ludu”. Baal odczuwał jak głęboką niesprawiedliwość, że on nie miał godnej siebie siedziby. Wstawiennictwu Aszirat zawdzięcza, że „wybudują dom dla Baala jak bogom, i dwór jak synom Aszirat”. Posłużył się jednak nie tylko protekcją, ale i szantażem, bowiem dopiero otrzymawszy to, czego się domagał, przywrócił deszcz dający żywność ziemi. Utwór ten z XIV w. przed Chr. pokazuje, że w tym kręgu kulturowym bóstwo zyskiwało swój pełny status dopiero wtedy, gdy miało godną siebie siedzibę, a świątynia służyła nie bóstwu jako jego dom, nie zaś wspólnocie czcicieli jako miejsce sprawowania obrzędów. Wnętrze domu boga pozostawało niedostępne dla szerokiego grona czcicieli, jak prywatne pomieszczenia pałacu. Kapłani byli służbą zaspokajającą potrzeby boga i spełniającą jego zachcianki.

Podobne funkcje pełniła świątynia w kulturze Egiptu. W interesującym nas okresie Kanaan należał do sfery oddziaływania tej właśnie cywilizacji, o czym wiemy z dokumentów pochodzących z archiwów egipskiego miasta Achetaton (Amarna), które było stolicą Egiptu przez krótki czas panowania faraona Echnatona (zm. 1335 r. przed Chr.). W Jerozolimie urzęduje wtedy namiestnik faraona, Abi-Heba, który alarmuje swego władcę w sprawie grasujących band zwanych Hapiru, którzy nie tylko pustoszą ziemię, ale przede wszystkim chcą ją zająć. Abi-Heba potrzebuje więcej łuczników, by utrzymać wschodnie rubieże państwa. Podobne niepokoje przeżywają w tym okresie miasta od Byblos i Kadesz po Gezer. Hapiru są obecni w regionie „żyznego półksiężyca” od XVIII do XII w. przed Chr.

Czy między tymi Hapiru a Hebrajczykami zachodzi jakiś związek? Z pewnością nie jest on bezpośredni, a okres amarnański ukazuje Palestynę przed osadnictwem hebrajskim. Źródła z okresu amarnańskiego pokazują nam, że sytuacja polityczna regionu była bardzo skomplikowana i miało to wpływ na kulturę i religię. Znaleźliśmy egipskie z tego okresu są częste i pokazują, jak dominacja polityczna przekładała się na wpływy religijne. Kanaan był skrzyżowaniem kultur, może mniej wyróżniał się oryginalnością, niż chłonnością wzorców zewnętrznych. Jednak to nie oznacza, że nie posługiwał się koncepcjami wypracowanymi we własnym obszarze. Ośrodki kultu charakterystyczne dla tego obszaru cechowały się silnym związkiem ze światem przyrody, ich centralnym punktem był raczej wolno stojący ołtarz pod gołym niebem, niż świątynia. Te ośrodki religijne w Kanaanie, zanim obszar ten zasiedlili Hebrajczycy, to świątynie rozmaitych bogów, które współistniały ze sobą w zasadzie pokojowo. Funkcjonowały jako instytucje autonomiczne: każda z własnym zarządem, majątkiem, zwyczajami i tradycją. Po wejściu Hebrajczyków ośrodki te były stopniowo przejmowane przez nową populację i przekształcane w miejsca kultu jahwistycznego. Nie oznaczało to bynajmniej jednorodności w ich funkcjonowaniu ani istnienia wspólnej dla nich wszystkich warstwy kapłańskiej. Personel świątynny miał zdecydowanie charakter lokalny i silnie związany był z miejscowymi tradycjami.

Sanktuaria Jahwe

Kult i wiara w Jahwe to religia, która funkcjonowała początkowo jako prywatny, rodzinno-rodowy kult nomadów. Nie miała jakiegoś centrum, ale związana była z przemieszczającymi się grupami. Swe świętości przenosili oni i zajmowały one ważne miejsce w każdym nowo rozbijającym obo-

zowisku. Śladem tego jest *utf*a beduińska, czyli ozdobna konstrukcja z baldachimem noszona przez specjalnie dobraną wielbłądźcę. Zawierała ona przedmioty kultu danego klanu. Zmiana trybu życia na osiadły sprawiła, że przedmioty otaczane kultem zaczęto przechowywać w jednym miejscu (sanktuarium), a przyjęcie nowego ustroju politycznego – monarchii – spowodowało, że ośrodki kultu weszły w strukturę państwową i związały się z ośrodkami władzy politycznej. Jeśli więc mówimy o zasiedleniu Kanaanu, to mamy na myśli moment stabilizacji przestrzennej kultu Jahwe. Znamieniem jego ponadlokalnego charakteru była Arka Przymierza. Warto jej będzie poświęcić osobny tekst, więc tu powiedzmy tylko, że była przedmiotem niemającym w ramach jahwizmu replik ani rozwiązań alternatywnych. Przechowywana była w Szilo, w pokoleniu Efraima, ale ważne było też miejsce kultu w Betel (na pograniczu Beniamina i Efraima) czy Sychem czy Gilgal (obydwa na terytorium Manasses). Są to więc ośrodki bliskie sobie geograficznie i położone w centrum terytorium zajmowanego przez 12 plemion Izraela, ale nie brak też takich, które wyznaczają granice tego terytorium (Dan na północy i Beer Szeba na południu). Jest to więc siatka miejsc świętych, które pozwalają na kultywowanie religii scalającej w jeden organizm społeczny różne i niejednokrotnie skonfliktowane grupy etniczne. Odwołania do historii Patriarchów, zwłaszcza Abrahama i Jakuba-Izraela, od którego 12 synów wywodzi się 12 plemion, sprawiają, że sanktuaria te są składnikami jednej, wspólnej, albo przynajmniej mającej ambicję jednoczyć całą ponadplemienną wspólnotę. Jednak kult ten nie był scentralizowany, a Jahwe nie miał w żadnym z tych miejsc swego pałacu. To Jego wyznawcy potrzebowali miejsca, by tam składać Mu ofiary i przyjmować posługę kapłańską. Ten stan rzeczy zmienił się, gdy w Izraelu zaczęła się kształtować monarchia, a więc wtedy, gdy powstała wspólnota polityczna z własnymi instytucjami.

W Rdz znajdujemy dwie opowieści związane z postacią Abrahama, które przygotowują nas na to, że w Jerozolimie stanie świątynia Jahwe mająca szczególne znaczenie i ważniejsza od innych sanktuariów. Pierwsza z nich dotyczy Melchizedeka, króla Szalemu i kapłana Boga Najwyższego (Rdz 14,18). We wspomnianych już tekstach z Amarny Jerozolima występuje pod nazwą Ur-Szalim czyli Miasto (boga) Szalima. Złożona przez Melchizedeka ofiara jest zapowiedzią kultu składanego w Jerozolimie *El-Elionowi*, najwyższemu Elowi spotkaliśmy się z nim w poemacie *Pałac Baala*), ale w tekście Rdz nie czyni się problemu z pogańskiego kultu, zaś imię kananejskiego boga traktuje się jako synonim imienia Jahwe. Imię króla kapłana także odgrywa pewną rolę, ponieważ jest znaczące. Zawiera w sobie nieco zniekształcone słowa *melek* czyli król oraz *cedaka* czyli sprawiedliwość. Sprawiedliwy król składający Najwyższemu Bogu ofiarę w Jerozolimie to figura Dawida zapoczątkowującego funkcję tego miasta w kulcie Jahwe.

Inny epizod zapowiadający religijną rolę Jerozolimy to relacja o ofierze, jaką Abraham złożył z polecenia Boga na jednym z pagórków w krainie Moria (Rdz 22,2). Jak pamiętamy, miała to być ofiara z jedynaka – długo wyczekiwanego syna imieniem Izaak, ale ostatecznie okazała się być zastępczą ofiarą z baranka. Nazwą Moria określano później wzgórze świątynne. Świadczy to raczej o późniejszym użyciu tego epizodu do uzasadnienia wyboru miejsca na świątynię, niż o pierwotnym celu, któremu służyło to opowiadanie. Od tych zapowiedzi daleka jeszcze jednak droga do powstania w Jerozolimie, na Górze Moria zwanej też Syjonem, świątyni dla Jahwe.

Budowa świątyni w Jerozolimie

Kluczowym wydarzeniem przygotowującym to przedsięwzięcie jest relacja związana z królem Dawidem. To on dokonał symbolicznego aktu przeniesienia centrum religijnego do swej stolicy, bowiem przeniósł do miasta Arkę Przymierza i zainstalował ją czasowo w domu (dokładniej zaś na klepisku) tajemniczej postaci Arauny Jebuzyty (2 Sm 24,16), którego dzieło kronikarskie nazywa Ornanem (1 Krn 21,15). Skromne, a nawet tragiczne początki (sprowadzenie Arki przez Dawida jest bowiem ukazane jako ratunek przed tajemniczą plagą zesłaną przez Boga) otwierają drogę do powstania wspaniałej budowli wyposażonej w kosztowne sprzęty i bogato zdobionej. Nie dokonało się to za pierwszego króla Izraela, beniaminitę Saula syna Kisza, który doszedł do władzy w 1042 r. przed Chr., bowiem nie sprawował on kontroli nad zamieszkalym wówczas przez Jebuzytów miastem. Zdobył je dopiero następny król, Dawid syn Jessego, Judejczyk, w 1003 r. W podbitym mieście zbudował silny ośrodek administracyjny, który chciał uzupełnić centrum kultu. Nie udało mu się jednak zrealizować tego projektu, a uczynił to już po śmierci tego władcy jego syn, Salomon ok. 970 r. przed Chr. Tak zaczęła się historia pierwszej świątyni jaką w Jerozolimie wzniesiono dla Jahwe, a skończyła się w 587 r. przed Chr. Świątynia ta pod wieloma względami różniła się od sanktuariów istniejących wcześniej. Miała ona charakter miejski i była podporządkowana wpływom administracji królewskiej.

Świątynia ta pozostała związana z rodziną, którą znamy jako dom Dawida. W 2 Sm 7,1-17 przedstawiona została opowieść uzasadniająca święty charakter powstającego sanktuarium (hieros logos, święta opowieść). Jej istotnym elementem jest odpowiedź Boga na Dawidowy zamiar zbudowania domu dla Jahwe (2 Sm 7,2.5). To Bóg zbuduje dom (czyli będzie dbał o trwałość rodu) Dawida: „Kiedy wypełnią się twoje dni i spoczniesz obok swych przodków, wtedy wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności, i utwierdzę jego królestwo. On zbuduje dom imieniu memu, a Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem, a jeżeli zawini, będę go karać różgą ludzi i ciosami synów ludzkich. Lecz nie cofnę od niego mojej życzliwości, jak ją cofnąłem od Saula, twego poprzednika, którego opuściłem. Przede Mną dom twój

i twoje królestwo będzie trwać na wieki. Twój tron będzie utwierdzony na wieki” (2 Sm 7,12-16).

Wyrażenie „dom Dawida” długo uważano za biblijne i pozbawione potwierdzenia poza kontekstem ksiąg świętych. Jednak w czasie dwóch kampanii archeologicznych (1993 i 1994 r.) w Tel Dan znaleziono 3 fragmenty kamiennej steli (wolno stojącego kamienia z inskrypcją), na której znalazło się to wyrażenie. Czytamy tam bowiem: „zabiłem Jehorama, syna Ahaba, króla Izraela, I zabiłem Ahazjasza, syna Jehorama, syna Jehorama, króla domu Dawida” (www. 7b-9a). Fudatorem inskrypcji jest Chazael, król Damasku w latach ok. 844-ok. 800, a kampania wojenna, o której pisze, miała miejsce ok. 840 r. Co prawda 2 Krn 9,27-29 przypisuje zamordowanie Ahazjasza (Ochozjasza) królowi Izraela Jehu, podobnie jak śmierć Jehorama (Jorama, 2 Krn 9,24). Dla nas jednak ważne jest, że aramejski władca zna dwa państwa, które ok. 100 lat wcześniej wyłoniły się z podziału zjednoczonego królestwa: północne ze stolicą w Samarii – Izrael oraz dom Dawida czyli południowe państwo Judy ze stolicą w Jerozolimie, gdzie rządzą potomkowie Dawida. Był to więc termin potoczny: powszechnie stosowany i zrozumiały.

Świątynia była jednym z ważniejszych elementów domu Dawida rozumianego jako instytucja kluczowa dla tego niewielkiego państwa, któremu zaskakująco długo udało się zachować względną niezależność. Nie miało ono jednak obiektywnych możliwości, by prowadzić politykę o charakterze mocarstwowym w najmniejszym choćby zakresie, a więc jego życie było skupione na sprawach wewnętrznych. W konsekwencji religia, w tym jej świątynny wymiar, stanowiły centrum tego życia. W świątyni bowiem i w ramach rytu religijnego władcy zdobywali kwalifikacje do legalnego pełnienia urzędu. Bez usankcjonowania tego faktu w świątyni nie można było zostać królem, a tylko uzurpatorem.

Świątynia Jahwe w Jerozolimie była fundacją królewską i pełniła rolę kompleksu religijnego komplementarnego dla ośrodka władzy. Stała stolicą ufundowana przez Dawida na terenie, który tylko sobie zawiądywał, niezależnie go od międzyplemiennej i wewnątrzplemiennej gry o prymat. Jednak do zachowania pełnej autonomii wobec struktur plemiennych i rodowej arystokracji potrzebował własnego sanktuarium, chociażby jako ośrodka, w którym mogło się odbyć wprowadzenie w urząd nowego władcy. Konieczność takiej inwestycji była więc poza dyskusją. Polityczne ambicje wielkiego władcy Izraela nie starczyły jednak na długo i już jego syn Salomon, właściwy realizator tego przedsięwzięcia, roztrwonił znaczną ich część. Religijna rola świątyni przetrwała nawet ogromną próbę rozpadu monarchii i podziału na dwa państwa. Plan Boga okazał się bardziej perspektywiczny i to właśnie ranga świątyni pozwoliła utrzymać się domowi Dawida, który byłby bez tego atrybutu Bożej opieki mało znaczącym elementem politycznych rozgrywek między państwami dawnego Kanaanu. ■

HOSTIA I OGIEŃ



ks. JERZY SĘCZEK

Adam ma 12 lat, mieszka we Francji, jest ministrantem, gra na skrzypcach, ma wrażliwą duszę. Z wielkim przejęciem oglądał to, co się stało 15 kwietnia tego roku z katedrą Notre Dame w Paryżu. Z całą rodziną śledził bieg wydarzeń w internecie, bo w czasie Wielkiego Postu mieli wyłączony telewizor.

Tak jak wszyscy, zastanawiał się nad przyczyną pożaru. Bezpośrednią trudno jednoznacznie jeszcze wskazać. Niektórzy odważnie formułują przyczyny pośrednie, których jest sporo: 1% praktykujących katolików we Francji, otwarta walka państwa i dużej części społeczeństwa z religią katolicką, statystycznie trzy profanacje dziennie albo Najświętszego Sakramentu, albo krzyży, albo cmentarzy katolickich. Inne przyczyny to m.in. islamizacja kraju, rozpad rodziny, „małżeństwa” homoseksualne, przygotowania do handlu ludzkimi embrionami. Pożar katedry okazał się również symbolem – zmusił do refleksji nad stanem Kościoła i społeczeństwa.

Tato Adama, na następny dzień po pożarze napisał mi tak: „Czytałem dzisiaj przy śniadaniu na głos opis strat materialnych w Notre Dame. Na koniec Adaś spytał: «Tatusiu, a Najświętszy Sakrament?» – Kocham tego skrzypka. Tego pytania nie znajdziesz dzisiaj w całej prasie francuskiej.”

Nadzieja żyje i jasno świeci. Tak, jak mocno świecący krzyż w spalonym, czarnym wnętrzu kościoła. Ludzie odmawiają *Różaniec* przed katedrą i śpiewają religijne pieśni. Z naszej perspektywy wygląda to normalnie. We Francji graniczy to z bohaterstwem, a nawet gotowością męczeństwa. Jest realne ryzyko wydania się na szyderstwa i ataki fizyczne tych, którzy zięją nienawiścią do religii i Kościoła. Ko-

ściół we Francji żyje i się odradza. „Trzeba znaku, aby się obudzić. Może pożar ruszy sumienia?” – o to pytają Francuzi, Polacy, Europejczycy. Czy my licząc tak dobrze nasze pieniądze, zyski i straty, potrafimy zrobić właściwie nasze duchowe bilanse? Jak płytki okazał się płacz tych, którzy katedrę Notre Dame sprowadzili tylko do dobra kulturowego. Niektórzy wielcy tego świata, w swoich komentarzach płakali nad losem „Notre-Dame” – „Naszej Pani”, w rozumieniu budynku. A przecież ta katedra została zbudowana ku czci Najświętszej Maryi Panny – Naszej Pani i stąd ma swoją nazwę! Jaki ogień w nas płonie, czy zadaliśmy sobie też takie pytania: „A co z Najświętszym Sakramentem? Czy Jezus w Eucharystii jest moją nadzieją? Czy jest dla mnie najważniejszy? Czy z Nim planuję swoje życie? Czy przeżywam z nim moją codzienność?”

Jean-Marc, ma 54 lata, jest księdzem i strażakiem. Służył we francuskiej armii. Przeżył atak rebeliantów w Afganistanie. Wtedy straciło życie 10 żołnierzy. Zapewniał posługę duszpasterską ofiarom zamachu w teatrze Bataclan, gdzie fundamentaliści islamscy zamordowali 90 osób. Nie bał się niczego i nikogo. Wszedł z odwagą dwukrotnie do płonącej katedry. Jego relacja jest następująca: „Udało się uratować samą relikwię [korony cierniowej Pana Jezusa – przyp. red.]. Wynieśliśmy ją i przekazaliśmy policji. Później przeżegnałem się i wróciłem do środka. Byłem sam wśród płomieni. Kawałki płonącego dachu spadały wokół mnie. Ale ja nie bałem się. Przeżegnałem się i prosiłem Jezusa, aby ocalił swój dom – katedrę”. Męstwo, odwaga i umiejętność wybierania tego co najważniejsze – to zwykłe cechy chrześcijanina i kapłana, które pragniemy zdobywać. Uduje się to nam lepiej lub gorzej. Aby uratować z piekielnego ognia to, co

najcenniejsze w życiu, trzeba mieć w sobie ten ogień, który rozpala sama Eucharystia.

Tomek ma około 10 lat, mieszka w Niemczech, posługuje w Misji Polskiej jako ministrant. Jest bardzo ruchliwy. To, że ma zespół Downa i nosi aparat słuchowy, wcale nie zwalnia go z różnych funkcji i zasad obowiązujących wszystkich ministrantów. Tylko uśmiecha się częściej niż inni. I ma na to przyzwolenie. Jego starsza siostra pięknie się nim opiekuje. Kiedy trzeba zwraca mu uwagę, ale nie szczędzi mu czułości. Tomek, kiedy wykonuje jakieś zadanie przy ołtarzu, robi to z wielkim namaszczeniem. Czuje się ważny i doceniony. Wtedy patrzy z uśmiechem na siostrę, bo jej autorytet znaczy dla niego wiele. A ona jest oczywiście z niego bardzo dumna. Tworzą wspaniały duet. Może to dzięki niej i ich rodzicom chłopiec potrafi, mimo swej nadpobudliwości, skupić się, kiedy trzeba.

Pewnego razu, w czasie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, usłyszałem jego głos: „Jezu kocham Ciebie! Jezu kocham Ciebie! Jezu kocham Ciebie!” Czasem potrzebna cisza może nawet stać się dla kogoś rutyną. A wtedy taki głos zmusza do refleksji, czy kocham i jak bardzo.

Niektórzy ludzie chcą być bardzo poprawni przed Panem Bogiem, pytają co myśleć lub co mówić podczas błogosławieństwa. Czy jest jakaś formuła modlitewna? Czy nic nie mówić? Czy może coś swoimi słowami? Już nie pytajcie. Już wiecie... To, że adoracja Najświętszego Sakramentu odbywa się najczęściej w ciszy, to nie znaczy, że nic się nie dzieje. Ogień też najczęściej pali się w ciszy, ale ma swoją dynamikę. Eucharystia daje wrażliwość, nadzieję, uczy męstwa, odwagi, wybierania tego co najważniejsze i najbardziej wartościowe. Serce rozpalone miłością, a nie tylko powinnością płonie najpiękniej. ■

ks. KAROL GODLEWSKI

Miesiąc czerwiec, który przeżywamy, rozpoczął się w naszej Archidiecezji od ważnego wydarzenia w jej życiu – święceń kapłańskich udzielonych w archikatedrze białostockiej. Warto zatem pochylić się nad Sakramentem Święceń a także odniesieniem się do osób, które ów sakrament posiadają.

Najpierw należy będzie rozróżnienie trzech stopni, w jakich udzielany jest sakrament święceń. Pierwszy stopień to święcenia diakonatu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi, że „na diakonów ręce kładzie się nie dla kapłaństwa, ale dla posługi”. Taka kolej rzeczy, w której do wszelkich zadań stanu duchownego wchodzi się przez „diakonię” – sakrament przyjęty dla bycia sługą, doskonale odzwierciedla logikę wyrażoną słowami Chrystusa, który samego siebie również nazywał „sługą” (diakonem): „kto by chciał być wielki między wami, niech będzie sługą waszym”.

Charakter i dwa najistotniejsze obszary działalności diakonów określa uroczysta Modlitwa Święceń, którą nad przyjmującymi diakonat odmawia biskup. W najważniejszej, epikletycznej części tej modlitwy, prosi on Boga, by na tych, którzy „są wyświęceni na diakonów, aby służyli świętym ołtarzom” wylał „Ducha siedmiorakiej łaski do wiernego pełnienia dzieła posługi”, która to posługa w części wstawieniowej modlitwy zostaje dookreślona jako m.in. „troskliwość o chorych i biednych”. W świetle tego tekstu liturgicznego, diakon to ktoś, kto od „posługi ołtarzom” przechodzi do „posługi ubogim”. Jest on szczególnie zaproszony do tego, by poprzez bogate życie duchowe uczynić siebie zdolnym do rozpoznawania Chrystusa – najpierw wtedy, gdy ukrywa się pod sakramentalnymi Postaciami Chleba i Wina, potem zaś, gdy zasłania się niekorzystną nieraz powierzchownością cierpiącego i ubogiego brata.

Drugi stopień sakramentu święceń to święcenia prezbiteratu. Dopiero przy tym stopniu możemy mówić, w odróżnieniu od święceń diakańskich, o „święceniach kapłańskich”. Tradycyjna teologia nazywała kapłana „zastępcą Chrystusa”. Kapłan bowiem ma władzę w Jego imieniu

odpuszczać grzechy, chrzcić, poczekić chorych namaszczeniem, a nade wszystko dokonywać przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Ubogacenia rozumienia kapłaństwa dokonał, wychodząc od przywołanego określenia prezbitera jako „zastępcy Chrystusa”, kard. Luis Antonio Tagle. Stwierdził on, że kapłan jest nie tyle zastępcą, co znakiem obecności Jezusa. Zastępca przecież jest kimś, kto wykonuje funkcje osoby zastępowanej pod jej nieobecność. W Kościele jednak nie ma, nie było i nie będzie ani jednego momentu, w którym Jezus byłby nieobecny.

Kapłan zatem jest tym, kto całym swoim życiem, poczynawszy od czynności liturgicznych, których dokonuje w imieniu Chrystusa, zapewnia lud Boży o tym, że Pan jest blisko. Dokonuje tego na dwóch szczególnych obszarach, wyznaczonych dwoma łacińskimi słowami określającymi kapłana. Pierwsze z nich – *sacerdos* – oznacza tego, kto uświęca i składa ofiarę. Misja sprawowania Eucharystii, uświęcania ludu Bożego przez sakramenty, modlitwę i głoszone Słowo, są tym, co najbardziej oddaje tożsamość prezbitera. Drugie zaś słowo – *pontifex* – oznacza dosłownie tego, kto buduje mosty. Kapłan jest zatem także tym, kto zbiera lud Boży wokół Chrystusa, sieje miłość bliźniego, pełni zleconą przez św. Pawła „misję jednania” nie tylko ludzi z Bogiem, ale i między sobą, a także wydobyla z ludu rozmaite charyzmaty, „budując mosty” pomiędzy różnaitością duchowych

wrażliwości i ukierunkowań, znajdujących wspólny mianownik we „wspólnocie wspólnot”, jaką jest parafia.

O ile słowo *sacerdos* zwraca uwagę na wertykalny charakter kapłańskiej posługi, o tyle termin *pontifex* ma charakter bardziej horyzontalny. Oba te wymiary nakładają się na siebie jak pozioma i pionowa belka krzyża przypominając, że kapłan jest tym, kto jak św. Paweł, „jest ukrzyżowany razem z Chrystusem”.

Trzeci stopień święceń to święcenia episkopatu (biskupie). Aby zrozumieć specyfikę tego stopnia, warto znowu sięgnąć do Modlitwy Święceń. W jej najważniejszej części konsekратор prosi Boga, by „wylał na tego wybranego [który jest święcony na biskupa] Ducha Świętego”, którego Apostołowie otrzymali od Jezusa po to, „by w różnych miejscach ustanowili Kościół”. Święcenia biskupie są zatem wspólne wszystkim tym, którzy w Kościele mają misję rządzenia – poczynawszy od Papieża, poprzez najbliższe mu kolegium kardynalskie, arcybiskupów pracujących w watykańskich dykasteriach i nuncjuszy, aż po arcybiskupów metropolitów i biskupów diecezjalnych, wspomaganych przez biskupów pomocniczych. Wypełniają oni tę misję poprzez kierowanie powierzonymi im wspólnotami w Duchu Chrystusa, a także poprzez szczególnie eklezjogenne udzielanie święceń, których szafarzem we wszystkich stopniach może być tylko biskup. ■



To już 40 lat...

Trudno uwierzyć, że to już 40 lat minęło od dnia, w którym to Papież Polak stanął na ojczystej ziemi. Świadkowie wydarzenia do końca życia nie zapomną tej euforii, która ogarnęła kraj od Bałtyku po Tatry, od Wrocławia po Białystok. Do dzisiaj mam przed oczyma postać Jana Pawła II w odkrytym wtedy jeszcze papamobile jadącym ulicami Warszawy usłanymi dywanami z kwiatów, których naręcza przynieśli ze sobą stojący na poboczach ludzie. Widzę jasną, rozpromienioną uśmiechem twarz „naszego” Papieża i szczęście malujące się na twarzach rodaków.

Tę niezwykłą atmosferę odnalazłem w filmie *Pielgrzym* Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego, który niedawno wyemitowała nasza telewizja. Obraz zrealizowany na zlecenie Watykanu i Episkopatu Polski był pierwszym dokumentem doniosłej wizyty głowy Kościoła katolickiego w naszym kraju. Jego premiera odbyła się 3 listopada 1979 r. w Watykanie, tak więc powstawał „na gorąco”. „Tygodnik Powszechny” donosił, że Ojciec Święty, dziękując reżyserowi, powiedział po projekcji: „Bóg zapłać. Cieszę się, że oczy moje mogły widzieć to, co będą mogli oglądać moi rodacy w kraju. Dawniej pisało się dokumentację tylko piórem, teraz pisze się ją także kamerą. Jest to wspaniała dokumentacja”. Pierwsze projekcje filmu zrealizowanego na taśmie 16 mm odbywały się w polskich kościołach i gromadziły tłumy widzów. Na początku 1981 r., w karnawale Solidarności, zapadła decyzja o przepięwowaniu *Pielgrzyma* na taśmie 35 mm i rozpowszechnianiu go w kinach.

Pierwsze kadry filmu przedstawiają schody wyłożone czerwonym dywanem i sylwetkę wspinającego się po nich człowieka. Kiedy się odwraca, na ekranie widzimy jasne, spokojne oczy Jana Pawła II, „polskiego” Papieża. Później reżyser prezentuje nam szpalery ludzi na warszawskich ulicach i tłum duchowieństwa w mrocznych wnętrzach warszawskiej katedry. Następnie operatorzy (przy realizacji obrazu pracowało ich siedmiu) pokazują twarze wiernych, którzy w skupieniu i zaszłuchaniu szukają twarzy Jana Pawła II. Potem wizyta w Belwederze... chwila zadumy przy Grobie Nieznanego Żołnierza... Na Placu Zwycięstwa widzimy ołtarz z monumentalnym krzyżem i tłumy, tłumy ludzi. Realizatorzy prezentują przejmującą

ciszę towarzyszącą homilii, której tematem jest relacja: Chrystus-człowiek. Niezwykle skupienie przerywają oklaski i pieśni. Ojciec Święty swoją homilię kończy prośbą – błogosławieństwem, które stało się pro-



ORYGINALNY PLAKAT FILMU „PIELGRZYM”

rocz: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

Każdy ze wspomnianych już siedmiu operatorów w taki sposób operuje kamerą, aby uchwycić panującą atmosferę, zarejestrować reakcję wiernych, a wszystko to w ścisłym związku ze słowami wypowiedzianymi przez Papieża.

Spotkanie z młodzieżą przed kościołem św. Anny Trzos-Rastawiecki filmuje „z lotu ptaka”. Pokazuje mrowie głów, nad którymi unosi się głos Jana Pawła II.

Następnie za sprawą reżysera przenosimy się do Gniezna – kolebki polskości. Widzimy zamyśloną twarz Papieża podpartą dłonią – takich ujęć jest w tym filmie wiele. W Częstochowie realizatorzy także operują zbliżeniami. Oto prymas Stefan Wyszyński, zmęczony upałem, klęcząc, wspiera się na stopniach schodów... I scena – symbol, podkreślająca wzajemne więzy, potrzebę

łączności i bliskości: dziesiątki, setki rąk chwytające dłonie Ojca Świętego. Wyraźnie reżyserowi zależało na pokazaniu prozaiczności, nawet prywatności. Widzimy więc swobodnie gawędzących księży, którzy ustawiają się do wspólnej fotografii i po chwili uciekają przed gwałtowną burzą, a także zakłopotanych, bezradnych i zupełnie pozbawionych dostojeństwa biskupów i kardynałów niemogących sobie poradzić ze spontanicznością młodzieży podczas spotkania na Skalce. Jest coś sielskiego w sekwencji z Wadowic – Karol Wojtyła wchodzi na podwórze swego rodzinnego domu. Jest trochę sennie, na drewnianych schodach drzemią koty... W filmie Papież śpiewa, słucha pieśni i piosenek, wybija nogą rytm. Wszystko to drobniutki, ale jakże ważny element filmu, który dopełnia osobowość Ojca Świętego.

Wiemy, że Jan Paweł II potrafił mówić w sposób szczególny, dostosowany do okoliczności i audytorium. Do wiwatujących górników zwraca się z uśmiechem: „Ślązokom zawsze mało”. Nie ukrywa wzruszenia przed góralami, dzieli się gorzkimi refleksjami z siostrami zakonnymi, a na specjalnej audycji obdarza chorych słowami pełnymi miłosierdzia i dobroci. Ta ostatnia scena została zrealizowana z wielkim taktem i dyskrecją. Jest w *Pielgrzymie* kilka fragmentów szczególnie wzruszających, jak np. postać ni to pątnika, ni to dziada proszalnego klęczącego na dywanie okrywającym stopnie wiodące do zamkniętej jeszcze świątyni. Jest też sekwencja wstrząsająca – obraz z Auschwitz, swą czernią i bielą kontrastujący ze słoneczną barwą całego filmu.

Ostatnie kadry *Pielgrzyma* przedstawiają krakowskie Błonia, finalny etap podróży. Realizatorzy zostawiają widzów z odpływającym obrazem tłumy w skupieniu słuchającego swego Papieża. Podkreślają w ten sposób wagę słów, w stosunku do których obraz pełni rolę służebną, dokumentującą jedynie ideę Jana Pawła II, białego pielgrzyma, głoszącego pokój i miłość.

W moim przekonaniu film się nie zestarzał, wprost przeciwnie, ogląda się go ze wzruszeniem. Jego twórca, doskonały reżyser i prawy człowiek, Andrzej Trzos-Rastawiecki, 2 kwietnia 2019 r. odszedł do Domu Ojca.

ADAM RADZISZEWSKI

Z historii różanostockiego obrazu

ks. ADAM SZOT

Każdy, kto był w Sanktuarium Matki Bożej w Różanymstoku wie dobrze, że największym skarbem tej pięknej, podominikańskiej świątyni, jest obraz Matki Bożej, koronowany w 1981 r. Omodlony, cieszący się ogromnym kultem, znany nie tylko na Białostocczyźnie, ale i daleko poza nią... obraz z „najpiękniejszym obliczem Matki Najświętszej”, jak zwykło się o nim mówić.

W 2019 r. parafia różanostocka święci jubileusz 100-lecia obecności salezjanów w Różanymstoku. I choć pod ich pieczę Sanktuarium nabrało znaczenia, a świątynia została odnowiona i pięknie wyremontowana, miejsce to znane jest przede wszystkim ze względu na obecność Cudownego Wizerunku. A jego historia jest ciekawa, barwna i dramatyczna...

Poznając dzieje parafii i kościoła różanostockiego dowiadujemy się, że pierwotny obraz Matki Bożej został w sierpniu 1915 r. wywieziony z Sanktuarium przez mniszki prawosławne. Do Różanostoku sprowadzone zostały one przez władze rosyjskie po klęsce powstania styczniowego w celu szerzenia prawosławia, prowadząc przy okazji politykę rusyfikacji. W czasie I wojny światowej, w obawie przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi, mniszki, w ramach tzw. bieżniństwa, uciekły z Różanostoku wywożąc ze sobą słynący łaskami obraz Matki Bożej. Pierwszy obraz, własność jeszcze założycieli Różanostoku, rodu Tyszkiewiczów, nie wrócił już na swe dawne miejsce. Pozostał na Wschodzie; po dziś dzień znajduje się w jednym z prawosławnych żeńskich monasterów.

Po ucieczce prawosławnych i zajęciu Różanostoku przez Niemców miejscowa ludność rozpoczęła starania u okupacyjnych władz niemieckich o zwrot kościoła. Dopiero pod koniec wojny, w listopadzie 1918 r., Niemcy zdecydowali się oddać świątynię. Rok później biskup wileński Jerzy Matulewicz przekazał kościół i parafię Zgromadzeniu Salezjanów. Ci, po objęciu Różanostoku, pragnęli za wszelką cenę odnowić kult Matki Bożej starając się o wierną kopię Cudownego Obrazu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i po odzyskaniu przez wiernych różanostockiej świątyni ponownie zaczęło się rozwijać nabożeństwo do Matki Bożej Różanostockiej. Mimo podjętych po zakończeniu wojny wysiłków nie udało się odzyskać zagrabionego obrazu. Wiernych ogarniał smutek, że w odzyskanej świątyni nie było Cudownego Obrazu.

Na prośbę pierwszego salezjańskiego proboszcza Różanostoku, ks. Walentego Kozaka, zamówiona została w Grodnie ko-



KOPIA OBRAZU RÓŻANOSTOCKIEGO AUTORSTWA M. GAŻYCZ

pia Cudownego Obrazu namalowana przez nazaretankę s. Marię Pawłę Gażycz. Obraz został umieszczony w ołtarzu bocznym, choć pierwotnie oryginał znajdował się w ołtarzu głównym.

Kim była autorka pierwszej kopii Obrazu Matki Bożej Różanostockiej?

Maria Gażycz, z domu Chrzanowska, herbu Nowina, urodziła się 20 marca 1860 w majątku Wiszera, w guberni kurskiej. Była córką inż. Tadeusza Nowiny-Chrzanowskiego, który w państwie rosyjskim dorobił się wielkiego majątku, projektując i budując linie kolejowe. Zgodnie z wolą matki była wychowana w prawosławiu. W wieku 18 lat wyszła za mąż za Konstantego Gażycza, bogatego ziemianina, z którym miała jednego syna, ale zmarł on jako kilkuletnie dziecko. W 1900 r. owdowiła. Śmierć najbliższych spowodowała kryzys jej wiary i czasowe odejście od Boga.

Wkrótce po zamążpójściu rozpoczęła edukację artystyczną. Studiowała rysunek u Wojciecha Gersona w Warszawie (1874-1878), a następnie malarstwo w Monachium i na paryskiej Académie Julian (1891-1895), gdzie przyjaźniła się m.in. z Anną Bilińską-Bohdanowiczową. Upodobała sobie sceny rodzajowe i martwe natury; ale chętnie malowała także portrety, a w późniejszych latach także obrazy o tematyce religijnej.

W 1901 r. podczas pobytu u swej siostry, Janiny Kosińskiej, w Krakowie doznała nawrócenia. Zwiedzając stare krakowskie świątynie odkryła obecność Chrystusa podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Od tego momentu rozpoczęła się w jej życiu nowa historia. Dzięki łasce Bożej odzyskała wiarę, przeszła na katolicyzm. W 1906 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr

Nazaretanek w Rzymie, gdzie w 1908 r. złożyła pierwsze śluby zakonne, a w 1912 r. wieczyste. Przyjęła imię zakonne – s. Maria Pawła od Eucharystii. W latach 1918-1919 była przełożoną klasztoru Sióstr Nazaretanek pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Grodnie. Z grodzieńskim klasztorem sióstr związana była przez kolejne lata. To w Grodnie, skąd wierni pielgrzymowali do Różanostoku, także w latach zaborów, namalowała kopię obrazu do różanostockiej świątyni. Przez kilka lat po odzyskaniu przez katolików świątyni wierni modlili się przed obrazem Matki Bożej jej autorstwa. Dopiero później zamówiono kolejne kopie obrazu. W 1922 r. nową kopię namalował uczeń Jana Matejki, Stanisław Stankiewicz. Następnie namalował Jan Sawczyk z Warszawy. Została ona poświęcona przez Ojca Świętego Piusa XI w Rzymie. W święto Narodzenia Matki Bożej 8 września 1929 r. obraz ten został uroczystie wprowadzony do kościoła przez abp. Romualda Jałbrzykowski i ten obraz jest czczony do dziś.

W latach 1923-1928 s. Maria Pawła Gażycz była mistrzynią nowicjatu w Albano we Włoszech, a w latach 1928-1932 przełożoną tego klasztoru. Ostatnie lata życia spędziła w Grodnie, gdzie zmarła 13 września 1935 r. Została pochowana w kwaterze sióstr.

Od wielu już lat, gdy bywam w Grodnie, staram się pochylić nad jej grobem, by podziękować, że talenty, które otrzymała od Boga potrafiła wykorzystać na chwałę Matki Przenajświętszej. Nam pozostał Cudowny Wizerunek czczony w Różanymstoku, obraz namalowany w pierwszych latach niepodległej Polski. ■



SIÓSTRA MARIA PAWŁA GAŻYCZ

Pięć wieków parafii dobrzyniewskiej – cz. 1

JÓZEF MAROSZEK

Obszar historyczny parafii dobrzyniewskiej wyznaczały rzeki: Supraśl, Narew, Kulikówka i Sokołdka. Data 9 czerwca 1519 r. wyznacza początek funkcjonowania parafialnego rzymskokatolickiego kościoła w Dobrzyniewie, uposażonego przez właściciela dóbr ziemskich goniądzkich – Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła „Amor Poloniae”, kanclerza wielkiego litewskiego, wojewodę wileńskiego. Fundował on tę świątynię – jak stwierdzał w zachowanym pergaminowym dokumencie – na chwałę wszechpotężnego Boga i Niepokalanej Dziewicy Matki Marii, a przede wszystkim na cześć i chwałę Zwiastowania tejże Najświętszej Dziewicy i św. Józefa Opiekuna Pana oraz św. Marii Magdaleny. Przez pięćset lat działalności placówki religijnej wezwania te nieprzerwanie przyświecały duszpasterstwu prowadzonemu w Dobrzyniewie. Pergaminowy dokument z 1519 r. aż do 2016 r. przechowywany był w archiwum parafii rzymskokatolickiej w Dobrzyniewie.

Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł był w latach 1509-1522 właścicielem dóbr ziemskich goniądzko-rajgrodzkich, gdzie dokonał licznych fundacji kościelnych: 20 kwietnia 1511 r. ufundował kościół w Kalinówce na cześć Najświętszej Maryi Panny, św. Anny, św. Mikołaja i św. Leonarda Wyznawców. 4 maja 1511 r. Radziwiłł stwierdzał, że zbudował na Zamku Goniądzkim kaplicę pw. Trójcy, Bożej Rodzicielki Maryi i Świętych. 31 maja 1519 r. M. Radziwiłł rozstrzygał skargę plebana z radziwiłłowskiej wsi Dolistowo. 9 czerwca 1519 r. M. Radziwiłł dał uposażenie kościołowi dobrzyniewskiemu, 4 lipca 1519 r. nadał uposażenie kościołowi parafialnemu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Rajgrodzie. 5 lipca 1520 r. w Wilnie M. Radziwiłł stwierdzał, że zbudował przy szpitalu goniądzkim kościół pw. św. Ducha. Marek ze Skrzyszewa, przełożony szpitala i kościoła otrzymał jako coroczne uposażenie z dworu i wsi Szpakowo: 3 kopy monety lit., 3 korce żyta, 2 korce siodu, 1 ćwierć grochu i 1 ćwierć bobu, wszystko według zwyczajowej miary goniądzkiej. W zamian miał odprawiać 3 msze tygodniowo. 5 VII 1520 r. uposażył plebana knyszyńskiego, nowo wzniesiony kościół dedykował Narodzeniu Matki Bożej, św. Janowi Ewangeliste, św. Andrzejowi i św. Apolonii. 2 VII 1521 r. założył w Goniądzu i uposażył mansjonarię dla 6 kapłanów i 1 kleryka, pw. Najświętszej Maryi Panny, w kaplicy zbudowanej z boku kościoła parafialnego. Fundacja miała być dziękczynnym wotum za pokonanie Moskali pod Orszą i Kropiwną, które ponoć sprawie Królowej

Nieba przypisywał. Najliczniejsze fundacje Mikołaja Radziwiłła nastąpiły wówczas, gdy cesarz Maksymilian I w Augsburgu 25 lutego 1518 r. nadał Mikołajowi Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu tytuł księcia na Goniądzu i Metelach.

Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł przeprowadził rewolucyjne zmiany w tym, Państwie”: zakładał nowe wsie, przebudował istniejące dawniejsze osadnictwo, komunikację, stworzył nową strukturę kościelną. Dotyczyło to terytoriów dzisiejszych gmin: Dobrzyniewo, Knyszyn, Krypno, Jaświły, Jasionówka, terenów położonych na południe od granicy pruskiej, na zachód od rzek Netty, Brzozówki, Czarnej i Sokołdki, na północ od Supraśli i Narwi, na wschód od rzek Biebrzy, Nereśli i Elku.

Wielkość uposażenia pozwalała zaliczyć parafię dobrzyniewską do w miarę zasobnych, otrzymała w 1519 r. nadanie 7 włók ziemi (około 117 ha) wolnych od obciążeń i plac na zbudowanie karczmy „w której będzie wieczyste wolna propinacja piwa i miodu”. Mikołaj Radziwiłł ponadto zapewnił księdzu prawo do mielenia zboża w książęcym młynie i łowienia ryb na domowe potrzeby w sadzawkach do niego należących. Akt uposażeniowy nadawał dziesięcinę snopową z dóbr ziemiańskich będących na terenie parafii m.in.: „ziemian



PERGAMINOWY DOKUMENT FUNDACYJNY KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W DOBRZYNIEWIE KOŚCIELNYM Z 1519 R.



MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ RADZIWIŁŁ. WOJEWODA WILEŃSKI, KANCLERZ WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO, FUNDATOR PARAFII W DOBRZYNIEWIE

Grzegorza, Hrynia i wójta dobrzyniewskiego Jerzego [Kurzenieckiego] i Leńca”. Kmiecie byli zobowiązani do oddania na poczet dziesięciny z każdej obrabianej włóki po kopie oziminy i jarego, dodatkowo każdy parafianin powinien uiścić zamiast „mesznego” 4 gr. i 1 gr. na kolędę.

Najstarszy kościół był budowlą drewnianą. We wnętrzu pomiędzy nawą a prezbiterium znajdowała się belka tęczowa, a na niej ustawiony był krzyż z rzeźbami Pasji Chrystusa, a po jego bokach posagi Matki Boskiej Bolesnej i św. Jana Ewangelisty. W ołtarzu wielkim były dwa obrazy „jeden świętej Anny Samotrzeciej, drugi św. Jana, a także obraz Zmartwychwstania Pańskiego i rzezany krucyfiks”. W bocznym ołtarzu umieszczony był obraz św. Marii Magdaleny, zasłaniany obrazem Najświętszej Maryi Panny. ■

„Opis kościółka i obrazu w NIEWODNICY pod Starosielcami” – cz. 2

MARTA WRÓBEL

Trzynastego czerwca wielu z nas wybierze się zapewne na odpust do sanktuarium św. Antoniego Padewskiego w Niewodnicy Kościelnej. Będzie to również okazja, aby zobaczyć w pełnej okazałości odrestaurowany ołtarz główny kościoła z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. W „Notatniku” kontynuujemy rozpoczętą w zeszłym miesiącu opowieść o tej świątyni i jej budowie, ujętą w słowa wiersza, opublikowanego w 1892 r. w tygodniku „Gazeta Świąteczna”. Jako dzisiejsza ilustracja posłuży nam druga część utworu, opisująca uroczyste sprowadzenie wizerunku Maryi do niewodnickiego kościoła w dniu 19 lipca 1890 r.

Majową część zakończyłam informacją, że 22 października 1889 r. nowy kościół niewodnicki został poświęcony przez ks. proboszcza Antoniego Dowbora. Świątynia została wzniesiona na planie prostokąta, z wydzielonym prezbiterium od wschodu i wieżą na osi budowli od zachodu. Miała teraz nosić nowe wezwanie – św. Antoniego Padewskiego, patrona szczególnie czczonego w Niewodnicy co najmniej od XVIII stulecia. Warto wspomnieć, że wcześniejszy kościół był „pod tytułem” Trójcy Przenajświętszej. Ukończenie prac budowlanych nie oznaczało jednak odpoczynku, gdyż, jak napisał miejscowy poeta, „nie dość, żeby były cztery ściany, trzebaż obrazów, trzeba mieć organy. Powstał więc zamiar, aby rzemieślnicy sprawili obraz w naszej Niewodnicy. Wnet jednogłośnie wszyscy się zgodzili i z Częstochowy obraz sprowadzili”.

W 1890 r. ks. Dowbor rozpoczął starania o wzniesienie głównego ołtarza, zwracając się do władz diecezjalnych o wsparcie finansowe inwestycji. Tymczasem parafianie niewodnicy zatrudnieni w zakładach remontowych Kolei Brzesko-Grajewskiej w Starosielcach zorganizowali zbiórkę pieniędzy i za 200 rubli nabyli na Jasnej Górze malowany na desce obraz Matki Bożej Częstochowskiej w pozłacanej szacie. Wizerunek został przywieziony pociągiem do stacji Starosielce 19 lipca 1890 r. „Gdy do Starosielc obraz ten przywieźli, pobożni ludzie zaraz się znaleźli, w warsztatach pracę pilną porzucili, a do Najświętszej Marii się kwapili i wszyscy kornie poklekali razem tu przed cudownym Matki tej obrazem”.

Data przybycia obrazu nie była przypadkowa. Obok odpustu na św. Antoniego, drugą najważniejszą uroczystością obchodzoną w niewodnickiej parafii było święto Matki Bożej Szkaplerznej, przypadające 16 lipca. Odpust z tej okazji przekładano zazwyczaj na najbliższą niedzielę, która w 1890 r. wypadała 20 lipca. W wigilię uroczystych obchodów Maryjnych przywieziony z Częstochowy wizerunek przeniesiono

Oto co działo się roku Pańskiego tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego, dziewiętnastego lipca po obiedzie, (proszę przeczytać, kochani sąsiedzie): Błogosław Boże te nasze warsztaty, bo bez wyjątku, ubogi, bogaty z szczupłych funduszy swych do Niewodnicy sprawili obraz Najświętszej Dziewicy aż z Częstochowy, miejsca tak świętego, gdzie cuda słyną do dnia dzisiejszego.

Gdy do Starosielc obraz ten przywieźli, pobożni ludzie zaraz się znaleźli, w warsztatach pracę pilną porzucili, a do Najświętszej Marii się kwapili i wszyscy kornie poklekali razem tu przed cudownym Matki tej obrazem. Ach! widok to był nader wzruszający i niezwykłego coś w sobie mający. Tam nie widziałeś dumy ani pychy, tylko modlitwę i zewny płacz cichy; tam w jedno brzmienie zlewały się głosy i słychać było śpiew aż pod niebiosa, a tu muzyka śpiewom odpowiada... Łzy z oczu płyną, ale dusza rada, bo jak pamiętam, w życiu moim całym szczęśliwszej chwili nigdy nie zaznałem. I szliśmy polem, a Pan Bóg z wysoka pewnie w tej chwili nie spuszczał z nas oka. Każdy pokornie chwale Marii śpiewał, a Bóg nas dłońmi wietrzykiem owiewał. Ludzieczek w polu, choć przy pilnej pracy, rzucił zajęcie. Szli moiżni, żebracy, lecz kto się złączył z tym naszym orszakiem, to najbiedniejszy już nie był biedakiem. Bo tu już służyć sędzi Królowej świata, więc go nie ziemską czekała zapłata. I każdy prośbę swą do niej zanosil, o zdrowie, łaskę, opiekę Ją prosi. Byli i tacy, co w wiecie się chwiali, lecz tu Marii hołd chętnie oddali. Sami prosili, by im pozwolono dotknąć obrazu, który przenoszono. Prośbę przyjęto, woła ich spełniona, włożyli obraz na swoje ramiona. Zleli się w jedność i jedni, i drudzy; nie było widów—wszystko Marii służy. I szliśmy razem, jakby jednej Matki zebrane społem korne, ciche dziatki. Choć w taki upał, nikt nie był strudzony. Wyszliśmy z lasu, aż tu słychać dzwony, głos ich oznajmia wiernym, że nadchodzi Królowa Nieba; więc stazzy i młodzi garną się wszyscy, jak tylko kto może, i każdy modły zanosil w pokorze.

Po chwili kapłan przemówił w te słowa: „Patzcie o wierni! oto jest Królowa Nieba i ziemi, wszech krajów i włóści.

ze Starosielc do nowego, niewodnickiego kościoła, a wierni dołączali do tej szczególnej procesji na trasie pochodu. „I szliśmy razem, jakby jednej Matki zebrane społem korne, ciche dziatki. Choć w taki upał, nikt nie był strudzony. Wyszliśmy z lasu, a tu słychać dzwony, głos ich oznajmia wiernym, że nadchodzi Królowa Nieba; więc starzy i młodzi garną się wszyscy, jak kto tylko może, i każdy modły zanosil w pokorze”. Z poetyckim opisem tego wydarzenia możemy zapoznać się na załączonej ilustracji.

W 1891 r. w kościele ustawiono trzy drewniane, istniejące po dziś dzień ołtarze, wykonane (o czym zdaje się świadczyć odkryta podczas prac konserwatorskich głównego ołtarza tabliczka) przez wileńską pracownię J. Harasimowicza. W ołtarzu głównym zainstalowano obraz Matki Bożej Częstochowskiej, zakrywany malowanym na płótnie przedstawieniem Ukrzyżowanego Pana Jezusa. Na prawo posadowiono ołtarz boczny z rzeźbioną figurą Chrystusa Cierpiącego, natomiast po drugiej stronie stanął ołtarz z odrestaurowanym w maju tr. obrazem św. Antoniego Padewskiego. W tym samym roku wykonano także drewnianą połączoną ambonę. W kolejnych latach dopełniano wyposażenia wnętrza niewodnickiego kościoła, w tym w 1895 r. zakupiono za ponad tysiąc rubli nowe organy o siedmiu głosach. Spełniły się wówczas słowa, wyrażone w opisywanym wierszu z 1892 r.: „Gdy Bóg da zdrowie, za grosz uzbierany będziemy starali się sprawić organy. Bóg wynagrodzi za nasze staranie. Teraz współbraciom śle podziękowanie”. ■

Okaz nam łaskę o Matko litości! — I na kolana ukleknął w pokorze, twarzą posadkę mając za podnoże. My, pociągnięci przykładem kapłana, wszyscy jak jeden padli na kolana. On prosił dla nas łaski Bożej Matki, by ziemskie na nas zlewała dostatki, abyśmy zawsze biedniejszym od siebie ratunek mogli nieść w każdej potrzebie. Długo się modlił klęcząc przed ołtarzem, potem się podniósł, stanął przed obrazem, i mówił do nas, a była to mowa taka, że do serc trażały nam słowa: „O Marjo, Marjo! Oto twoje dziatki idą do ciebie jako do swęj Matki, i proszą łaski. Racz zmaszać ich gniechy, odejm im znoju, daj zażyły poisehy. O Matko, którzy czynią te ofiary, niech z ręki Twojej hojnie czerpią dary, niech zawsze żyją w zgodzie i miłości. Miej ich w opiece, o Matko litości, ażeby w cnocie do zgonu wytrwali...”

Wszyscy wzruszeni tą mową płakali, z zapalonemi świecami klęczeli i na pamiątkę z sobą świece wzięli. Droga to taka pamiątka dla człowieka, bo może w życiu więcej nie doczeka. Wszakże nie wiemy dnia ani godziny, a śmierć przychodzi bez żadnej przyczyny. Każdy skruszonym się czuł i przejętym... Później, gdy zegnał kapłan krzyżem świętym,

tyłe jasności się nad nim rozlało, zlekłbyś—duch w niebie, a na ziemi ciało.

Michał Gregorzuk.

Viva VERDI!

ANNA KISIELEWSKA

Opery Verdiego należą do żelaznego repertuaru wszystkich teatrów operowych świata, a jego muzyka jest „własnością” całej ludzkości. Dla Włochów jednak Verdi jest szczególnym „skarbem narodowym”, takim, jak dla Polaków – Moniuszko, to znaczy kochają Verdiego nie tylko ze względu na jego wspaniałą muzykę operową, ale widzą w nim symbol walki o wyzwolenie narodowe Italii.

Giuseppe Verdi był synem wiejskiego oberżysty, urodził się w 1813 r. w małej wiosce La Roncole koło Busetto (niedaleko Mediolanu). Swoją niebywałą karierę muzyczną rozpoczął pomagając organiście w wiejskim kościółku. Zdolnym chłopcem zaopiekował się Antonio Barezzi – bogaty miłośnik muzyki z Busetto i dzięki niemu 18-letni Verdi mógł wyjechać do Mediolanu, aby uczyć się muzyki. Niestety, nie został przyjęty do konserwatorium, bo był „za stary” i miał nieprawidłowo „ułożone” rece do grania. I znów pomógł mu Barezzi, sfinansował młodzieńcowi prywatne lekcje muzyki u dyrygenta z teatru La Scala w Mediolanie. Tak zaczęła się przygoda Verdiego z La Scalą, przygoda, która wyniosła go na szczyty sławy, i wzajemnie, mediolańską La Scalę uczyniła najważniejszą na świecie sceną operową.

Początkowo jednak nie było tak różowo.

Pierwszy skromny sukces w La Scali zbiegł się w czasie z osobistą tragedią Verdiego, śmiercią żony i dwójki malutkich dzieci. Verdi bliski załamania, siłą woli zmuszał się do komponowania, by sprostać zamówieniu na nowy utwór. W takich dramatycznych warunkach (w 1842 r.) powstała opera *Nabucco*, która w mgnieniu oka przyniosła mu sławę, bogactwo i kolejne zamówienia. W życiu Verdiego nastąpił



PORTRET VERDIEGO NAMALOWANY PRZEZ GIOVANNIEGO BOLDINIEGO

teraz okres gorączkowego tworzenia – w ciągu następnych 10 lat napisał 14 oper!

Niewątpliwie opery Verdiego to piękna muzyka, melodie wpadające w ucho, ekspresyjne sceny dramatyczne, pełna wyrazu charakterystyka postaci. Trzeba jednak wiedzieć, że do sukcesu Verdiego przyczyniła się bardzo tematyka oper. Był wiek XIX, czas Wiosny Ludów, Włosi dążyli do wyzwolenia spod dominacji Austrii i zjednoczenia rozbitego narodu w jedno królestwo, a Verdi w swoich operach zawsze poruszał temat walki o niepodległość. Treść oper Verdiego przeważnie dotyczyła innych epok historycznych i innych krajów (np. opera *Nabucco* to historia Żydów w niewoli babilońskiej), ale zawierała wiele czytelnich aluzji do współczesnej sytuacji i publiczność wszelkie takie aluzje polityczne chwyciła w lot. Po spektaklach operowych często dochodziło do patriotycznych manifestacji. Verdi zyskał sobie wielką miłość ludu, na ulicach śpiewano arie z jego oper, a na murach jako hasło rewolucyjne wypisywano: *Viva V.E.R.D.I.* – był to skrót imienia przyszłego króla, który miał zjednoczyć Italię: Vittorio Emanuele Re d’Italia. Austriacka cenzura rozumiała, jak wielka może być siła muzyki w budzeniu nastrojów rewolucyjnych i często wkraczała „z nożycami” do librett operowych. Największe zmiany wymuszono w operze *Rigoletto* (później Verdi żartował, że jej współautorem jest komisarz policji).

To właśnie *Rigoletto* oraz *Trubadur* i *Traviata*, trzy opery nazywane we Włoszech *trilogia popolare* (trylogia ludowa), przyniosły Verdiemu światową sławę, wystawiano je już nie tylko w najważniejszych miastach Europy, ale i za oceanem.

Po tych sukcesach Verdi, który stał się człowiekiem bardzo bogatym, postanowił zwolnić tempo życia. Kupił dużą wiejską posiadłość w Sant’Agata, w swoich rodzinnych stronach niedaleko Busetto

i wraz ze swoją drugą żoną (sopranistką) z entuzjazmem zajął się gospodarowaniem. Doglądał winnic, uprawiał zboże, kuku rydżę, urządził piękny ogród z jeziorem, sprowadzał egzotyczne drzewa z dalekich krajów. Sant’Agata stała się domem Verdiego na prawie 50 lat, mieszkał tam od 1851 r. do końca życia (z przerwami na liczne wyjazdy artystyczne). Zajmował się również działalnością charytatywną, ufundował sierociniec oraz istniejący do dziś Casa di Riposa w Mediolanie – dom spokojnej starości dla muzyków. Na finansowanie tej ostatniej instytucji przeznaczył w testamencie wszystkie przyszłe dochody z wystawień swoich oper.

Ale to jeszcze nie koniec naszej opowieści, bo oto...

W 1871 r. w Kairze odbyła się triumfalna premiera *Aidy*, opery Verdiego napisanej na zamówienie króla Egiptu Izmaila Paszy na uroczystość otwarcia Kanału Sueskiego.

Po sukcesie *Aidy* kompozytor znów zaszłył się w Sant’Agata, rozkoszując się wiejskim życiem. Brał jednak nadal czynny udział w życiu politycznym Włoch: od 1861 r. posłował z okręgu Busetto do pierwszego włoskiego parlamentu, tego właśnie, który proklamował zjednoczenie Królestwa Włoch (po 4 latach zrezygnował jednak z mandatu). W 1874 r. z rąk króla Wiktora Emanuela II otrzymał honorowy tytuł senatora Królestwa Włoch.

Ale to jeszcze nie koniec naszej opowieści, bo...

W 1887 r. – niespodzianka: ku zdumieniu i podziwowi całego muzycznego świata, po wielu latach przerwy, w La Scali odbyła się premiera nowej opery Verdiego *Otello*. Sześć lat później 80-letni kompozytor o niespożytych siłach przedstawił znów nową operę, tym razem komiczną, *Falstaff*. I co ciekawe, *Otello* i *Falstaff*, choć napisane w tak późnym wieku, uważane są (wraz z *Aidą*) za najlepsze opery Verdiego i jednocześnie szczytowe osiągnięcie włoskiej opery.

I tu wreszcie powinniśmy postawić kropkę, ale...

W 1897 r., po śmierci żony – Giuseppiny Strepponi, Verdi, który dotąd nie był zbyt pobożny, w ostatnim przypływie sił twórczych skomponował 4 przepiękne utwory religijne: *Laudi alla Vergine*, *Ave Maria*, *Stabat Mater* i *Te Deum Laudamus* – ukoronowanie swojej twórczości i hołd złożony Jedynemu Prawdziwemu Twórcy.

Verdi zmarł w Mediolanie w 1900 r., na jego pogrzebie 200-tysięczny tłum śpiewał pieśń *Va, pensiero* z opery *Nabucco*, pieśń, która stała się nieoficjalnym hymnem narodowym Włoch.

Trudno sobie wyobrazić dzisiejsze Włochy bez Verdiego. Jego długie życie to cała historia XIX-wiecznej Italii, narodu, którego dzieje zawsze w dziwny sposób spletały się ze sztuką. ■

Moje rodzinne miasto...

Białystok Wiesława Kazaneckiego

WALDEMAR SMASZCZ

Kiedy poznałem Wiesława Kazaneckiego w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, słyszałem wciąż o jego już, już niemal postanowionym wyjeździe z Białegostoku, miasta „poskładanego” z okolicznych wsi, w którym po prostu się dusił. Z wielu, niekiedy jakże barwnych, jego wypowiedzi o Białymstoku – był wszak poetą! – powracało zdanie, że tu „pracuje się z dokładnością do krowiego ogona”. Miasto znacznie częściej irytowało go, niż wywoływało wzruszenia. Jeszcze na pięć lat przed śmiercią, gdy już cieplej potrafił myśleć o Białymstoku, powiedział w jednym z wywiadów: „Na Białostocczyźnie nigdy nie zaobserwowało się ciągłości inicjatyw i działań, przy czym inicjatywy nijakie miały żywot dłuższy, niż dobre” (podkreśl. – W.S.). To kapitalne spostrzeżenie można uznać wręcz za ponadczasowe.

Była to wszakże tylko jedna strona niełatwej miłości Wiesława Kazaneckiego do Białegostoku, co w sposób szczególnie wyraził w liryce, przyrodzonej – by sięgnąć po to nieco archaiczne słowo – mowie poetów. W wierszu, z którego zaczerpnąłem tytuł tego szkicu, czytamy:

Wyrosło już z grzechotki konnego tramwaju.

Kiedy próbuje stawiać siedmiomilowe kroki

na swych króciutkich nóżkach, kołyszą się ulice,

jak kładki zawieszone między epokami.

Dźwiga na plecach swój przydrożny bagaż: głąz z lodowca strącony z napisem: »środek Europy«.

Dlatego mówią o nim, że trochę garbate.

Stosunek Wieśka do Białegostoku zmieniał się wraz z upływem czasu, ale decydujące znaczenie w wyraźnym przełamaniu miała przemiana, jaka dokonała się w jego twórczości. Od połowy lat osiemdziesiątych poeta odrzucił postawę dystansu wobec ukazywanej rzeczywistości: „Chciałbym – pisał – przeżyć swoje lata w miłości i prawdzie”. Ta dykcja zupełnie nie przystawała do surowego sądu czy zapisu osobistych irytacji. I – co chciałbym podkreślić szczególnie mocno – nie było to tylko sprawą liryki. Podobna tonacja weszła do jego mowy codziennej. W rozmowie z Ludmiłą Chalecką-Połocką, opublikowaną zaledwie na dwa miesiące przed śmiercią, tak mówił o Białostocczyźnie:

„A jeszcze spójrz na niebo. Nigdzie poza Białostocczyzną nie ma takich obło-

ków. One są piętrowe, wielobarwne. Ileż mają odcieni, od białości ku niemal czerni. Te odcienie przechodzą jak w tęczy. To jest tylko u nas”.

Na uwagę zaś, że przemawia przez niego „wielka miłość do tej ziemi”, odpowiedział pytaniem godnym poety: „A jak nazwać to, co jest niesłychanie trudne do nazwania? Tylko sztuka potrafi ukazać najgłębsze pokłady duszy człowieka, pod warunkiem, że artysta znajdzie wystarczająco precyzyjny język. Ale w tej rozmowie nie nazywam dokładnie niczego, bo operujemy przecież językiem p r o z y”.

Mógł tak powiedzieć, bo już wówczas powstały najczulsze liryki o rodzinnym mieście. Pierwszy zresztą, zatytułowany *Kościół św. Kazimierza w Białymstoku*, jakby zapowiedź późniejszego cyklu, zamieścił autor w wydanym w 1986 r. słynnym „rękodziel-nym” tomie *Koniec epoki barbarzyńców*, o którym już pisałem w tym miejscu:

W drewnianym kościele na wzgórzu

Mszy słucha miejski cmentarz,

Jakby we wnętrzu róży

Umarłych obudził Bóg.

[...]

Ta róża jest sercem dzwonu,

Schronieniem mogił-pielgrzymów,

Co klęczą tu pod krzyżami

U kresu wszystkich snów.

Więc miastu śni się niedziela

I słońce jak hostia na niebie.

Śpi cmentarz – na świeżym grobie

Samotny jaśniej znicz.

W *Wierszach ostatnich* znalazło się osiem wierszy poświęconych Białemustokowi; poza wspomnianymi *Moje rodzinne miasto* i *Fotografia – stary Białystok*, były to: *Cieniom starego domu z ulicy Bema na Piaskach*; *Ulica Bema 1987*; *Kościół jak tulipan wysoki*; *Chodzę twoimi ulicami, miasto*; *Nie dosięgnie jej samozwaniac* oraz *Czeka na mnie aż wrócę*.

Z jaką czułością wspominał swój „stary dom”, zburzony, na miejscu którego stoi dzisiaj dom rzemiosła, coraz rzadziej odwiedzany przez kupujących, którzy odeszli wraz z przeniesionym targowiskiem.

Najpiękniejszym lirykiem jest bez wątpienia ten o kościele św. Rocha, górującym nad miastem, jak Wiesiek górował nad swoim otoczeniem, przerastając innych przynajmniej o głowę. Udała się w nim autorowi najradsza sztuka – połączenia *sacrum* i *profanum*, nostalgicznego wspomnienia

czystej miłości, jaka wprawdzie „zasłania ołtarz”, ale w istocie jest uwielbieniem Stwórcy, który sam jest Miłością, ze swoistą modlitwą:

Kościół jak tulipan wysoki.

I Matka Boska na wieży

wyrzeźbiona z obłoku.

Dziewczyna w niebieskiej sukience

szła po schodach na poranną mszę,

święty Roch ją prowadził za rękę.

Pamiętam tylko długie jasne włosy,

zasłaniały mi ołtarz,

jak złocista altana

pośrodku nieba.

Niezwykle wzruszający jest też utwór zamykający cykl, z pierwszym zdaniem, które – czytane już po śmierci autora – nabrało szczególnego znaczenia: „Przeprowadzam się z wolna do innego świata...” Poeta pisał jednak o swojej rzeczywistej przeprowadzce „z piaszczystej ulicy Bema na Kosmiczną”, wspominając przy tym zamknięty na zawsze, wraz z zagładą starego domu, świat dzieciństwa i młodości:

[...]

Bema nauczyła mnie nietrwałości cmentarzy, rozkruszania się płyt nagrobnych.

Ulica Suraska nauczyła mnie śmierci świętyń:

widziałem jak umierała świątynia

długo rdzewiał w jej sercu szkielet synagogi, górował na gruzami.

Na Siennym Rynku konie pochylały grzywy.

[...]

Kocie łby się głowiły,

jak wytargować

jeszcze jeden dzień życia.

Umierały imiona ulic: Świętojańska, Kupiecka, Rocha.

[...]

Dzieciństwo, rozmawiające „z kocimi łbami” miało cierpliwie czekać, aż autor powróci „z dalekiej podróży / dookoła swego życia”. Stało się inaczej. Wiesław Kazanecki nie doczekał późnych lat, które przywołują świat pierwszych zapamiętanych obrazów i doświadczeń. Nieoczekiwanie jednak ta rzeczywistość powróciła właśnie w roku śmierci poety i dzisiaj możemy stąpać jego śladami ulicą Suraską, Świętojańską, św. Rocha... ■

Stowarzyszenie Mess'AJE Polska

ks. BOGDAN SKŁODOWSKI

Pomiędzy Polską i Francją od lat trwa współpraca w zakresie biblijnej katechezy dorosłych Mess'AJE. Dzieło to przeniosła na grunt polski Elżbieta Młyńska, która w roku akademickim 1990/1991 odbyła studia w Uniwersytecie Katolickim w Lille. Po powrocie z formacji, otrzymawszy akceptację bp. Edwarda Kisielewskiego oraz wsparcie dyrektora Wydziału Katechetycznego Kurii ks. Józefa Grygotowicza, zaczęła proponować dorosłym wiernym naszej Archidiecezji kolejne cykle katechez według koncepcji czterech progów wiary (Wyjście, Wygnanie, Jezus, Kościół), mając na względzie ich zasadniczy cel, tj. pomoc człowiekowi dorosłemu w odkrywaniu w *Biblii* własnej historii wiary.

W ostatnich latach Wydział Katechetyczny zwiększył wysiłki na rzecz rozwoju i promocji dzieła Mess'AJE. Z błogosławieństwem abp. Edwarda Ozorowskiego organizowano kolejne sesje formacyjne i konferencje, niektóre z udziałem twórcy metody ks. prof. Jacquesa Bernarda oraz przedstawicieli Stowarzyszenia Mess'AJE International.

Mimo zachowania ciągłości formacji nie udało się zainteresować katechezą szerszego grona osób, głównie ze względu na brak polskojęzycznych materiałów oraz uformowanych animatorów. Inną trudność stanowił nieokreślony status osób zaangażowanych w dzieło. Dostrzeżono, że realizacja nowych pomysłów wiąże się z koniecznością posiadania osobowości prawnej i nawiązania ściślejszej współpracy ze Stowarzyszeniem Mess'AJE International. W takiej sytuacji zrodziła się idea powołania nowego stowarzyszenia.

W dniu 14 czerwca 2018 r. na zebraniu założycielskim zgromadziło się 11 osób. Prezesem Zarządu Stowarzyszenia Mess'AJE Polska został ks. Leszek Jakoniuk, a funkcję wiceprezesów powierzono: ks. Bogdanowi Skłodowskiemu i Elżbiecie Młyńskiej. Skarbnikiem została Małgorzata Malinowska, a sekretarzem Marta Szubzdą. W skład Komisji Rewizyjnej weszły: Elżbieta Rusiłowska, Krystyna Kummer i Monika Jurkowska.

Statut Stowarzyszenia został przedstawiony do akceptacji abp. Tadeuszowi Wojdzie, Metropolicie Białostockiemu, który od początku z zainteresowaniem i życzliwością śledził postępowanie i błogosławił dzieło.

Statut uzyskał aprobatę Arcybiskupa w dniu 28 sierpnia 2018 r., po czym do sądu został złożony wniosek o wpisanie Stowarzyszenia Mess'AJE Polska do Krajowego Rejestru Sądowego. Stowarzyszenie rozpoczęło swoją działalność z dniem 21 stycznia 2019 r. Tego samego dnia ks. Marian Strankowski został mianowany przez Arcybiskupa Metropolite asystentem kościelnym Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Mess'AJE Polska jest „prywatnym stowarzyszeniem wiernych działającym jako organizacja katolicka, o której mowa w art. 35 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. nr 29, poz. 154 z późn. zm.), za aprobatą Rzymskokatolickiego Arcybiskupa Białostockiego i zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego” (Statut Stowarzyszenia Mess'AJE Polska, § 1, ust. 1). Stowarzyszenie ma na celu propagowanie biblijnej katechezy Mess'AJE, działanie w zakresie kultury, sztuki i ochrony dóbr kultury chrześcijańskiej, zachowanie i rozpowszechnianie dziedzictwa religijnego, rozwój edukacji katolickiej, angażowanie świeckich w dzieło

katechezy, wyrównywanie szans w dostępie do wiedzy teologicznej, edukację w zakresie teologii, upowszechnianie wiedzy na temat *Biblii*, doskonalenie metod pracy katechetów (tamże, § 6).

Znaczącym wydarzeniem w krótkiej historii Stowarzyszenia Mess'AJE Polska był udział w posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia Mess'AJE International, które odbyło się w Paryżu dnia 2 marca 2019 r. Tego dnia została podpisana umowa o współpracy między obu stowarzyszeniami, regulująca m.in. kwestię praw autorskich materiałów wykorzystywanych w katechezie. Sygnatariuszami umowy byli: Dany Pâques – prezes Stowarzyszenia Mess'AJE International oraz ks. Leszek Jakoniuk – prezes Stowarzyszenia Mess'AJE Polska.

W dniu 15 kwietnia 2019 r. w siedzibie Stowarzyszenia Mess'AJE Polska przy ul. Warszawskiej 50 w Białymstoku odbyło się posiedzenie Zarządu. Pierwsze Walne Zebranie członków Stowarzyszenia miało natomiast miejsce 29 kwietnia 2019 r. Wszyscy zgodnie potwierdzili wolę kontynuowania wysiłków na rzecz rozwoju biblijnej katechezy dorosłych Mess'AJE, podejmowania działań na rzecz zachowania i rozpowszechniania dziedzictwa religijnego oraz krzewienia kultury i edukacji chrześcijańskiej w Polsce.

Radością Stowarzyszenia Mess'AJE Polska jest wygrana w konkursie ofert na realizację projektu pt. „Biblia – źródło kulturowych kontekstów” w ramach białostockiego Budżetu Obywatelskiego. Stowarzyszenie w roku bieżącym przetłumaczy na język polski i wyda podręcznik metodyczny, opracuje program kształcenia i przeprowadzi zajęcia edukacyjne dla animatorów z zakresu bibliotekoznawstwa, ikonografii, sztuki starożytnej, a także cykl warsztatów z zastosowaniem metody Mess'AJE dla wszystkich chętnych dorosłych mieszkańców Białegostoku. Całość zwieńczy konferencja podsumowująca projekt. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej www.messaje.pl i do kontaktu: Stowarzyszenie Mess'AJE Polska, ul. Warszawska 50, 15-077 Białystok, www.messaje.pl, e-mail: stowarzyszenie@messaje.pl

ZAPROSZENIE

Wszystkich chętnych dorosłych zapraszamy na katechezę biblijną pt. „Debora” w środę 12 czerwca 2019 r. w godz. 19.00-20.30. Kurs animatora biblijnej katechezy dorosłych odbędzie się w dniach 13, 14, 15 oraz 20, 21, 22 września 2019 r. Spotkania odbywają się w Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki w Białymstoku, ul. Warszawska 50 (wejście od parkingu). Zgłoszenia na adres: stowarzyszenie@messaje.pl.



30 lipca spod białostockiej katedry wyruszy 33. Białostocka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Tradycyjnie pielgrzymi podążą będą do jasnogórskiego sanktuarium w czterech grupach: zielonej (młodzieżowej), błękitnej (studenckiej), fioletowej (o charakterze pokutnym) i amarantowo-żółtej (patriotyczno-papieskiej), aby 12 sierpnia, po pokonaniu ponad 480 km, stanąć przed tronem Królowej Polski. Osoby, które z różnych względów nie są w stanie wyruszyć na pątniczy szlak, mogą duchowo pielgrzymować zapisując się do grupy złotej.

W tym roku przyświecać nam będzie hasło „KU ŚWIĘTOŚCI W MIŁOSIERDZIU PANA – ŚLADAMI ŚWIADKÓW MIŁOSIERDZIA”. Konferencje i program duchowy naszego pielgrzymowania przygotowuje ks. dr Ireneusz Korziński, delegat do spraw procesu kanonizacyjnego bł. ks. Michała Sopoćki.

Białostocka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę, to niezwykle rekolekcje w drodze, gdzie uzdrawiający trud wędrowania łączy się z modlitwą i doświadczeniem Bożej miłości. Jest to czas poznania Boga, siebie samego i drugiego człowieka. To przestrzeń doświadczania życzliwości i otwartości napotkanych ludzi oraz opatrnościowego prowadzenia Ojca.

Już dzisiaj gorąco zachęcam do podjęcia pielgrzymiego trudu. Wstańmy ze swojej kanapy, weźmy sportowe buty i dajmy się Bogu zaskoczyć, a Maryja Najlepsza Matka będzie naszą Przewodniczką i Orędowniczką.

Ks. MARCIN KUCZYŃSKI
Kierownik Pielgrzymki na Jasną Górę

Piesza Pielgrzymka do Wilna

16 sierpnia po raz 27. z białostockiej katedry wyruszy Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka do Matki Miłosierdzia w Ostrej Bramy. W ciągu dziewięciu dni Pątnicy pokonają ok. 300 km. Szlak pątniczy do Matki Bożej w Wilnie rozciąga się na trzy państwa – Polskę, Białoruś i Litwę. W tym roku rekolekcjom w drodze towarzyszyć będzie hasło „W mocy Ducha”. Warto jest wyruszyć w pielgrzymi szlak do Ostrej Bramy, ponieważ podczas rekolekcji będzie możliwość wewnętrznego wyciszenia się, refleksji nad tym, co jest w życiu najważniejsze.

Pielgrzymka to przede wszystkim rekolekcje, ale jest to również doskonały czas na pogłębienie relacji z Chrystusem i z drugim człowiekiem. Nie zabraknie okazji do podjęcia trudu refleksji nad samym sobą oraz nad tym, jakie są w życiu najważniejsze wartości.

Pielgrzymkową wspólnotę tworzą ludzie w każdym wieku, młodzi i starsi, którzy przyjeżdżają z różnych stron Polski. Dzięki tej różnorodności wymieniamy się swoimi doświadczeniami, wspólnie tworzymy jedność.

Do pielgrzymów, którzy wyruszają z Białegostoku, dołącza również liczna grupa z Grodna.

W tym roku pielgrzymka dla każdego pątnika będzie wyjątkowa. Zostaje w niewielkim stopniu zmodyfikowana trasa przemarszu, co pozwoli na to, że będziemy mogli pielgrzymować również do sanktuarium św. Antoniego z Padwy w Sokółce. Jest to szczególne miejsce, ponieważ przed jedenastoma laty w tym kościele miało miejsce wydarzenie eucharystyczne. Będzie nam dane naocześnie spotkać się z Jezusem, który dał nam się poznać w tym białym kawałku chleba.

Zapisać się można osobiście w Biurze Pielgrzymkowym w dniach od 22 lipca do 5 sierpnia 2019 r. przy parafii pw. Ducha Świętego w Białymstoku, ul. Sybiraków 2. Biuro czynne będzie od poniedziałku do piątku w godz. od 16.00 do 19.00. Wymagany jest ważny paszport. Więcej informacji na ten temat oraz o samej pielgrzymce uzyskamy na stronie internetowej – www.wilenska.bialystok.pl lub pod numerem – +48 579 553 753.

Ks. ŁUKASZ ŻUK
Kierownik Pielgrzymki do Ostrej Bramy



Wakacje z Panem Bogiem
ze wspólnotą Ruchu Rodzin Nazaretańskich
Archidiecezji Białostockiej

I. 29 czerwca - 6 lipca 2019 r. – KRUKLANKI k. Giżycka
Ośrodek „Jakub” nad jeziorem Gołdapiwo
tel. Grażyna i Andrzej 691 062 575

II. 29 czerwca - 6 lipca 2019 r. – LORETTO k. Wyszki
Sanktuarium Maryjne nad rzeką Liwiec
tel. Beata i Piotr 502 635 518

III. 13 lipca - 20 lipca 2019 r. – LORETTO k. Wyszki
Sanktuarium Maryjne nad rzeką Liwiec
(formacja dla małżeństw z dziećmi)
tel. Katarzyna i Andrzej 506 049 564

Zapraszamy. Więcej informacji: www.rrn.bialystok.pl



Kilometry Dobra 2019

Caritas Archidiecezji Białostockiej we współpracy z Polskim Instytutem Filantropii już po raz szósty bierze udział w ogólnopolskiej kampanii „Kilometry Dobra”. Jest to kampania, która ma na celu zebranie funduszy na realizację celów poszczególnych organizacji.

W Białymstoku, tegoroczna akcja charytatywna „Kilometry Dobra” ma na celu zebranie pieniędzy na zakup dwóch dostawczych samochodów do floty Caritas, na potrzeby Centrum Pomocy Samarytanin, Wypożyczalni Sprzętu Medycznego oraz Noclegowni dla Bezdomnych Mężczyzn i Kobiet. Samochody będą służyły potrzebującym: seniorom, chorym i samotnym oraz osobom ubogim i wykluczonym społecznie z naszych placówek.

W ramach akcji „Kilometry Dobra” przez 3 miesiące zbiórkę pieniędzy pro-

wadzą uczniowie szkół, przedszkoli, grupy przyjaciół i pracownicy podlaskich firm. Wszystkie nominały w dniu finału – a ten organizujemy w tym roku 9 czerwca – zamieniane są na złotówki. W niedzielę 9 czerwca, na Placu przy Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku, ułożymy monety o jednym nominale układane są w ciągi, tworząc Kilometry Dobra – i próbując, razem z innymi „kilometrowymi” organizacjami z kraju, pobić rekord Guinnessa. Obecnie należy on do austriackiej organizacji BG/BORG Kirchdorf an der Krems, która 9 grudnia 2011 roku ułożyła ciąg monet o długości 75,2 km.

Każda złotówka, przekazana nam w ramach licznych zbiorów m.in. w centrach handlowych, szkołach, parafiach, poprzez stronę internetową www.kilometrydobra.pl oraz wpłat na konto Caritas Archidiecezji Białostockiej 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem „Kilome-

try Dobra”, stanowi istotny wkład w realizację założonych celów. Organizując finał, chcemy podziękować i świętować razem z wszystkimi chętnymi finał akcji, która od kilku lat pomaga przekuć pomysły i zamiary w konkretne, dobre działania i zakupy. 9 czerwca zapraszamy od godziny 15 do wspólnego układania złotówek, a między 18 a 21 – na potańcówkę z muzyką na żywo w świetle lampionów. Taneczne hity zagra GIG BAND. Imprezą towarzyszącą finałowi Kilometrów Dobra są VIII Podlaskie Targi Ekonomii Społecznej.

Caritas Archidiecezji Białostockiej jest liderem akcji w Polsce. Trzykrotnie udało nam się obronić tytuł Mistrza Świata w Dobroci, który przyznawany jest organizacji z najlepszym wynikiem. Poprzednie edycje kampanii pokazały, że dzięki współpracy z podmiotami lokalnymi, placówkami oświaty (szkołami, przedszkolami), urzędami, firmami, parafiami oraz osobami indywidualnymi udało nam się skutecznie służyć pomocą potrzebującym. Na potrzeby akcji jednoczy się większość podmiotów oraz mieszkańców województwa, którym bliska jest idea pomocy potrzebującym. Kampania „Kilometry Dobra” skutecznie integruje i mobilizuje lokalne społeczności w działaniu dla wspólnego dobra.

Więcej informacji na temat kampanii „Kilometry Dobra” znajduje się na stronie Caritas Archidiecezji Białostockiej www.caritas.bialystok.pl oraz naszych profilach na Facebooku: Kilometry Dobra Caritas Białystok oraz Caritas Archidiecezji Białostockiej.

MONIKA ŁYŻWA

HARCERSTWO

XXIV Ogólnopolska Pielgrzymka Harcerzy na Jasną Górę

W dniach 17-19 maja odbyła się Ogólnopolska Harcerska Pielgrzymka na Jasną Górę. Tegorocznym hasłem były słowa: „W Tobie jest życie”. Jak podkreślali organizatorzy, „Harcerstwo musi działać się w ruchu, a ruch jest oznaką życia”. Aktywność fizyczna oraz świat przyrody – pięknej księgi, którą – jak podkreślał twórca skautingu gen. Robert Powell – zostawił nam Bóg.

W pielgrzymce wzięło udział ponad 300 osób z całej Polski. Naszą Archidiecezję reprezentowała 23-osobowa grupa druhen i druhow z parafii św. Faustyny Kowalskiej w Białymstoku. Duchową opieką otoczył młodzież proboszcz parafii i jednocześnie drużynowy: ks. Aleksander Dobroński.

Pielgrzymowanie duchowe harcerzy i spotkanie na jasnogórskich błoniach były okazją, by w harcerskiej atmosferze, rozmawiać o duchowości, spotkać się na wspólnej modlitwie podczas pielgrzymkowych nabożeństw.

W programie tegorocznej pielgrzymki znalazły się m.in.: Droga Światła na wałach klasztoru, zwiedzanie klasztoru i biblioteki na Jasnej Górze i udział w grze miejskiej. Harcerze brali udział w Apelach Jasnogórskich, a centralnym wydarzeniem była wspólna Eucharystia w bazylice, której przewodniczył ks. bp Antoni Długosz.

W czasie pielgrzymki młodzież spod znaku harcerskiego krzyża uczciła 99. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II oraz uroczyste zainaugurowała projekt „Dar na 100”.

Druhny i druhowie z 1 Parafialnej Drużyny Harcerskiej „Faustyna” w ramach pielgrzymki odwiedzili muzeum w Napoleonie poświęcone bohaterskim polskim pilotom z Dywizjonu 303.

(alf)



Według tradycji, po roku 525 na Monte Cassino dotarł św. Benedykt z Nursji. Mistyka tego miejsca podsunęła mu myśl o wybudowaniu klasztoru, w którym napisał regułę zakonu zawierającą słynne motto: *ora et labora*. Myśl świętego oparta na modlitwie i pracy, stała się podstawą dla tysięcy powstających wówczas na zachodzie Europy klasztorów.

Ale Monte Cassino to także polski cmentarz licznie odwiedzany przez rodaków z kraju i zagranicy. To pamięć o żoł-

nierzach, którzy swą walkę o wolną Polskę rozpoczęli jeszcze w roku 1939. Potem aresztowani przez Sowietów, zaszli i Sybiru, aby z armią gen. Andersa przez Bliższy Wschód ruszyć do walki o wolną Polskę. Ponad tysiąc z nich spoczęło na zawsze na cmentarzu gdzie znajdują się wymowne słowa: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”. I dalej: „My, żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemi włoskiej, a serca Polsce”. Po bitwie gen. Alexander powiedział: „Był

to dzień sławy dla Polski i jeżeli dano by mi do wyboru pomiędzy jakimkolwiek żołnierzami, których chciałbym mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym was, Polaków”.

Miałem tę łaskę, że w maju tego roku, wraz z pielgrzymami z Białegostoku, mogłem odwiedzić to szczególne miejsce i na cmentarzu sprawować Eucharystię w intencji naszych bohaterów. Kiedy na zakończenie śpiewaliśmy hymn Polski, wielu pielgrzymów nie potrafiło ukryć łez wzruszenia. Kiedy będziecie na ziemi włoskiej, odwiedźcie też cmentarze polskie w Bolonii i Loreto. Tragiczne było to, że gdy Polacy walczyli na Półwyspie Apenińskim, nie mieli pojęcia, że ich ziemia częściowo, nie będąc w granicach państwa, a wielu nie zobaczył Polski już nigdy.

Warto więc po latach wspomnieć słowa żołnierskiej pieśni o ziemi, na której „Polak z honorem brał ślub” i dzisiaj w jakimś sensie „do Polski należy”. I „choć Polska daleko jest stąd”, to Monte Cassino na zawsze wpisało się w historię Rzeczypospolitej. To czułem ja i czuje każdy rodak odwiedzający polski cmentarz. I choć „przejdą lata i wieki przemiana”, to jednak „pozostaną ślady dawnych dni”, które będą dla nas świadectwem bohaterstwa i miłości do Boga i Ojczyzny polskiego żołnierza.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

SZUKAM ODPOWIEDZI

Gdzie jest polska racja stanu?

Naczelnie głowy Unii Europejskiej same już się przyznają, i to na terenie Polski, że nie spodziewały się tak silnej osobowości narodowej, jaką jest Polska. Polacy, patrząc również historycznie, nie byli i nie są skłonni do narzucania racji bycia, myślenia czy jakiegokolwiek układu obywateli samorządności czy samowystarczalność. Polacy, gdziekolwiek się znajdują, wywierają nadal wpływ na kształt Unii swoją pracowitością, poświęceniem, osiągnięciami w dziedzinie nauki czy kultury, lecz nie za cenę odrzucenia polskiej racji stanu i postawy patriotycznej.

Pamiętamy, jak wysokie środki finansowe płynęły do Polski w pierwszych latach po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Z biegiem lat, Polska staje się nie tylko beneficjentem, ale również wpłaca wielkie kwoty do wspólnej kasy unijnej. Niestety, wielu ludzi odnosi wrażenie, że chciano nas zwyczajnie kupić za dobre drogi, za swobodę poruszania się po Europie, za bezkrytyczne przyjmowanie każdej, nawet szkodliwej dyrektywy, chociażby narzucanej od lat idei tzw. równości wszystkiego i tolerancji wszystkiego, a najlepiej akceptacji obcych nam historycznie i kulturowo zapachy.

Czy istnieje jeszcze tzw. polska racja stanu? Czym właściwie ona jest? Zdaniem euroentuzjastów to zatwardziały relik, który jak najszybciej należy stłumić jako nieaktualny już w Europie. Państwowość ma się powoli rozjeżdżać jak unijne autostrady, którymi przyjadą do nas wszelkie idee zaprojektowane w Strasburgu. Wszak jeździmy po drogach za unijne głównie środki. Zdaniem eurokrytyków, stajemy się jak dzieci zachłyśnięte płynącymi do nas banknotami euro. Mamy stać się bezkrytyczni, ulegli na każde polecenie, a jeśli spróbujemy sami zarządzać własnym podwórkiem, zostaniemy boleśnie ukarani zabraniami „kieszonkowego”.

Gdzie jest prawda? Gdzie jest polska racja stanu? Czy po wyborach do Parlamentu Europejskiego dojdzie do zaprzeczania wspólnych osiągnięć po 15 latach współpracy z Brukselą? A może nowe władze unijne docenią Polaków bardziej niż dotąd i „pозwólą” nam na wolne rządzenie się w swoim domu, ochronę najlepszych wartości, sprawdzonych przez wieki? Może Europa dostrzeże wreszcie, że odejście od chrześcijańskich zasad życia moralnego i społecznego jest jedną z głównych przyczyn złe rozumianej solidarności i sprawiedliwości oraz powolnego wymierania narodów.

Podmywane są same zasady równego współistnienia narodów w ramach wspólnoty europejskiej. Czy polska racja stanu jeszcze istnieje? A może nasze losy są już podzielone za naszymi plecami? Gdy tylko w Polsce zaczyna się dziać nieco lepiej, inni nam zazdroszczą? Chcą nas osłabić? Polska racja stanu to przetrwać jako silny naród czy ujednolicić się w monolicie pod nazwą Europa?

Zaryzykuję stwierdzenie, że jeśli Europa ma pozostać monolitem, to tylko i wyłącznie złożonym z silnych, samorządnych narodów, z wysoką dzietnością, współpracujących z szacunkiem wobec siebie, ale także otwartych na słabszych czy przybyszów. Program jest od dawna, ale odrzuca się go, bo został nakreślony przez Syna cieśli z Nazaretu 2000 lat temu. Utopia? Lepszego programu jednak nie ma i nie będzie. Chrześcijaństwo znacznie przyczyniło się do powstania państwa w dzisiejszej Unii, ale z uporem odrzuca się fakty. Europa karłowacieje, upada wiara, zaraz za nią etyka, potem rodzina. Może się jednak okazać, że to, co stare i sprawdzone, odrodzi się, a to, co wymyśla człowiek bez Boga, upadnie jak domek z kart.

RAFAŁ ŁABANOWSKI

Wziąć odpowiedzialność za język

Wszyscy zauważamy, że język się zmienia. Dostosowuje się do zmieniających się warunków życia, reaguje na postępującą automatyzację, technicyzację świata. Rezygnuje ze słów, które oznaczają takie zjawiska czy przedmioty, które wyszły z użytku. Tworzy nowe słowa, aby nadać za tym, co wprowadza przemysł, kino, telewizja, Internet. Używa skrótów, bo i my spieszymy się, pędzimy. Wystarczy posłuchać, jak mówi młode pokolenie. Sporo w ich języku anglicyzmów, jeszcze więcej skrótów, zdarzają się neologizmy, wulgaryzmy. W piśmie królują emotikony, znaki graficzne.

Każdy dziś może być pisarzem – prowadzić blog, wymieniać opinie komentować. W wielu przypadkach robi się to anonimowo, bądź pod fałszywą identyfikacją. Prowadzi to do poczucia bezkarności, anarchii, niszczy osobistą odpowiedzialność za wypowiedziane słowa. Możemy przecież wyrazić opinię na każdy temat umieścić w przestrzeni publicznej każde słowo, ocenić wszystko i wszystkich: od maluczkich po tych zasiadających na naj-

wyższych stanowiskach. Totalna wolność rodzi niebezpieczne zjawiska. Inspiruje do radykalności, do mocnych, czasem nieprzemyślanych opinii, do brutalności, do występowania przeciwko autorytetom.

Czytam czasem internetowe komentarze na przykład o sytuacji w szkolnictwie, o bieżącej polityce. Mało w nich merytorycznych dyskusji, rozmowy na argumenty, sztuki przekonywania, szlachetnego taktu i kultury. Dotyczy to nawet ludzi zajmujących wysokie stanowiska, od których wymagać by należało dystansu, spokoju, tonowania emocji. Odnoszę wrażenie, że panuje wyścig w bardzo toksycznej konkurencji: kto komu mocniej dokuczy, kto dotkliwiej obrazi, kto wymyśli bardziej perfidną ripostę. Nazwano to hejtem. Z lubością używa się tego terminu, po polsku nazywanego „mową nienawiści”. Wytyka się wzajemnie stosowanie jej konkurentom.

Myślę, że warto zobaczyć w sobie złowieszcze cechy hejtera, zanim nazwiemy tym epitetem kogoś innego. Bestia jest

bowiem w każdym z nas. Jeśli nie zaczniemy szlifować własnego języka – wypieniać z niego wulgaryzmów, słów nacechowanych ujemnie, poniżających epitetów nic się w naszej przestrzeni publicznej nie zmieni. Nie będzie łatwo – ale uczynimy pierwszy krok – zaczniemy rządzić swoim językiem – niech on nie będzie naszym panem! Niech każde słowo będzie wyważone w sercu i umyśle, a nie wyrzucone z ust jak kamień czy śmiercionośna kula.

Wyrasta na naszych oczach pokolenie, którego żywiołem jest rzeczywistość wirtualna, które wyrosło na estetyce animacji komputerowej, komiksu – pokolenie „ciętej riposty”. Biedne pokolenie po omacku szukające języka, który je opisie. Pokolenie, które może starszym zaoferować swoją sprawność w posługiwaniu się techniką, ale my możemy mu zaoferować język tradycji. Skorzystajmy z szansy, aby się spotkać pośrodku – z korzyścią dla obu stron.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto rabarbarowe

Składniki: 1 kostka margaryny, 4 jaja, 2 i 1/3 szklanki mąki, 1 szklanka cukru, 2 łyżeczki płaskie proszku do pieczenia, 1 cukier waniliowy, 60 dkg rabarbaru. **Składniki do kruszonki:** 1/5 kostki margaryny, 2/3 szklanki mąki, 2 łyżki cukru.



Wykonanie: składniki połączyć i utworzyć kulę. Zawinąć w folię spożywczą i włożyć do zamrażalnika na 30 min.

Przygotowanie ciasta: Jajka z cukrem i cukrem waniliowym ubić na puch. Margarynę roztopić i odstawić do wystudzenia. Do ubitych jaj z cukrem dodawać stopniowo mąkę i rozpuszczoną margarynę. Do ostatniej porcji mąki dodać proszek do pieczenia i wszystko dokładnie połączyć mikserem. Ciasto wyłożyć na blaszkę o wymiarach 22 x 27 cm wysmarowaną margaryną i wysypaną bułką tartą. Rabarbar pokroić w grubszą kostkę i ułożyć na surowe ciasto. Ciasto na kruszonkę starkować na grubych oczkach. Wstawić do piekarnika i piec 40 min. w temp. 180°.

Blok orzechowy

Składniki: 3/5 kostki margaryny, 1/2 szklanki cukru, 2 łyżeczki cukru waniliowego, 150 ml wody (składniki rozpuścić w rondelku na ogniu i odstawić do wystygnięcia), 30 dag mleka w proszku pełnego, sok z 1/2 cytryny, 15 dkg orzechów włoskich, 10 dkg rodzynek, 10 dkg płatków kukurydzianych, posiekana 1/2 tabliczki białej czekolady.



Wykonanie: do miski wsypać mleko w proszku, dodać przestudzoną margarynę z cukrem oraz sok z cytryny. Dokładnie wymieszać mikserem. Następnie dodać bakalie, płatki kukurydziane i posiekaną białą czekoladę. Starannie wymieszać łyżką, do połączenia składników. Masę przełożyć do foremki keksowej o wymiarach 21 x 12 cm wyłożoną papierem do pieczenia. Masę w foremce dokładnie docisnąć i wygładzić. Wstawić do lodówki na całą noc.

Uśmiechnij się

Profesor egzaminuje blondynkę. Kiedy na kolejne pytanie nie otrzymuje odpowiedzi, zaczyna przeglądać jej indeks.
– Widzę, że z innych egzaminów też ma pani same niedostateczne. Jaki jest właściwie pani ulubiony przedmiot?
– Smartfon.

– Gdzie wędkarz trzyma swoją wędki?
– Kołowrotek.

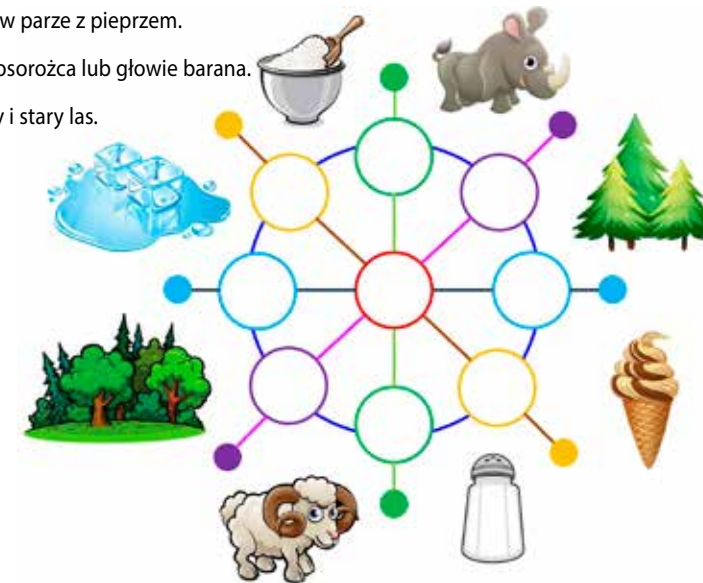
– Kochanie, co to jest ten spalony?
– Dobrze Mariolka, widzisz ten kotlet na moim talerzu?
– Widzę.
– No więc... Wystarczyło podać wcześniej.

– Ktoś włamał się na moje konto.
– A jakie miałeś hasło?
– Data urodzenia węgierskiej królowej św. Kingi.
– Czyli?
– 1234 rok.

Krzyżoweczka trzyliterowa

Na podstawie określonej odgadnij trzyliterowe wyrazy i wpisz je do odpowiednich okrągłych pól. Środkowe, czerwone pole jest wspólne dla wszystkich słów i zawiera tę samą literę. W rozwiązaniu podaj wszystkie odgadnięte wyrazy.

- W kostkach, rożku lub na patyku.
- Przyprawa w parze z pieprzem.
- Na nosie nosorożca lub głowie barana.
- Duży, gęsty i stary las.



Rymowanka



Na krzaczkach rosną, w słońcu dojrzewają
Czerwonego koloru powoli nabierają.
Lubią je chłopcy, lubią je dziewczynki
Te pyszne i słodkie posiomek kuzynki.



Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 1) student otrzymujący wsparcie finansowe.
- 9) ryjące zwierzątka w ogródku.
- 10) pierwszy wyraz tytułu obrazu.
- 11) cukierek podobny do krówki.
- 12) drugie słowo tytułu obrazu.
- 15) biblijny, ukryty w roli.
- 18) hrabina z operetki Imre Kalmana.
- 19) artystyczna wprawka.
- 20) dół na placu budowy.
- 21) niepochlebnie o Brytyjczykach.
- 22) największa antylopa z Indii (anagram: agi nul).
- 23) potocznie o wierzchniej kurtce.
- 24) opowiadanie z dymkami.
- 27) pokrywa szosę.
- 28) z tym zespołem śpiewał Marek Grechuta.
- 32) przybytek X muzy z wielkim ekranem.
- 35) czwarte słowo tytułu obrazu.
- 36) księga liturgiczna z 4 ewangeliami.
- 37) kawalerski, w przeddzień ślubu.
- 38) aplikowanie choremu leków.

PIONOWO:

- 2) tańczone w Argentynie.
- 3) z kurczaka, smakowite danie.
- 4) wydobywany z instrumentu.
- 5) Henryk, prekursor przemysłu farmaceutycznego w Polsce (z owczarkiem w środku).

- 6) ... regime, dawna forma rządów we Francji.
- 7) widoczne na obrazie.
- 8) uniwersytet rywalizujący z Cambridge.
- 12) zdolna do psikusów.
- 13) miejsce wjazdu Jezusa w Niedzielę Palmową.
- 14) absolwentka szkoły.
- 15) księgowy lub rewident.
- 16) luksusowa droga.
- 17) błagierka.
- 25) jedno z amerykańskich Wielkich Jezior.
- 26) ... Źródło, uzdrowisko w Polsce.
- 29) piłkarz grający przed bramkarzem.
- 30) auto lub motor.
- 31) mowa środowiskowa.
- 33) dom tylko do rozbiórki.
- 34) trzecie słowo tytułu obrazu.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 czerwca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki majowej, której hasło brzmiało „Bezmyślność też jest formą myślenia” nagrody wylosowali: **Alina Janucik, Wiesław Maciuszewicz i Krystyna Górnik**. Gratulujemy!

Połącz w pary

Poniżej znajdziesz dziesięć obrazków w dwóch kolumnach. Po lewej stronie znajduje się pięć ponumerowanych państw natomiast po prawej przedstawione są potrawy oznaczone literami od A do E. Twoim zadaniem jest połączyć w pary państwa i charakterystyczne dla nich potrawy.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.
KINGA ZELENT



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

Rymowanka: truskawki

Krzyżoweczka trzyliterowa: lod, sól, róg, bor

Połącz w pary: 1 - A; 2 - C; 3 - E; 4 - B; 5 - D.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na czerwiec 2019

2.06 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

13.06 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Chrystus jak Arcykapłan w Liście do Hebrajczyków” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSW w Białymstoku).

19.06 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Pielgrzymka Władysława Reymonta na Jasną Górę” – prof. Jolanta Sztachelska.

26.06 środa godz. 19.00 – Sanktuarium Maryjne w Świętej Wodzie k. Wasilkowa – Msza św. oraz ognisko członków i sympatyków KIK w Białymstoku.

Wigilia Zesłania Ducha Świętego

8 czerwca

19.00 - MSZA ŚWIĘTA
W BAZYLICE ARCHIKATEDRALNEJ
WNIĘBOWIĘCZA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W BIAŁYMSTOKU

20.30 - CZUWANIE MODLITWNE
(PLAC PRZY KATEDRZE)

ZAPRASZA:
RADA RUCHÓW KATOLICKICH
ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Muzyka w Starym Kościele

19 maja - 16 sierpnia
godz. 20.30
Stary Kościół w Białymstoku

02.06.2019 r. (niedziela), godz. 20.30

Anna Krzysztofik-Buczyńska – klawesyn,
Roman Hoffmann – wiolonczela
W programie: **J.S. Bach - III Suita C-Dur** na wiolonczelę solo; **J.F. Händel – Chaconne G-Dur** na klawesyn solo; **J.S. Bach – III Sonata g-moll** na wiole da gamba i klawesyn.

16.06.2019 r. (niedziela) godz. 20.30

Jan Stanienda – skrzypce, **Bartosz Bober** – skrzypce, **Lidia Grzanka-Urbaniak** – wiolonczela, **Leszek Sokołowski** – kontrabas
W programie: **G. Rossini – IV Sonata a quattro B-dur**, **V Sonata a quattro Es-dur**, **VI Sonata a quattro D-dur**.

Kalendarium Archidiecezji

1 czerwca

VIII ARCHIDIECEZJALNA PIELGRZYMKA DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH odbędzie się w sobotę 1 czerwca w kolegiacie pw. św. Antoniego w Sokółce (rejestracja grup od godz. 10.00). Msza św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego zostanie odprawiana o godz. 11.00. Po Eucharystii będzie czas na posiłek, rozrywkę i rekreację na stadionie OSiR w Sokółce.

1 czerwca

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE (PREZBITERATU) odbędą się w sobotę 1 czerwca o godz. 15.00 w archikatedrze białostockiej. Udzieli ich abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

6 czerwca

DZIEŃ WSPÓLNEJ MODLITWY KAPŁAŃSKIEJ odbędzie się w czwartek 6 czerwca o godz. 14.00 w kościele pw. św. Antoniego w Sokółce. Polecamy kapłanów w naszych modlitwach.

8 czerwca

W sobotę 8 czerwca odbędzie się MODLITWNE CZUWANIE PRZED UROCZYSTOŚCIĄ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO prowadzone przez Radę Ruchów Katolickich. Czuwanie rozpocznie się o godz. 19.00 w archikatedrze białostockiej Eucharystią pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego. Dalsza część spotkania odbędzie się na placu przed katedrą (przewidywane zakończenie około godz. 22.30).

10 czerwca

W poniedziałek 10 czerwca przypada druga ROCZNICA ŚWIĘCEŃ BISKUPICH ABP. TADEUSZA WOJDY, Metropolity Białostockiego i jego ingresu do archikatedry białostockiej. Zachęcamy do modlitwy w intencji Księdza Arcybiskupa.

15 i 28 czerwca

SPOTKANIA NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędą się w sobotę 15 czerwca w archikatedrze białostockiej (po Mszy św. o godz. 18.00 przejście do kaplicy przy ul. Orzeszkowej) oraz w piątek 28 czerwca w kaplicy przy ul. Orzeszkowej (o Mszy św. o godz. 18.00 przejście do kościoła pw. św. Wojciecha).

20 czerwca

OGÓLNOMIEJSKIE UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA, pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, rozpoczną się w czwartek 20 czerwca o godz. 10.00 Mszą św. przed katedrą. Po Mszy św. odbędzie się tradycyjna Procesja Eucharystyczna do kościoła pw. św. Rocha. O godz. 16.00 w amfiteatrze przy Operze i Filharmonii Podlaskiej odbędzie się koncert laureatów XXX Festiwalu Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej.

21-23 czerwca

W dniach 21-23 czerwca (piątek, sobota, niedziela) odbędzie się XXXVIII Pielgrzymka Różanostocka. Białostockie grupy wyruszą 21 czerwca po Mszy św. o godz. 11.30 w białostockiej katedrze. Pielgrzymka zakończy się w Różanymstoku w niedzielę 23 czerwca uroczystą Eucharystią o godz. 17.00. Więcej informacji na stronie internetowej rozanostocka.pl.

Jubileusze kapłanów Archidiecezji Białostockiej

60-lecie kapłaństwa obchodzą:

ks. prał. Józef Grygotowicz, ks. kan. Józef Kakareko, ks. prał. Bogdan Maksimowicz, ks. inf. Mieczysław Świdziniewski, ks. kan. Jan Toczko.

50-lecie kapłaństwa obchodzą:

ks. kan. Tadeusz Horosz, emerytowany proboszcz par. pw. MB Częstochowskiej w Mońkach; ks. prał. Józef Wiśniewski, proboszcz par. pw. Ducha Świętego w Białymstoku

25-lecie kapłaństwa obchodzą:

ks. Marek Bielawski, wikariusz par. pw. NMP Matki Kościoła w Białymstoku; ks. Jarosław Ciuchna, proboszcz par. pw. Świętej Trójcy w Sidrze; ks. Wojciech Demianiuk, wikariusz par. pw. Świętej Rodziny w Białymstoku; ks. Mirosław Holeczek, proboszcz par. pw. św. Józefa Rzemieślnika w Księżynie; ks. Jerzy Lachowicz, wykładowca AWSW w Białymstoku; ks. Wojciech Markowski, proboszcz par. pw. NMP Pocieszenia w Zalesiu; ks. Tadeusz Zadykowicz, dyrektor Instytutu Teologii Moralnej KUL.

XV MONIUSZKOWSKI FESTIWAL
CZTERY POŁY ROKU 2019

Patronat Honorowy:
Tadeusz Wojda, Jędrzejko, Arcybiskup Metropolity Białostockiego
Michał Korsak, Arcybiskup Metropolity Białostockiego
Patronat Rodzinny: BARBARA GONIEWSKA
Główny Organizator: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO ŚPIEWACZÓW IM. STANISŁAWA MONIUSZKI

STANISŁAW MONIUSZKO
5.V.1819 – 4.VI.1872

4 czerwca 2019
wtorek – godz. 19:00
Archikatedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Białystok, ul. Kościelna 2

WSPOMNIENIE 147 ROCZNICY ŚMIERCI STANISŁAWA MONIUSZKI
4.VI.1872 – WARSZAWA

MSZA ŻAŁOBNA g-moll
St. MONIUSZKO - muzyka, A. FELIŃSKI - słowa łac.

Wykonawcy:
Marta WRÓBLEWSKA – sopran
Aleksandra PAWLUCZUK – alt
Paweł PECUSZOK – tenor
Przemysław KUMMER – bas

CHÓRY: POLITECHNIKI BIAŁOSTOCKIEJ I K.W.P.
WIOLETTA MILKOWSKA – dyrygent
Rafał SULIMA – organy

Długo oczekiwana w Białymstoku!

KASIA KOWALSKA

KONCERT CHARYTATYWNY 14.10.2019
na rzecz Dzieci z Dystrofią Mięśniową

godz. 19:00 Opera i Filharmonia Podlaska - Duża Scena, ul. Odeska 1

Bilety do nabycia w kasie i na stronie www Opery i Filharmonii Podlaskiej

XXXI FESTIWAL PIEŚNI LITURGICZNEJ I PIOSENKI RELIGIJNEJ

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej zaprasza wszystkich do udziału w XXXI Katolickim Festiwalu Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej. W Festiwalu mogą brać udział schole, zespoły oraz chóry. Jedynym warunkiem uczestnictwa w przesłuchaniach konkursowych jest dostarczenie poprawnie wypełnionej karty zgłoszeniowej. **Zgłoszenia**

do dnia 10 czerwca. Uczestnicy prezentują jedną katolicką pieśń liturgiczną (w oparciu o dostępny śpiewnik liturgiczny) i jedną piosenkę religijną. **Przesłuchania konkursowe** odbędą się w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A w Białymstoku w dniu 15 czerwca 2019 roku (sobota) o godz. 10.00,

we wszystkich kategoriach wiekowych. Najlepsi wykonawcy wystąpią w **Koncercie Laureatów**, który odbędzie się tradycyjnie w Boże Ciało 20 czerwca 2019 roku o godz. 16.00 w Amfiteatrze przy Operze i Filharmonii Podlaskiej ul. Odeska 1 w Białymstoku. Wszelkie informacje na www.akcja-katolicka.bialystok.opoka.org.pl

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno	31.08 – 01.09.2019	
Gietrzwałd	24.08.2019	
Lwów, Kamieniec Pod.	13-18.07.2019	

WŁOCHY	09-18.08.2019	
FATIMA	12-17.06.2019 →	
LIBAN	21-28.07.2019 →	

MEDJUGORJE	04-11.06.2019 →	
30.06 – 4.07.2019 →	31.07 – 08.08.2019	
21-25.11.2019 →	28.09 – 05.10.2019	

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) – każdy ostatni czwartek miesiąca
Zapisy i bliźsze informacje
tel. 604 463 186, 602 718 753, 85 663 3664
www.medjugorje.bialystok.pl

DUSZPASTERSTWO KOBIET ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania!

GRODNO 8.06
(bez wizy! potrzebny paszport)
Cena 150 zł
(Msza św. przewodnik, bilety, obiad, autokar, ubezpieczenie)

MEDJUGORJE 22-29.06.
(rocznica objawień!)
Cena 1270 zł + 120 euro
(MARIA BISTRICA – MEDJUGORJE – VEPRIC – SPLIT – BUDAPEST)

ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieśko
tel. 606132674

Opieka duchowa kapłanów, ks. Aleksander Dobroński
tel. 607215600

FAUSTYNA ARCHIBIAL.PL



Jezus daje nam siebie samego jako pokarm, abyśmy się stali do Niego podobni. Dzięki temu pokarmowi nie tylko nas upodabnia do siebie, ale też jednoczy i gromadzi w jedną wspólnotę wierzących. Jesteśmy wspólnotą zgromadzoną wokół Jezusa. On pragnie, abyśmy byli wspólnotą miłości, abyśmy tę miłość czerpali z Eucharystii. On też zapewnia nam i gwarantuje wolność wewnętrzną, opiekę i moc do walki ze złem, którego tak wiele w świecie i które tak obficie, często pod pozorem dobra, z zadziwiającą przewrotnością jest wlewane w ludzkie serca.

abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki
Uroczystość Bożego Ciała, Białystok 2018 r.

